

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
25.05.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 119 (22.720)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Huszcza kontra Spruch, czyli walka o Rowerową Stolicę Polski nabiera tempa **str. 4**



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11950	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24603

Gorzowscy kierowcy skarżą się na kuny, które grasują po osiedlach **str. 6**



LUBUSKIE ZAGLĄDAMY DO WYDATKÓW NASZYCH POSŁÓW

Kto królem kilometrówek, a kto wydał fortunę na kwiaty?

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Prawie 300 tysięcy złotych rocznie trafia do każdego posła na prowadzenie biura poselskiego. To pieniądze, które mają ułatwiać mieszkańcom kontakt z parlamentarzystami i finansować codzienną działalność biur. Sprawdziliśmy, na co dokładnie lubuscy posłowie wydają publiczne środki.

W ubiegłym roku każdy poseł otrzymywał miesięcznie ponad 23 tysiące złotych ryczałtu na prowadzenie biura poselskiego, co w skali roku daje niemal 280 tysięcy złotych. Środki te nie są prywatnym dochodem parlamentarzystów. Mają pokrywać koszty funkcjonowania biur, w tym wynagrodzenia pracowników, czynsz, rachunki, ekspertyzy czy służbowe przejazdy związane z wykonywaniem mandatu. Od tego roku ryczałt wzrósł do 25 tysięcy złotych miesięcznie.

Pensje z poselskiego ryczałtu

Postanowiliśmy sprawdzić, na co lubuscy posłowie przeznaczali pieniądze z ryczałtu na prowadzenie biur poselskich. Jak wynika z analizy wydatków, największą część kosztów niemal zawsze stanowią wynagrodzenia pracowników zatrudnionych na umowę o pracę. W zależności od biura są to kwoty od kilkudziesięciu do nawet blisko 200 tysięcy złotych rocznie.

Najwięcej na pracowników przeznaczyła posłanka Anita Kucharska-Dziedzic (Lewica) - ponad 171 tys. zł. Na drugim miejscu znalazł się poseł Marek Ast (PiS) z wydatkami przekraczającymi 143 tys. zł. Pracowników zatrudnionych na umowę o pracę nie wykazali natomiast poseł Łukasz Mejza (PiS) oraz posłanka Maja Nowak (Polska 2050).



Tysiące na zlecenia i umowy o dzieło

Lubuscy parlamentarzyści chętnie korzystają również z umów cywilnoprawnych, a więc zleceń i umów o dzieło. W tej kategorii najwyższe wydatki poniósł poseł Waldemar Ślugoński

W ub.r. każdy poseł otrzymywał miesięcznie ponad 23 tysiące złotych ryczałtu na prowadzenie biura poselskiego, co w skali roku daje niemal 280 tysięcy złotych

(KO), który przeznaczył na ten cel ponad 77 tys. zł. Z takiej formy współpracy często korzystają także poseł Stanisław Tomczyszyn (PSL-TD) - ponad 36 tys. zł oraz posłanka Maja Nowak, która wydała w ten sposób ponad 35 tys. zł.

Poselskie biura kosztują fortunę

Znaczną część ryczałtu pochłaniają koszty wynajmu lokali, w których działają biura poselskie. W tej kategorii zdecydowanym liderem jest poseł Łukasz Mejza, który w ubiegłym roku wydał na wynajem jednego biura poselskiego blisko 71 tys.

zł. Niewiele mniej kosztowało utrzymanie biur posła Jerzego Materny (PiS) - za dwa lokale zapłacił łącznie ponad 68 tys. zł.

Wysokie wydatki za najem poniosła także posłanka Elżbieta Polak (KO), która za jedno biuro zapłaciła ponad 51 tys. zł. Dla porównania, poseł Marek Ast utrzymanie pięciu biur poselskich rozliczył na poziomie około 35 tys. zł, a Władysław Dajczak (PiS) wydał na pięć biur około 50 tys. zł. Najmniejsze koszty najmu wykazała natomiast posłanka Anita Kucharska-Dziedzic - niespełna 6 tys. zł rocznie.

Ciąg dalszy na str. 6



GORZÓW
Poranny pożar
strawił halę
str. 3

ZAGAN

Wywiózł ofiarę do lasu i żądał pieniędzy

Kilka dni temu 30-latek siłą wciągnął pokrzywdzonego do auta, wywiózł go w nieznane miejsce i groźbami próbował zmusić do oddania pieniędzy. Dzięki zabezpieczonym śladom policjanci ustalili tożsamość sprawcy i zatrzymali go kilka dni po całej sytuacji.

- Mężczyzna miał też wielokrotnie oferować środki odurzające w celu osiągnięcia korzyści. Działał w warunkach recydywy - informuje Arkadiusz Szlachetko z KPP w Żaganiu.

Zatrzymany nie przyznał się do winy. Usłyszał już zarzuty, a sąd aresztował go tymczasowo na trzy miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia. Śledczy nie wykluczają dalszych ustaleń. **S**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Polskie szynka i ser ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka. Szansy szuka aż 500 firm ● Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Tomasz
Rusek



BAŁTYK DLA BOGATYCH

Od kilku dni internet zalewają informacje dotyczące uruchomienia rezerwacji w największym hotelu na polskim wybrzeżu i w Polsce w ogóle: w Gołębiewskim w Pobierowie. I tak mnie to nastroiło do wspomnień...

Jako nastolatek co wakacje jeździłem nad polskie morze. Z zarobionych osobiście pieniędzy odpoczywałem najczęściej w Niechorzu, Rewalu i Pobierowie właśnie. Wiele mi nie trzeba było. Mieliliśmy namiot, żyliśmy się z kumplami w polowej kuchni (tamtych flaków i tamtej grochówki nic nigdy nie przebiję), a myśliśmy się w prysznicach na monety. Bo na naszym polu namiotowym, które było najczęstszą bazą, nie było wtedy „stałego” węzła sanitarnego. Pogoda miała drugorzędne znaczenie. Bo byliśmy młodzi i liczyła się zabawa, a nie opalanie czy kąpiele w morzu.

Tylko że, kurczę, dorosłem, mam dzieciaki i teraz pogoda, węzły sanitarne i kąpiele w morzu nabrały już znaczenia. I z ciekawości zerknąłem, ile zapłaciłbym za urlop nad polskim morzem całą ekipą. No i tak.

Na Gołębiewskiego mnie nie stać kompletnie, bo to koszt niemal 20 tysięcy złotych za tydzień (górną granicę w zasadzie nie ma). Mniej znane hotele w dobrym standardzie to - w sezonie, na siedem dni z pełnym wyżywieniem - przynajmniej okolice 6-9 tysięcy złotych. No i nie mam pewności, że będzie pogoda, bo wiadomo - nad polskim morzem pewne są tylko wysokie ceny gofrów, a nie temperatury.

Tymczasem na last minute można kupić wczasy w Bułgarii, Turcji czy Egipcie już za piąta. W tym jest lot, jedzenia pod kołki i - w zasadzie - gwarantowana pogoda. Ja wiem, wiem. Tamte kraje mają inne koszty pracy, niskie ceny wynikają też z potężnej skali rezerwacji pobytów przez biura podróży itp., itd. Ja to wszystko naprawdę kumam.

Ale - po szybkiej analizie - z bólem stwierdzam, że nie stać mnie na rodzinne wakacje nad polskim morzem w standardzie, jaki za takie same albo niższe pieniądze oferują kraje z lepszą pogodą. I teraz ktoś pomyśli sobie na bank: - To leć sobie tam, gościu. Spoko. Tylko że ja bym chciał nad polskie morze. Ale nie za takie pieniądze.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



DZIEŃ

25°C

NOC

12°C

Barometr

1027 hPa

Wiatr

pn-zach. 25-50 km/h

Biomet

niekorzystny

Wtorek



DZIEŃ

24°C

NOC

10°C

Środa



DZIEŃ

20°C

NOC

9°C

Czwartek



DZIEŃ

21°C

NOC

4°C

Uwaga: prawie bezchmurnie

W Drzonkowie nie brakuje chętnych do zadbania o siebie

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Darmowe badania profilaktyczne i konsultacje medyczne przyciągnęły mieszkańców do Zielonej Góry Drzonkowa. Wczoraj porad udzielali tam eksperci ze szpitali w Zielonej Górze, Cиборzu i Międzyrzeczu oraz przedstawiciele organizacji dbających o zdrowie i bezpieczeństwo w regionie.

- Przychodzę co roku, bo można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o zdrowiu, zrobić bezpłatne pomiary medyczne bez skierowania, a także dostać różne gadżety. Panuje miła atmosfera - zachwala pan Mariusz.

Od czego można było zacząć dbanie o kondycję? Na pikniku zdrowia można było wykonać darmowe pomiary ciśnienia czy poziomu cukru we krwi, aby sprawdzić, czy wyniki są w normie. Kolejnym krokiem mógł być regularny ruch. Pani Patrycja z Funfit II przez głośniki zachęcała obecnych do podjęcia aktywności fizycznej, którą warto było zacząć choćby od zwykłych spacerów. Najważniejsze było, aby wstać z kanapy i zachować regularność.

Zdrowy styl życia promował również Mateusz Mroziński, student czwartego roku fizjoterapii na Uniwersytecie Zielonogórskim.

- Biorę udział w pikniku, aby promować profilaktykę i za-



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Piknik Zdrowia w Zielonej Górze Drzonkowie

biegi masażu. Przekonuję, że warto traktować je jako inwestycję we własne zdrowie, by móc żyć bez bólu. Podpowiadam pacjentom, jak go unikać, jak sobie z nim radzić oraz pokazuję konkretne ćwiczenia - informuje.

Pan Andrzej na nerki zachorował dwa lata temu. W niedziele udowadniał, że taka diagnoza to nie koniec świata - można aktywnie żyć, korzystając z dializ i czekać na przeszczep.

- Na początku byłem załamany. Poszedłem jednak do stowarzyszenia, gdzie poprawiłem sobie nastrój i nabrałem chęci do życia. W naszej organizacji pocieszamy się i dora-

dzamy sobie nawzajem, jak dbać o organizm - wyjaśnia Andrzej Marszałek z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Nerka”. - Przygotowaliśmy stoisko, aby propagować profilaktykę nefrologiczną. Ważne jest, aby nie przesalać potraw, ograniczać białko zwierzęce i pilnować ciśnienia, ponieważ nadciśnienie tętnicze niszczy nerki - przestrzega.

W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele kilku placówek medycznych, w tym Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze oraz Szpitala Specjalistycznego w Międzyrzeczu. Na miejscu można było również poznać szeroką ofertę

Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego dla Nerwowo i Psychicznie Chorych SPZOZ w Cиборzu.

- Nasz ośrodek oferuje duże możliwości dla osób, które chcą podjąć leczenie - mówił Michał Stachowiak, specjalista terapii uzależnień. - Zapotrzebowanie na pomoc stale rośnie, ponieważ współczesne środki chemiczne uzależniają niezwykle szybko. Rzadko spotyka się już jednak osoby uzależnione wyłącznie od jednej substancji - zdradził.

Ewa Jaske, dyrektor Departamentu Zdrowia w Urzędzie Marszałkowskim, wylicza, że pikniki zdrowia organizowane są już od 16 lat. Z roku na rok przybywa stoisk i partnerskich instytucji.

- Nasz piknik stale się rozwija. Mamy kontakt z medykami, którzy konsultują tu pacjentów. Później potwierdzają nam oni, że dzięki tym badaniom u wielu osób udało się wykryć ukryte schorzenia. Wiemy, jak ważna jest profilaktyka. Powiedzenie, że lepiej zapobiegać niż leczyć, brzmi banalnie, ale to szczerza prawda. W Polsce edukacja zdrowotna wciąż niestety kuleje. Wierzę, że przez nasze imprezy prozdrowotne skutecznie budujemy świadomość mieszkańców - tłumaczy dyrektor.

Kolejny piknik zdrowia odbędzie się już 5 lipca w Nowym Miasteczku na kąpielisku „Stawy”.

FORUM CZYTELNIKÓW

Andrzej z Gorzowa

Chyba jeszcze nigdy nie było aż tyle kleszczy. Są dosłownie wszędzie. Nawet w miejscach, gdzie wcześniej praktycznie ich nie było, teraz można złapać kleszcza po kilku minutach. Wystarczy krótki spacer z psem albo z dziećmi i już trzeba dokładnie się sprawdzać. Trzeba bardzo uważać, bo problem robi się naprawdę poważny.

Magdalena z Gubina

To bardzo dobrze, że gubiński samorząd zajmie się utrzymaniem czystości dróg wojewódzkich. To jest naprawdę

śmieszne, że są miejsca w mieście, gdzie drogi nie są sprzątane, a trawa koszona, bo należą do innego zarządcy i jakiejś firemki, która się tam nawet nie pojawia. A później wygląda to, jak wygląda.

Krzysztof z Zielonej Góry

Jako mieszkaniec Zielonej Góry mam wrażenie, że wandalizm jest coraz więcej. Zniszczone przystanki, pomazane elewacje i połamane ławki to już niestety codzienny widok. Szkoda, bo miasto

naprawdę się rozwija, a przez takie zachowania wygląda coraz gorzej. Potrzeba większej kontroli i reakcji, bo mieszkańcy zaczynają mieć tego po prostu dość.

Marta z Gorzowa

Powstanie Akademii Seniora w Gorzowie to bardzo fajna inicjatywa. Sporo seniorów bywa samotnych, przez co są wykluczeni społecznie. Aktywność społeczna, czy to poprzez spotkania towarzyskie czy udział w grupowych zajęciach, wpływa pozytywnie na nastrój seniorów.

Patrick z Nowej Soli

Czy władze naszego miasta oprócz przyznawania sobie podwyżek mogłyby w końcu zająć się sprawami i problemami mieszkańców? Ludzie nawet na dworcu nie czują się bezpieczni, a dopiero co dopiero w innych dzielnicach naszego miasta.

Marta z Gorzowa

Akademia Seniora w byłej Cepelii to bardzo dobra inicjatywa. Trzymam kciuki za powodzenie. Ponadto zniknie jeden z pustostanów w centrum miasta.

nasz REGION

KROSNO ODRZAŃSKIE

Pijana wjechała w budynek
W czwartkowy wieczór kobieta straciła panowanie nad samochodem i uderzyła w budynek. Z rozbitego auta pomógł jej wydostać się świadek zdarzenia. Kierująca trafiła do szpitala, ale na szczę-

ście nie odniosła poważnych obrażeń. Badanie alkomatem wykazało, że kobieta miała w organizmie blisko dwa promile alkoholu. Policjanci natychmiast zatrzymali jej prawo jazdy. - Za prowadzenie pojazdu



w stanie nietrzeźwości grozi jej do trzech lat więzienia, wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów oraz wysokie świadczenie pieniężne - informuje komisarz Justyna Kulka z Komendy Powiatowej Policji w Krośnie Odrzańskim. **MM**

FOT. LUBUSKA POLICJA

Duży pożar hali w Gorzowie. Najpierw wybuchy, później gigantyczne kłęby dymu

Sandra Soczewa
ssoczwa@gazetalubuska.pl

W niedzielny poranek ogromny pożar strawił halę widowiskowo-rozrywkową przy ulicy Targowej, w której mieścił się m.in. popularny park trampolin i sala zabaw. Słup czarnego dymu widać było z odległości wielu kilometrów.

Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do stanowiska kierownika Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie dokładnie o godzinie 5.34. Mieszkańców okolicznych budynków na równe nogi postawiły głośne eksplozje dochodzące z wnętrza obiektu.

- Było chwilę po godzinie 5.30. Obudziły mnie wybuchy, było ich kilka. Później zaczął pojawiać się ogień i dosłownie z minuty na minutę było coraz gorzej. O 5.40 buchał już nie tylko ogień, ale widać było ogromny, czarny dym. Przerażający widok - relacjonuje jedna z mieszanek. Inny świadek dodaje: - To były chwile, dosłownie moment i wszystko szło już z dymem.

Gorzowianie wielki słup dymu widzieli nawet z oddalonego o kilka kilometrów osiedla Górczyn. Nic dziwnego - we wnętrzu płonącej hali znajdowało się mnóstwo łatwopalnych materiałów.

- Pierwsi strażacy zastali we pełni rozwinięty pożar. Ogień



Wielki słup dymu widoczny był kilka kilometrów od Gorzowa

trawił wnętrze hali o powierzchni 3000 metrów kwadratowych. Wyposażenie parku rozrywki, takie jak gąbki, pianki i różnego rodzaju zabezpieczenia, stanowiło łatwopalny materiał. Stąd ogromne zadymienie, widoczne z dużej odległości - informuje mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy lubuskiego komendanta wojewódzkiego PSP.

W związku z silnym zadymieniem, o godzinie 6.31 Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej wydała pilny apel do mieszkańców pobliskich osiedli o bezwzględne

pozamykanie okien i ograniczenie przebywania na zewnątrz.

Trudna walka z żywiołem

W szczytowym momencie w akcji gaśniczej brało udział 26 zastępów straży pożarnej (zarówno PSP, jak i OSP), a strażacy mieli do dyspozycji trzy podnośniki oraz drabiny mechaniczne. Miejsce zdarzenia zabezpieczali gorzowscy policjanci.

Oprócz ugaszenia samego źródła ognia, kluczowe było uratowanie sąsiednich obiektów. W pobliżu płonącej hali

znajduje się bowiem kolejne skupisko hal przemysłowych o łącznej powierzchni blisko 9000 metrów kwadratowych. Rozprzestrzenienie się tam ognia groziło katastrofą.

Na szczęście po blisko dwóch godzinach ciężkiej walki strażakom udało się opa-

Straży Pożarnej wydała pilny apel do mieszkańców pobliskich osiedli o bezwzględne pozamykanie okien i ograniczenie wychodzenia



Budynek doszczętnie spłonął w środku, zerwała się także część jego dachu

nować sytuację. Nie doszło do przeniesienia ognia na sąsiednie budynki. Co najważniejsze: w momencie wybuchu pożaru w obiekcie nikogo nie było i nikt nie odniósł obrażeń.

Ognia już nie ma, ale zagrożenie pozostało

Choć ogień został opanowany, budynek uległ doszczętnemu zniszczeniu. Wskutek wysokiej temperatury i ognia zawaliła się część dachu - niektóre elementy zostały zerwane, inne wpadły do środka. Istnieje poważne ryzyko, że pozostałe fragmenty zadadzą

również runą do wnętrza. Ponadto poważnie uszkodzona została konstrukcja jednej ze ścian, która uległa częściowemu zawaleniu i w każdej chwili grozi runięciem. O tym, czy jakkolwiek część obiektu będzie nadawała się do użytku, zdecyduje nadzór budowlany.

Na miejscu zdarzenia natychmiast rozpoczęły się czynności śledcze. Policjanci wraz z prokuratorem oraz powołanym biegłym z zakresu pożarnictwa prowadzą oględziny i przesłuchują świadków, aby ustalić dokładną przyczynę wybuchu ognia.

Miasto przekazało działkę pod nową siedzibę straży granicznej

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Zielonogórska Straż Graniczna funkcjonuje w zabytkowej kamienicy przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Nie spełnia ona warunków, jakie powinny odpowiadać rosnącemu potrzebom służby. Stąd plany związane z nową siedzibą.

Miasto oficjalnie przekazało działkę o powierzchni ponad pół hektara. Znajduje się ona na Jędrzychowie, naprzeciwko osiedla Uczonych. W tym miejscu

planowany jest budynek administracyjno-biurowy z zapleczem technicznym, parkingami oraz infrastrukturą dla funkcjonariuszy, w tym dla przewodników psów służbowych.

Nowa placówka ułatwi pracę

- Teraz przy ulicy Kazimierza Wielkiego mamy szereg ograniczeń. Nowe wyzwania związane z nowymi przepisami czy rozwojem technologii wymagają jednak nowej infrastruktury. Dlatego ta inwestycja jest kluczowa. Nowa pla-



FOT. JACEK KATOS

cówka znacznie ułatwi nam pracę i dalszy rozwój. Mam nadzieję, że nie skończy się na 80 etatach, o których się dziś mówi, ale będzie ich więcej -- zauważa płk SG Dariusz Michalski, komendant placówki

Straży Granicznej w Zielonej Górze-Babimostcie.

Dodajmy, że kilka lat temu zielonogórska straż liczyła 60 funkcjonariuszy, a obecnie jest ich już 70.

Jak podkreśla komendant Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej, gen. bryg. SG Monika Musielak, placówka Zielona Góra-Babimost należy do najważniejszych w regionie. Jest jedną z czterech w województwie lubuskim i jedną z 11 na terenie działalności Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej. Funkcjonariusze odp-

wiadają za 45-kilometrowy odcinek granicy polsko-niemieckiej, kontrolę legalności pobytu i zatrudnienia cudzoziemców oraz obsługę lotniska w Babimostcie. Tylko w ubiegłym roku odprawiono tam ponad 50 tys. pasażerów w ruchu non-Schengen.

Kiedy zakończy się inwestycja?

Jak będzie przebiegać ta inwestycja? Na razie zrobiono pierwszy krok - przekazano działkę. Teraz konieczne będzie zdobycie finansowania i zaprojektowanie obiektu, co

może nastąpić w przyszłym roku. Patrząc na to zadanie optymistycznie, budowa mogłaby się zakończyć za trzy lata.

Zdaniem prezydenta miasta, Marcina Pabierwskiego, rządowa inwestycja realizowana w Zielonej Górze zwiększy bezpieczeństwo mieszkańców, a to jest przecież najważniejsze. Przypomniał również, że niedawno miasto przekazało działkę pod budowę mieszkań dla żołnierzy, a także wspominał o podpisaniu przez miasto umowy na nowy komisariat policji na osiedlu Pomorskim.

Huszcza kontra Spruch, czyli walka o Rowerową Stolicę Polski

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Po raz kolejny nie tylko żużlowiec Andrzej Huszcza i prezydent Marcin Pabierowski namawiają Zielonogórczan, by kręcili kilometry dla swojego miasta. W Dniu Dziecka startuje akcja pod hasłem Rowerowa Stolica Polski.

Rok temu w swojej kategorii (wśród miast 100-200-tys.) Zielona Góra przegrała tylko z Gorzowem. Jak będzie w tym roku? Zobaczymy. Choć nie o miejscu chodzi w tej zabawie, ale o promowanie aktywności fizycznej, integrację mieszkańców.

Akcja ruszy 1 czerwca, ale treningi już trwają. Jednym z nich była piątkowa Wiosenna Masa Rowerowa.

Grupa żużlowa kontra kolarska

- Zachęcam wszystkich mieszkańców do pobrania aplikacji Aktywne Miasta i włącze-



Rok temu Zielona Góra zajęła drugie miejsce wśród miast 100-200-tysięcznych

nie się do wspólnej zabawy. Przecież wielu Zielonogórczan lubi jeździć na rowerze, więc niech kręci kilometry dla swojego miasta - przekonuje Marcin Pabierowski.

W aplikacji należy wybrać miasto, a nawet grupę, z którą się możemy identyfikować. Wtedy każdy przejechany

przez nas na rowerze kilometr wzbogaci konto Zielonej Góry. I pomoże miastu w uzyskaniu punktów, które zdecydują o miejscu w wyścigu o tytuł Rowerowej Stolicy Polski.

Można dołączyć choćby do zespołu legendy żużla - Andrzeja Huszczy, który obiecuje, że w czerwcu każdego dnia bę-

dzie kręcił kilometry dla Zielonej Góry. Trudności sprawiać mu to nie będzie, bo bardzo lubi jeździć na rowerze. Do swojej grupy zaprasza też Zbigniew Spruch, legenda kolarstwa, wicemistrz świata (nominowany w tym roku do tytułu Honorowego Obywatela Miasta).

Znany kolarz obiecuje, że da czadu i w weekendy będzie pokonywał dłuższe trasy rowerowe. I dodaje, że jego grupa musi być lepsza od zespołu Andrzeja Huszczy. Poza tym liczy na kebab, który obiecał prezydent miasta. Co prawda powiedziało to młodzieży, że jak przejedzie 1.500 kilometrów na rowerze, to on zaprosi ją na kebab. No ale deklaracja padła, więc trzeba się postarać. W zeszłym roku wśród zielonogórskich szkół najwięcej kilometrów wykręcili uczniowie Szkoły Podstawowej nr 11. Prezydent chciał zachęcić ich kebabem, by ponownie dołożyli wszelkich starań, by nabić jak najwięcej kilometrów...

Ważnych wydarzeń nie zabraknie

Dwa tysiące kilometrów obiecuje dołożyć też urzędniczka Katarzyna Fedro. Lubi jeździć na rowerze, a pogoda zapowiada się piękna, więc nic tylko pokonywać kolejne trasy. A ścieżek rowerowych w mieście mamy 140

kilometrów. Jak zauważa prezydent - wciąż powstają nowe. Obecnie są budowane przy ulicy Zacisze czy Waryńskiego, będą przy ulicy Poznańskiej.

Zielonogórski magistrat otrzymuje wiadomości o tym, że wiele grup, stowarzyszeń i organizacji chce włączyć się do akcji Rowerowa Stolica Polski. Ultramaratończycy przymierzają się do bicia swoich rekordów. Nie zabraknie wielkich wydarzeń i imprez, które mają zachęcić Zielonogórczan do wskoczenia na rowery i kręcenia kilometrów dla swojego miasta. Między innymi 6 czerwca planowany jest rajd trasą Gravelowych Derbów Lubuskich, 13 czerwca - przejażdżka z okazji pikniku Czas na Sport na terenach wokół Centrum Rekreacyjno-Sportowego. A 20 czerwca wszyscy zaproszeni są na Falubazowy Rajd Rowerowy, który co roku cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Organizatorzy liczą, że i w tym roku chętnych do udziału w nim nie zabraknie.

Dilerów zdradziło nerwowe zachowanie

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Policyjna intuicja, doświadczenie operacyjne i szybka reakcja zielonogórskich funkcjonariuszy doprowadziły do zatrzymania trzech mężczyzn podejrzanych o posiadanie narkotyków.

Policjanci z wydziału narkotykowego zielonogórskiej komendy od pewnego czasu prowadzili działania operacyjne wymierzone w środowiska związane z przestępczością narkotykową. Na podstawie zgromadzonych informacji ustalili miejsce, w którym mogły przebywać osoby mające kontakt z nielegalnymi substancjami.

- Do zatrzymania doszło dwudziestego maja. Policjanci zauważyli zaparkowany pojazd, przy którym przebywało trzech mężczyzn. Ich zachowanie od razu wzbudziło podejrzenia. Na widok funkcjonariuszy stali się wyraźnie nerwowi, co tylko potwierdziło przypuszczenia policjantów - relacjonuje Anna Baran z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

Podczas interwencji przeprowadzono przeszukanie. Przy mężczyznach znaleziono

foliowe woreczki zawierające skrytalizowaną substancję. Wstępne badanie narkotestem wykazało, że jest to metamfetamina, a więc silnie działający narkotyk z grupy substancji psychotropowych.

- Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zarzutów wszystkim trzem mężczyznom. 33-latek, 34-latek i 43-latek usłyszeli zarzuty posiadania substancji psychotropowych. Dodatkowo okazało się, że najmłodszy z zatrzymanych jest osobą poszukiwaną przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności - mówi Anna Baran.

Całej trójce grozi kara do 3 lat więzienia.



Mężczyźni z narkotykami zostali zatrzymani

Kopalnia pod Nową Solą. Kanadyjska spółka chce trafić na polską giełdę

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

- Zatwierdzenie prospektu przez Komisję Nadzoru Finansowego to kamień milowy dla Luminy - komentuje Jordan Pandoff, prezes Lumina Metals. Kanadyjska spółka planuje budowę kopalni w województwie Lubuskim.

W najbliższym czasie firma chce trafić na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie. Wcześniej, 30 kwietnia, Lumina Metals zadebiutowała na giełdzie w Toronto. Władze spółki informowały, że na przestrzeni najbliższych pięciu lat Lumina chce zainwestować w Polsce ok. 1 mld zł.

Komisja Nadzoru Finansowego postanawia, co następuje: zatwierdza się prospekt w formie jednolitego dokumentu Lumina Metals Corp. z siedzibą w Vancouver, Kolumbia Brytyjska, Kanada, sporządzony w związku z zamiarem ubiegania się o dopuszczenie do obrotu na rynku regulowanym 107 820 274 istniejących akcji zwykłych bez wartości nominalnej oraz do 4 874 550 akcji zwy-



6 maja spółka zorganizowała spotkanie z okazji rozpoczęcia następnego etapu wierceń

kłych bez wartości nominalnej objętych opcją nadprzydziału Lumina Metals Corp. z siedzibą w Vancouver, Kolumbia Brytyjska, Kanada - czytamy w komunikacie Komisji Nadzoru Finansowego.

Kanadyjska Lumina podkreśla, że „zatwierdzenie prospektu stanowi istotny krok w kierunku wprowadzenia akcji spółki do obrotu na GPW w ramach podwójnego notowania”. I że „podwójne noto-

wanie akcji w Polsce i Kanadzie wzmocni jej pozycję na rynkach kapitałowych, znacząco zwiększając jej rozpoznawalność w Polsce i szerzej w regionie europejskim”.

- Zatwierdzenie prospektu przez KNF to kamień milowy dla Luminy - komentuje jej prezes Jordan Pandoff. - Stwarza polskim inwestorom możliwość uzyskania ekspozycji na krajowe surowce krytyczne, które są niezbędne dla sekto-

rów energetycznego, technologicznego i obronnego Europy. Notowanie zarówno na GPW, jak i TSX wzmocni wiodącą pozycję Polski jako kluczowego globalnego dostawcy miedzi i srebra, jednocześnie rozwijając sektor rynków kapitałowych kraju.

Spółka zapowiada, że gdy zostanie zgodę Giełdy Papierów Wartościowych na wejście, poda szczegóły dotyczące daty pierwszego dnia notowań na polskim rynku kapitałowym i harmonogramu wprowadzenia akcji do obrotu.

Lumina Metals ogłosiła też formalne rozpoczęcie wstępnego studium wykonalności dla flagowego projektu „Nowa Sól”.

Pisaliśmy w „Gazecie Lubuskiej”, że 6 maja kanadyjska spółka zorganizowała spotkanie z okazji rozpoczęcia następnego etapu wierceń. Odkryto się na terenie Nadleśnictwa Sława Śląska. To element szczegółowych działań poszukiwawczo-rozpoznawczych.

Cel? Pozyskanie niezbędnych danych do projektu zagospodarowania złoża. To kolejny krok w kierunku otrzymania koncesji wydobywczej.



Podpisana umowa dotyczy opracowania projektu wraz z pozwoleniem na budowę dwóch łącznic

LUBUSKIE CHODZI O DUŻE PIENIĄDZE I OGROMNĄ INWESTYCJĘ

Ważne porozumienie podpisali na peronie

Jakub Pikulik
Kostrzyn nad Odrą

Ma kosztować osiem milionów złotych. Jego sporządzenia potrwa trzy lata. Mowa o projekcie na budowę łącznic kolejowych. To ogromna inwestycja, która ma usprawnić ruch kolejowy w trzech województwach.

Plany budowy łącznic kolejowych w Kostrzynie nad Odrą nabierają realnych kształtów. Projekt, który początkowo zakładał jedno torowisko, rozszerzono o kolejne. Pierwsza łącznica to nowy, jednotorowy i zelektryfikowany odcinek o długości ok. 860 m w rejonie ul. Gorzyńskiej. Połączy on trasę Wrocław - Szczecin (linia nr 273) z linią Tczew - Kostrzyn (nr 203). PKP PLK planuje też przebudowę peronu nr 5 w Kostrzynie, modernizację systemu sterowania ruchem oraz budowę przystanku Kostrzyn Północny w sąsiedztwie Nowego Szpitala.

Możliwe, że powstanie też druga łącznica

Drua łącznica ma powstać w rejonie Chyryzna. Pozwoli ona na bezpośrednie przejazdy pociągów między Gorzowem a Zieloną Górą bez zmiany czoła składu. Opcjonalny zakres projektu obejmuje także budowę bezkolizyjnego skrzyżowania, które

zastąpiłoby przejazdy w ciągu dróg krajowych nr 22 i nr 31 (ul. Sikorskiego), oraz przystanku Kostrzyn Zachodni.

- Rozszerzony zakres dokumentacji, bardziej szczegółowy niż koncepcja, ujęliśmy w ramach prawa opcji - będziemy go realizować w przypadku zapewnienia finansowania i nawiązania współpracy z samorządami lub podmiotami zainteresowanymi dodatkowymi rozwiązaniami - wyjaśnia Radosław Śledziński, rzecznik prasowy PKP PLK.

Nie wszyscy popierają tę inwestycję

Podczas dyskusji o budowie łącznic pojawiły się argumenty, że Kostrzynianie na tych inwestycjach nie skorzystają, a prace sparaliżują ruch w mieście.

- Nie możemy po co wydawać tak ogromne pieniądze. Przecież podróżni z nadjeżdżającymi z Gorzowa czy jadącymi ze Szczecina albo Zielonej Góry do Gorzowa mogą się po prostu przesiąść na inny peron i kontynuować jazdę - słyszymy od mieszkańców Kostrzyna. Podróżni zwracają też uwagę na fatalną jakość połączeń na trasie Kostrzyn-Krzyż.

- Pociągi częściej nie jeżdżą, niż jeżdżą. Opóźnienia to norma. Najpierw by trzeba zrobić z tym porządek, a dopiero potem inwestować

ogromne pieniądze - słyszymy.

Miasto stawia warunki

Burmistrz Kostrzyna nad Odrą rozumie argumenty mieszkańców, ale podkreśla, że inwestycja w rozbudowę kolejowej infrastruktury to również szansa dla miasta.

- Rozwój kolei ma duży wpływ na rozwój miasta, zawsze tak było. Tak będzie też w tym przypadku. Ale mamy trzy podstawowe warunki, które z naszego punktu widzenia muszą być spełnione. Po pierwsze projektujący łącznice muszą współpracować z tymi, którzy projektują obwodnicę miasta. Te inwestycje muszą być skoordynowane. Po drugie, łącznice mocno ingerują w środowisko, ale nie mogą w jakikolwiek sposób zwiększać ryzyka powodziowego w Kostrzynie. Po trzecie linią kolejową 273 (Szczecin-Wrocław - dop. red.) już teraz przejeżdża 47 składów w ciągu doby. Każdy z trzech przejazdów kolejowych jest wtedy zamykany na około 10 minut. Do tego ponad 40 składów na linii 203 (Kostrzyn-Gorzów - dop. red.). Budowa łącznic zwiększy ilość i częstotliwość przejazdów. Dlatego zabiegamy o budowę skrzyżowań bezkolizyjnych, mostów i wiaduktów - wylicza w rozmowie z „Gazetą Lubuską” Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna nad Odrą.

Łącznice pomogą w elektryfikacji?

Jeśli inwestycja zostanie zrealizowana, pojawia się problem elektryfikacji. Linia 273 jest w pełni zelektryfikowana, podczas gdy trasa Kostrzyn - Gorzów od lat czeka na tę inwestycję.

- Projekt elektryfikacji linii 203 wciąż jest aktualny. Ta inwestycja jest ważna z kilku powodów. Po pierwsze to usprawnienie ruchu pasażerskiego, po drugie chodzi o kwestie gospodarcze, teraz doszedł jeszcze trzeci argument, mianowicie obronność i strategiczne położenie tej linii. Te argumenty przekonały ministerstwo, żeby ta linia znowu zaczęła być bardzo poważnie postrzegana. Budowa łącznic oczywiście może przyspieszyć ten proces - tłumaczy Krystyna Sibińska, posłanka Koalicji Obywatelskiej.

Podpisana w piątek umowa dotyczy opracowania projektu wraz z pozwoleniem na budowę dwóch łącznic. Prace nad projektem mają potrwać trzy lata. Większość z tego czasu pochłonie uzyskiwanie opinii środowiskowych.

Budowa łącznic w Kostrzynie to kluczowa inwestycja nie tylko dla północnej części Lubuskiego, ale też dla części województwa zachodniopomorskiego i wielkopolskiego. Realizacja tej inwestycji da też kolejny argument dla elektryfikacji linii kolejowej 203 - mówi Łukasz Hąc, zastępca dyrektora regionu zachodniego Centrum Realizacji Inwestycji PKP PLK.

Młody kruk wisiał zaplątany w sznurki

Sandra Soczewa
Lubuskie

Poszli na pieszy rajd, zauważyli kruka w potrzebie. Piechurzy z PTTK Ziemia Gorzowska powiadomili kogo trzeba i cała akcja zakończyła się sukcesem.

W sobotę uczestnicy pieszego rajdu „Poznajemy rezerwat przyrody” organizowanego przez PTTK Ziemia Gorzowska stali się świadkami poruszającej sceny.

- Wędrowcy zauważyli młodego kruka, który wisiał pod gniazdem zaplątany w sznurki i nie był w stanie sa-

modzielnie się uwolnić. Natychmiast podjęto działania - skontaktowano się ze służbami leśnymi oraz osobami doradczymi, które pomogły w organizacji akcji ratunkowej - relacjonuje Nadleśnictwo Bogdaniec.

Ptaka udało się bezpiecznie ściągnąć z drzewa oraz uwolnić ze sznurków. Okazuje się jednak, że młody kruk nie mógł wrócić do gniazda. Trafił pod opiekę Zwierzogrodu Wielgowo w Szczecinie.

- Mam nadzieję, że szybko wróci do zdrowia i w przyszłości zostanie ponownie wypuszczony na wolność - przekazują pracownicy Nadleśnictwa Bogdaniec.



NADLEŚNICTWO BOGDANIEC

REKLAMA

0011528486

Niegosławice, 22.05.2026 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Niegosławice

ogłasza

II (drugi) ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości nr 346 położonej w obrębie ewidencyjnym Mycielin.

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Mycielin, oznaczona numerem ewidencyjnym jako działka 346.

Powierzchnia nieruchomości wynosi 1,1525 ha, którą stanowią użytki oznaczone jako Bz (tereny rekreacyjno-wypoczynkowe).

Sąd Rejonowy w Żaganiu prowadzi dla ww. nieruchomości księgę wieczystą KW nr ZG1G/00051866/8.

**Cena wywoławcza nieruchomości brutto – 74.000,00 zł
Wadium – 14.000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 23.06.2026 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy w Niegosławicach w sali nr 8.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w gotówce w Banku Spółdzielczym Żagań oddział Niegosławice lub na rachunek bankowy Urzędu Gminy Niegosławice nr 36 1020 5402 0000 0502 0433 0023, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **16.06.2026 r.** wymagana kwota znajdowała się na rachunku Gminy Niegosławice.

Ogłoszenie o przetargu:

1. Zostało wywieszone:
 - na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Niegosławicach
 - na tablicy ogłoszeń u sołtysa wsi Mycielin
2. Zostało opublikowane:
 - na stronie internetowej Urzędu Gminy Niegosławice
 - w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Niegosławice

Blisze informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy w Niegosławicach, pokój nr 3, nr telefonu (68) 378 12 95, w okresie od ukazania się ogłoszenia do terminu przetargu, od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-14.30. Wójt Gminy Niegosławice

Kuny kontra kierowcy? „Co drugi samochód ma odstraszać”

Magdalena Marszałek
Gorzów

Kierowcy skarżą się na kuny, które grasują po gorzowskich osiedlach i niszczą samochody. Pogryzione przewody, uszkodzone wygłuszenia silnika i kosztowne wizyty u mechaników stają się niemal codziennością. W walce z nieproszonymi gośćmi mieszkańcy próbują wszystkiego.

Właściciele aut alarmują, że zwierzęta coraz śmielej pojawiają się między blokami i na osiedlowych parkingach.

- To już plaga. Przez pogryzione węże i przewody zapłonowe już kilka razy musiałem oddawać auto do mechanika - relacjonuje jeden z mieszkańców w mediach społecznościowych.

Podobnych głosów jest więcej. Mieszkańcy coraz częściej widują kuny przebiegające przez ulice, chodniki i parkingi.

- Jak nigdy u nas ich nie było, tak teraz co chwilę widzę, jak przebiegają przez ulicę.

- U nas na osiedlu biegają między blokami i obskakują każdy samochód - piszą internauci.

Kierowcy próbują wszystkiego: montują emiterzy ultradźwięków, rozkładają kostki toaletowe, spryskują silniki specjalnymi preparatami, a nawet zostawiają pod maską sierść psa. Niektórzy zmieniają miejsca parkingowe, wybierając otwarte przestrzenie z dala od krzaków i zarośli.

- Mam odstraszać, sierść psa, a kuny jak biegały po moim samochodzie, tak biegały dalej - dodaje kolejny kierowca.

Właściciele aut liczą straty

Choć kuna domowa wygląda niepozornie, dla właścicieli aut może być prawdziwym utrapieniem. Zwierzęta najczęściej przegryzają przewody zapłonowe, kable elektryczne i gumowe węże znajdujące się



Zwierzęta coraz śmielej pojawiają się na osiedlowych parkingach

w komorze silnika. Na tym jednak nie koniec strat.

- Bardzo często kuny niszczą także wygłuszenia silnika i elementy izolacyjne pod maską. Takie ubytki co prawda nie unieruchomią samo-

chodu, powodują jednak, że traci on na estetyce. Możliwe też, że praca silnika stanie się dla nas zauważalnie głośniejsza - mówi „GL” jeden z gorzowskich mechaników samochodowych.

Co ciekawe, kuny nie traktują samochodu jak domu. Komora silnika jest dla nich raczej bezpiecznym magazynem na jedzenie. Niektórzy kierowcy znajdują pod maską resztki pokarmów przyniesionych przez zwierzę. Podobnie jak koty, kuny kierują się instynktem i szukają miejsc bezpiecznych oraz ciepłych, a rozgrzana po jeździe komora silnika jest dla nich idealnym schronieniem.

Kuna nie jest niczemu winna

Choć frustracja kierowców rośnie, przyrodnicy przypominają, że kuny domowej nie można po prostu tępić. Mimo że zwierzę od blisko dekady nie jest objęte ochroną gatunkową, nadal podlega ochronie wynikającej z Ustawy o ochronie przyrody.

- Kuna jest częścią naturalnego środowiska. Funkcjonuje tak, jak stworzyła ją przyroda. Ale to człowiek stworzył przestrzenie, które są dla niej atrak-

cyjne i zachęcające. Jest gatunkiem łownym i nie podlega ochronie gatunkowej, jednak jako element rodzimej fauny pozostaje objęta przepisami Ustawy o ochronie przyrody, które regulują sposób jej odławiania i eliminowania z otoczenia człowieka - podkreśla Jakub Grochowski z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie.

Domowe sposoby kontra spryt natury

Można jednak próbować odstraszać kuny w sposób nieinwazyjny. Mieszkańcy wymieniają się patentami na walkę z nieproszonymi gośćmi. Wśród najpopularniejszych metod są: kostki toaletowe, odstraszacze ultradźwiękowe, spraye zapachowe, sierść psa, lawenda, cytryna i gałka muszkatołowa. Nie wszystkie jednak działają równie skutecznie. Wiele kierowców przyznaje, że kuny szybko przyzwyczajają się do nowych zapachów i dźwięków.

Kto królem kilometrówek, a kto fortunę wydał na kwiaty? Zaglądamy do wydatków lubuskich posłów

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Dokończenie ze str. 1

Kto najwięcej wydaje na podróże?

Istotną pozycję w wydatkach poselskich biur stanowią również koszty przejazdów związanych z wykonywaniem mandatu. Chodzi przede wszystkim o tzw. kilometrówki, czyli rozliczanie podróży własnym samochodem lub innym prywatnym autem wykorzystywanym do pracy poselskiej. W tej kategorii wydatki większości parlamentarzystów są do siebie bardzo zbliżone. Najwięcej wydali posłowie: Robert Dowhan (KO), Krystyna Sibińska (KO) oraz Waldemar Sługocki (KO) - po około 48,3 tys. zł. Nie wiele mniej rozliczył poseł Łukasz Mejza - ponad 48,1 tys. zł. Dalej znaleźli się Elżbieta Polak (KO) - około 48 tys. zł, Marek Ast - 47,7 tys. zł oraz Władysław Dajczak - ponad 47,3 tys. zł.

Wynajęte auta i kursy taksówkami

To jednak nie koniec kosztów związanych z transportem.

Część parlamentarzystów, oprócz rozliczania przejazdów prywatnymi samochodami, korzysta także z wynajmu aut.

Najwięcej na ten cel wydał Łukasz Mejza - ponad 38 tys. zł. Kolejne miejsca zajęli: Elżbieta Polak - około 37 tys. zł, Maja Nowak - ponad 34 tys. zł, Katarzyna Osos - około 28 tys. zł oraz Robert Dowhan - ponad 22 tys. zł.

Posłowie chętnie korzystają również z taksówek. Tu ponownie rekordzistą okazał się Łukasz Mejza, który na przejazdy taxi wydał ponad 12,5 tys. zł. Dla porównania Robert Dowhan rozliczył w tej kategorii ponad 7 tys. zł, a Maja Nowak niespełna 1,9 tys. zł. Z tej formy transportu nie korzystali natomiast posłowie: Marek Ast, Władysław Dajczak, Jerzy Materna, Elżbieta Polak, Krystyna Sibińska, Waldemar Sługocki oraz Stanisław Tomczyszyn.

Nie oszczędzają na telefonach

Znaczące kwoty z poselskiego ryczałtu przeznaczane są także na zakup materiałów biurowych, prasy i wydawnictw. Zdecydowanie najwięcej



Posel Waldemar Sługocki (KO) w ub. r. nie korzystał z taksówek w celach służbowych

w tej kategorii wydał poseł Jerzy Materna - ponad 37,8 tys. zł. Na kolejnych miejscach znaleźli się: Anita Kucharska-Dziedzic - blisko 10,7 tys. zł; Marek Ast - ponad 7,7 tys. zł; Krystyna Sibińska - około 5,7 tys. zł i Katarzyna Osos - niespełna 5 tys. zł.

Posłowie sporo wydają również na usługi telekomunikacyjne. Najwyższe rachunki telefoniczne wykazała posłanka Krystyna Sibińska, której rozmowy i usługi telekomu-

niczne kosztowały ponad 6,8 tys. zł. Dalej znaleźli się Katarzyna Osos - około 5,6 tys. zł, Marek Ast - ponad 4,8 tys. zł, Jerzy Materna - około 4,5 tys. zł, Waldemar Sługocki - blisko 3,8 tys. zł oraz Robert Dowhan - ponad 3,5 tys. zł.

Wyposażenie biur poselskich pod lupą

Posłowie mogą przeznaczyć część ryczałtu również na wyposażenie biur poselskich - od me-

bli, przez sprzęt elektroniczny, po urządzenia niezbędne do codziennej pracy. W przeciwieństwie do wielu innych kategorii wydatków, tutaj parlamentarzysty muszą dokładnie wskazać, co zostało kupione.

Najwięcej na wyposażenie wydała posłanka Maja Nowak - ponad 7,5 tys. zł. Wśród zakupów znalazły się m.in. komputer za blisko 6 tys. zł, teleprompter, mapa ścienna ze znacznikami oraz odkurzacz workowy. Poseł Marek Ast przeznaczył na wyposażenie ponad 3,6 tys. zł. Kupił między innymi kamerę sportową za blisko 2,7 tys. zł, pięć składanych krzeseł oraz grzejnik olejowy. Z kolei posłanka Katarzyna Osos wydała ponad 5,8 tys. zł na sprzęt elektroniczny - w tym smartfon za ponad 4,1 tys. zł oraz słuchawkę.

Tysiące złotych na kwiaty i catering

W zestawieniach wydatków uwagę zwracają także koszty związane z organizacją spotkań z wyborcami oraz zakupem kwiatów i wiązanek na uroczystości państwowe i lokalne wy-

darzenia. Okazuje się, że w skali roku są to kwoty liczone nawet w tysiącach złotych.

Posel Marek Ast wydał na catering podczas spotkań z mieszkańcami ponad 11,3 tys. zł, a na kwiaty i wiązanek kolejne 3 tys. zł. Jeszcze więcej na catering przeznaczył Władysław Dajczak - ponad 13,2 tys. zł. Do tego doszły wydatki na kwiaty i wiązanek w wysokości ponad 4,1 tys. zł. Spore koszty w tej kategorii wykazał również Robert Dowhan. Na kwiaty przeznaczył ponad 6,7 tys. zł, natomiast catering kosztował go ponad 3,2 tys. zł. Anna Polak wydała na catering blisko 3 tys. zł, a na kwiaty i wiązanek ponad 1,6 tys. zł. Z kolei Krystyna Sibińska rozliczyła ponad 7,6 tys. zł na catering oraz ponad 2,2 tys. zł na zakup kwiatów i wiązanek.

Parlamentarzystom, oprócz środków na biuro, przysługują inne świadczenia (kwoty brutto z 2026 r.):

Uposażenie poselskie: 13 872 zł miesięcznie

Dieta parlamentarna: 4 335 zł miesięcznie (przeznaczona na pokrycie wydatków związanych z pełnieniem mandatu).

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZAKOPANE

Corvetta nad Morskie Oko

Influencer z Ukrainy, łamiąc wszelkie zakazy, wjechał pod schronisko nad Morskim Okiem dla sesji zdjęciowej z partnerką. Policja wystawiła mu mandat na 100 złotych i 8 punktów karnych, ale to nie koniec konsekwencji. Szef MSWiA Marcin Kierwiński chce dla kierowcy 5-letniego zakazu wjazdu do Polski. „Sprawca rajdu na Morskie Oko zostanie rozliczony. W związku z naruszeniem porządku publicznego na wniosek Policji trafi na listę osób niepożądanych z zakazem

wjazdu na teren RP na 5 lat. Łamanie prawa zawsze spotka się z ostrą reakcją” – napisał Kierwiński na platformie X. Wieczorem 22 maja na profilu instagramowym Andriy Gavryliv pochwalił się zdjęciami znad Morskiego Oka. Do tarł tam samochodem, który zatrzymał tuż obok schroniska przy drewnianych barierkach. „Jesteśmy pierwszymi ludźmi w historii, którzy pojechali samochodem do Morskiego Oka” – chwalił się Ukrainiec we wpisie.

O TYM SIĘ MÓWI

Z Zakopanego nad Bałtyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Łatwogang postanowił przejechać na rowerze Polskę z Zakopanego do Gdańska, by wspomóc leczenie Maksa cierpiącego na poważną chorobę. W trasę wyruszył w piątek o godz. 16. Podczas jazdy chciał zebrać 12 mln zł. Cel udało mu się osiągnąć w niedzielę przed 9 rano. Licznik zbiórki cały czas bije, już dla innego dziecka.

WYPADEK

Wjechał pod prąd na A1

Jedna osoba nie żyje, a trzy są ranne w wyniku czołowego zderzenia dwóch samochodów na autostradzie A1. Wypadek miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę między węzłami Tuszyn – Łódź Południe. Około godz. 2.20 na nitce autostrady prowadzącej w stronę Gdańska pojawił się Citroën. Jego kierowca pędził pod prąd i wpadł na prawidłowo jadące

Audi. Oba auta zapaliły się. Sprawca wypadku spłonął w swoim samochodzie. W Audi znajdowały się trzy osoby z powiatu pabianickiego: 37-letnia kierująca i dwaj pasażerowie w wieku 36 i 59 lat. Cała trójka została przewieziona do szpitali w Łodzi. Autostrada A1 była przez kilka godzin zablokowana. WP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Tomasz M., działacz sportowy, były prezes jednego z ostrołęckich klubów piłkarskich, podejrzany o przestępstwa seksualne wobec dzieci, pozostanie w areszcie przynajmniej do 28 czerwca. Śledczy potrzebują jeszcze opinii psychiatrycznej dotyczącej podejrzanego. Mężczyzna usłyszał m.in. zarzut zgwałcenia dwóch małoletnich poniżej 15. roku życia. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 5 do 30 lat albo dożywocie.

”

Polska kultura polityczna jest klótnliwa i paskudna. Polska kultura strategiczna jest zadziwiająco spójna

Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce

Czy minister Żurek pożegna się ze stanowiskiem?

Dorota Kowalska
Warszawa

Uchodzi za zdeterminowanego, nastawionego na cel. Jednak media coraz częściej piszą o tym, że premierowi Tuskowi kończy się cierpliwość do ministra Żurka.

Minister Waldemar Żurek lekko nie ma. Nic nie idzie tak jak miało iść: ani w Trybunale Konstytucyjnym, ani w Krajowej Radzie Sądownictwa, ani w Sądzie Najwyższym. Ucieczka Zbigniewa Ziobry do Stanów Zjednoczonych tylko dołączyła do ognia. Wprawdzie politycy koalicji rządzącej powtarzają, że działają w granicach prawa i pewnych rzeczy przeskoczyć się po prostu nie da, ale w tym wypadku nie prześwietlono na czas sędzi Joanny Grabowskiej, do której trafiła sprawa Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) dla Ziobry. Grabowska została wylosowana do sprawy 20 lutego tego roku, 11 maja, dzięki dziennikarzom, dowiedzieliśmy się, że pani sędzia posiada 102 akcje Telewizji Republika. ENA dla Ziobry nie ma do dziś i także dlatego udało mu się uciec za ocean.

Inna rzecz, że przeprowadzenie wielu, a właściwie większości zmian w wymiarze sprawiedliwości, choćby wymiana zastępców prokuratora generalnego, nie jest możliwa bez zgody prezydenta Nawrockiego. W koalicji rządzącej tliło się jednak



FOT. WOJTEK JARGILO / PAP

Minister Żurek podjął się zadania trudnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego do wykonania

przekonanie, że Żurek da sobie ze wszystkim radę.

Determinacji i zaangażowania na pewno mu nie brakuje. Wymienił prezesów sądów, próbuje, nie zawsze z powodzeniem, zmian personalnych w prokuraturze, przedstawił projekt tak zwanej ustawy praworządnościowej, wprowadził nowe zasady wspierające młode kadry i usprawniające nabór w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), spisał się w operacji wymiany więźniów z reżimem Alaksandra Łukaszenki, w której wolność odzyskał Andrzej Poczobut.

W ostatni piątek zawiesił Tomasz Janeczka, swojego zastępcę do spraw wojskowych.

„To człowiek Ziobry, który udowodnił, że partyjne interesy i medialne ustawki stawia wyżej niż elementarne bezpieczeństwo państwa i powagę własnego urzędu” – napisał o Janeczku.

– Pozycja Waldka Żurka jest, niestety, coraz słabsza. Szkoda, bo pokładaliśmy w nim ogromne nadzieje, jeśli chodzi o rozliczenie polityków PiS. Donald Tusk sądził, że Waldek ma tam wszystko zabezpieczone, poukładane, jeśli chodzi

o ściganie Ziobry, ale jak widać, Waldek to przespał – tłumaczył w rozmowie z „Super Expressem” ważny polityk Koalicji Obywatelskiej. Inny rozmówca gazety podkreślał wprost: „Okazuje się, że Ziobro wykiwał Żurka, a przecież to Żurek miał ściągnąć Ziobrę do Polski”. O tym, że szef resortu sprawiedliwości może wkrótce stracić stanowisko, pisały w ostatnim czasie także Wirtualna Polska i Interia.

– Tuskowi kończy się cierpliwość do Żurka. Kierownik (tak w Koalicji Obywatelskiej i rządzie nazywany jest premier Tusk – przyp. red.) nigdy nie patrzy na drogę do celu, tylko na sam cel. A tu cele nie są osiągalne – mówił Interii jeden z polityków koalicji rządzącej.

Wiadomo, że minister Żurek spotkał się ostatnio w Kancelarii Premiera z Donaldem Tuskiem, Marcinem Kierwińskim, Tomaszem Siemoniakiem i Radosławem Sikorskim.

W programie „Graffiti” odniósł się do medialnych spekulacji dotyczących możliwej dymisji.

– Premier jest typem człowieka, który ma konkretne oczekiwania i oczekuje rezultatów. Ja absolutnie rozumiem jego rolę – mówił minister sprawiedliwości. – Jeżeli premier uzna, że moja misja się skończyła, nie będę go prosił, tylko podziękuję mu za to, że mogłem z nim współpracować – dodał. PAP

Premier Tusk: Służby muszą jak najszybciej zatrzymać sprawców fałszywych zgłoszeń o pożarach

Marcin Koziestański
Warszawa

Służby muszą jak najszybciej zatrzymać osoby odpowiedzialne za prowokacje związane z fałszywymi zgłoszeniami o pożarach – podkreślił w niedzielę premier Donald Tusk.

W niedzielę rano odbyła się odprawa premiera Donalda Tuska z udziałem ministrów i przedstawicieli służb. Spotkanie zwołano

po tym, jak w sobotę wieczorem służby, po fałszywym alarmie, siłowo weszły do mieszkania w Gdańsku, należącego do członka rodziny prezydenta Karola Nawrockiego.

– Chciałbym bardzo wyrazić podziękowania, że wszystkie służby podległe paniom, panom powinny dołożyć maksymalnych wysiłków, żeby dokonać identyfikacji osób, które się zajmują tymi prowokacjami i jak najszybciej doprowadzić do ich zatrzymania – powiedział szef

rządu, zwracając się do ministrów i przedstawicieli służb biorących udział w odprawie.

Szef rządu zaapelował też do pozostałych uczestników odprawy, by „każda informacja na temat działań państwa w tej sprawie, jeśli nie musi być tajna, żeby była skutecznie komunikowana, tak by przecinać możliwie szybko falę spekulacji i nieładnych przypuszczeń”.

– Byłem jeszcze w nocy w bezpośrednim kontakcie z panem prezydentem. Minister

Kierwiński także rozmawiał z przedstawicielami kancelarii prezydenta. Umówiliśmy się, co innego praktyka oczywiście, że nikt nie będzie robił z tego polityki – dodał Tusk.

Pomorska Policja poinformowała w niedzielę, że w sobotę pierwsze na miejscu pojawiło się pogotowie, a następnie przybyli funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej, którzy dokonali siłowego wejścia do mieszkania. Następnie do mieszkania weszli policjanci. PAP

Paweł Pawlikowski ze statuetką w Cannes. Polak nagrodzony za „Ojczyznę”

oprac. Robert Szulc
Cannes

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię „Ojczyzny” podczas sobotniej gali zamknięcia 79. festiwalu w Cannes.

Jury doceniło równorzędną nagrodą także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”. Złotą Palmę dla najlepszego filmu zdobył „Fjord” Cristiana Mungiu.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem. Sercem opowieści są re-

lacje niemieckiego pisarza Tomasza Manna (w tej roli Hanns Zischler) z jego córką Eriką (Sandra Hüller) i synem Klaussem (August Diehl). Akcja rozgrywa się w 1949 roku w trakcie podróży z położonego w amerykańskiej strefie wpływów Frankfurtu do kontrolowanego przez Sowietów Weimaru, w którą Mann wyrusza z Eriką.

– Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej osób jest głęboko przekonanych, że stoją po właściwej stronie. To jest absolutnie przerażające. Kino musi się temu opierać, pokazywać, że sprawy nie są proste, czarno-białe. Właśnie dlatego nakręciliśmy ten film – mówił Pawlikowski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powstania obrazu. PAP



Paweł Pawlikowski otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera (ex aequo z Javierem Calvo i Javierem Ambrossim)

Rosjanie zaatakowali Ukrainę rakieta Oriesznik

Anna Nagel
Kijów

Ministerstwo obrony Rosji potwierdziło w niedzielę, że wojsko rosyjskie użyło hipersonicznego pocisku balistycznego Oriesznik w zmasowanym nocnym ataku na Ukrainę.

Resort zadeklarował też, że celem rosyjskiego ataku były wyłączenie ukraińskie obiekty wojskowe – jak podał Reuters za rosyjskimi mediami, były to bazy lotnicze, centra dowodzenia oraz „ukraiński kompleks militarno-przemysłowy”.

„Trzy rosyjskie rakiety uderzyły w instalację wodociagową, spaliły targowisko, uszkodziły dziesiątki budynków mieszkalnych i kilka zwykłych szkół. (Przywódca Rosji Władimir Putin – PAP) wystrzelił swój Oriesznik

nik w kierunku Białej Cerkwi (miasta w obwodzie kijowskim – PAP)” – napisał Zelenski w komunikatorze Telegram.

Jak dodał, najwięcej trafień odnotowano w Kijowie, który był głównym celem ataku.

Zaznaczył, że ważne jest, aby najnowsza fala rosyjskich nalołów nie pozostała bez konsekwencji. Potrzebne są rozwiązania zarówno ze strony USA, jak i Europy oraz innych podmiotów, aby zmusić Putina, by „wypowiedział słowo „pokój””.

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas oświadczyła w niedzielę, że użycie przez Rosję pocisku balistycznego Oriesznik w ataku na Ukrainę to polityczna taktyka zastraszania i lekkomyślne balansowanie na krawędzi konfliktu nuklearnego. Zapowiedziała, że UE poszuka sposobów na zwiększenie presji na Moskwę. PAP

USA i Iran negocjują warunki otwarcia kluczowego szlaku

Marcin Koziestański
Teheran

Negocjowane przez USA i Iran wstępne porozumienie przewiduje, że w ciągu 30 dni od jego zawarcia liczba statków przepływających przez cieśninę Ormuz wróciaby do poziomu sprzed wojny.

Jak podała w niedzielę półoficjalna agencja irańska Tasnim, cytowana przez Reutersa, w ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny między USA i Izraelem a Iranem. Przed rozpoczęciem działań zbrojnych ten szlak wodny, z którego korzystali m.in. eksporterzy ropy naftowej i gazu ziemnego z Zatoki Perskiej, pokonywało do 150 statków dziennie.

Jednocześnie Tasnim podała, że „warunki w cieśninie nie wrócą do stanu sprzed wojny”, a Iran będzie zaznaczał swoją suwerenność w kontekście Ormuzu na różne sposoby, o których poinformuje w przyszłości. Nie wiadomo dokładnie, co miałyby to oznaczać. Przed wojną cieśnina Ormuz funkcjonowała jako wody międzynarodowe: swobodnie i bez opłat przepływać mogły przez nią wszystkie jednostki.

W sobotę prezydent USA Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało



W ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny

w „dużej mierze” wynegocjowane, zostanie ogłoszone wkrótce i ma doprowadzić do otwarcia Ormuzu, zablokowanego przez Teheran na przełomie lutego i marca. Na razie nie opublikowano treści porozumienia. Tasnim podała, że pozostają jeszcze „jeden lub dwa” sporne punkty – przekazał Reuters.

Według Tasnim z negocjowanego wstępnego porozumienia wynika, że Iran domaga się, by amerykańska blokada irańskich portów została całkowicie zniesiona w ciągu 30 dni, i grozi, że w przeciwnym razie w cieśninie „nie nastąpią żadne zmiany”. Agencja dodała, że kluczowe będzie również wdrożenie przez USA innych zobowiązań, ale nie podała szczegółów.

Pierwsze 30 dni po ewentualnym zawarciu porozumienia miałyby zostać przeznaczone

na procedury związane z cieśniną Ormuz i zakończeniem blokady. W tym samym czasie mają rozpocząć się rozmowy o nuklearnym programie Teheranu, na które przeznaczono 60 dni.

Z informacji przekazanych przez irańską agencję wynika również, że część zamrożonych za granicą funduszy Teheranu musi zostać zwolniona w pierwszej fazie porozumienia.

Wysoki rangą przedstawiciel władz irańskich powiedział w niedzielę Reutersowi, że Teheran nie zgodził się na przekazanie swoich zapasów wysoko

Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało w „dużej mierze” wynegocjowane, zostanie ogłoszone wkrótce

wzbogaconego uranu. Irański program jądrowy nie był przedmiotem wstępnego porozumienia z USA, kwestia ta zostanie poruszona w negocjacjach na temat ostatecznego porozumienia – przekazała ta osoba.

Tasnim podała, powołując się na dobrze poinformowane źródła, że jeżeli USA będą „naśladawcze przeszkody”, osiągnięcie porozumienia nie będzie możliwe.

Jednym z deklarowanych przez USA celów wojny, rozpoczętej amerykańsko-izraelskimi atakami na Iran 28 lutego, było uniemożliwienie Teheranowi skonstruowania ładunków nuklearnych. Iran zapewnia, że jego program jądrowy ma wyłącznie pokojowy charakter, ale wzbogacał uran do poziomu 60 proc., wielokrotnie przekraczającego potrzeby cywilnych zastosowań, w większości nieprzekraczających 5 proc. PAP

Sprzeciw Zelenskiego. „Propozycja członkostwa stowarzyszonego jest niesprawiedliwa”

Marcin Koziestański
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji przyznania Ukrainie „członkostwa stowarzyszonego” w Unii Europejskiej. Uważa to rozwiązanie za niesprawiedliwe.

„Niesprawiedliwe byłoby, gdyby Ukraina była obecna w Unii Europejskiej, a jednocześnie pozostawała bez głosu” – napisał Zelenski w liście, z którym zapoznała się agencja Reutersa. „Nadszedł właściwy czas, aby w pełni i znacząco posunąć naprzód sprawę członkostwa Ukrainy” – dodał.

List został skierowany w piątek do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy, przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i pre-



Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji

zydenta Cypru Nikosa Christodulidisa (Cypr sprawuje obecnie rotacyjne przewodnictwo w Radzie UE).

Wcześniej do tych samych osób skierował swoją propozycję kanclerz Niemiec Friedrich Merz. Zasugerował on umożli-

wienie Ukrainie udziału w posiedzeniach instytucji UE bez prawa głosu jako krok przejściowy do pełnego członkostwa. Jego zdaniem ułatwiłoby to zawarcie porozumienia pokojowego, które zakończyłoby rozpętaną przez Rosję wojnę przeciw Ukrainie.

W odpowiedzi na tę propozycję Zelenski napisał, że porażka w wyborach parlamentarnych dotychczasowego premiera Węgier Viktora Orbana, zagorzałego przeciwnika członkostwa Ukrainy w UE, stworzyła szansę na znaczący postęp w rozmowach akcesyjnych.

Zelenski podziękował europejskim przywódcom za wspieranie jego kraju w czasie wojny i powiedział, że Ukraina stanowi bastion przeciwko rosyjskiej agresji wobec UE. „Bronimy Europy – w pełni (...) i bez półśrodków” – napisał.

Niemiecki kanclerz argumentował, że Ukraina robi postępy w negocjacjach akcesyjnych, ale w obecnej sytuacji nie ma szans na zakończenie procesu akcesyjnego. Dlatego zapowiedział, że zaproponuje rozmowę w UE o „koncepcji członkostwa stowarzyszonego”. – Nie byłoby to członkostwo w wersji „light”, ale wykraczałoby daleko poza obowiązującą umowę stowarzyszeniową i dodatkowo przyspieszyłoby proces akcesyjny – argumentował.

Merz dodał, że taki model włączyłby Ukrainę bezpośrednio w struktury UE, bo kraj, choć bez prawa głosu, mógłby brać udział w posiedzeniach Rady Europejskiej i Rady UE. Państwa członkowskie miałyby się z kolei zobowiązać do przestrzegania wobec Ukrainy art. 42 ust. 7 traktatu unijnego, czyli klauzuli o wzajemnej obronie. PAP

Pawlikowski podbił Cannes filmem „Ojczyzna”

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię podczas gali 79. festiwalu w Cannes. Równorzędną nagrodą otrzymali także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”

Grzegorz Olma

Fatherland jest nastrojową opowieścią o relacji między ojcem a córką na tle historycznych przemian. 74-letni mężczyzna to Thomas Mann, wybitny pisarz, laureat Nagrody Nobla, który po kilkunastu latach na emigracji na krótko powraca do swojej ojczyzny. Niemcy opuścił w 1933 roku, tuż po dojściu Hitlera do władzy. Minione szesnaście lat spędził w Stanach Zjednoczonych. Teraz, latem 1949 roku, przyjeżdża tu po raz pierwszy, ma wziąć udział w obchodach rocznicy urodzin Goethego. Z córką Eriką, aktorką, pisarką, była korespondentką wojenną, wyrusza w pełną emocji i wyzwania podróż. Zniszczony wojenną pożogą kraj przemierzają czarnym Buickiem.

Rodziny dramat z wielką historią w tle

Z Frankfurtu nad Menem, który znajduje się w zdominowanej przez Amerykanów zachodniej części Niemiec, jadą do Weimaru na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kraju kontrolowanego przez Sowietów. Pisarz musi się zmierzyć nie tylko z podzieloną ojczyzną, ale także głębokim rozłamem we własnej rodzinie.

Film jest luźno oparty na motywach powieści Colma Tóibína „Czarodziej”. Scenarzyści, Paweł Pawlikowski i Henk Handloegten (twórca rewelacyjnego serialu „Babylon Berlin”) pozwolili sobie na pewne odstępstwa od faktów historycznych, starając się zachować przede wszystkim emocjonalną prawdę opowiedzianej historii. Nie jest to więc biografia noblisty, lecz kameralny dramat rodzinny na tle wielkiej historii. W tle politycznych napięć rozgrywa się opowieść o pamięci, wygnaniu i relacji naznaczonej chłodem i niedopowiedzeniami.

„Fatherland” jest jednym z 22 filmów, które znalazły się w tegorocznym konkursie festiwalu filmowego w Cannes. Po projekcji nagrodzono go 6-minutową owacją na stojąco. Obraz Pawlikowskiego od razu został okrzyknięty jednym z fa-



Ruiny pałacu w Sławikowie w powiecie raciborskim latem ubiegłego roku były planem filmu „Fatherland”

worytów do Złotej Palmy. Krytycy zachwycali się pięknym, wielowarstwowym i pełnym symboli filmem Polaka. Pojawiały się również głosy, że rola Sandry Hüller przyniesie jej nominację do Oscara.

Najnowszy film Pawlikowskiego to wielonarodowa produkcja. W jego opisie znajdziemy oprócz Polski, także Niemcy, Włochy i Francję.

„Fatherland” i śląskie tropy

Do współpracy nagrodzony Oscarem reżyser zaprosił sprawdzoną już wcześniej ekipę. Za kamerą stanął Łukasz Żal, który pracował z nim już przy „Idzie” i „Zimnej wojnie”. Polską koproducentką była Ewa Puszczynska. Za scenografię odpowiadała para związanych ze Śląskiem twórców. Katarzyna Sobańska i Marcel Sławiński, wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, gdzie od lat prowadzą autorską Pracownię Scenografii, mają na koncie wiele wspólnych realizacji filmowych i teatralnych, za które dostali

sporo nagród. To ich trzeci film realizowany z Pawlikowskim. Współpraca jest owocna i jak mówią sami artyści, opiera się na wzajemnym zaufaniu. Sobańska i Sławiński za scenografię do oscarowej „Idy” otrzymali Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2013), a także nominację do nagrody filmowej „Orzeł” 2014 oraz nagrodę indywidualną za scenografię na Festiwalu Filmów Fabularnych Gijón (Hiszpania). A za „Zimną wojnę” nominację do Orłów w 2020 roku.

Jednominutowy clip promujący „Fatherland” oraz liczne amatorskie zdjęcia z filmowego planu pokazują, że i tym razem parze uznanych scenografów udało się stworzyć zapadające w pamięć obrazy.

Bielsko-Biała jak Frankfurt nad Menem

Choć akcja filmu toczy się w powojennych Niemczech, zdecydowana większość zdjęć powstała w Polsce. Filmowe plany ulokowano we Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu, Bielsku-Białej i Cieszynie, a także w Sławikowie, małej wiosce w gminie Rudnik.



W głównych rolach wystąpili niemieccy aktorzy: Sandra Hüller i Hanns Zischler

Bielskie skrzyżowanie ulic Teodora Sixta i Zygmunta Krasieńskiego zagrało w „Fatherlandzie” Frankfurt nad Menem. Piękny gmach Powiatowej Kasy Chorych z 1928 roku na potrzeby produkcji stał się miejskim kinem, w którym grany jest film „Zwischen zwei Nächten” („Między dwoma nocami”), o czym informuje reklamowy billboard utrzymany w stylu epoki.

W „Fatherlandzie” powinniśmy też dostrzec secesyjne wnętrza teatru w Cieszynie. Małe filmowe miasteczko stworzono w Sławikowie, liczącej nieco ponad 400 mieszkańców wiosce w powiecie raciborskim. Tu scenografowie mieli pełne pole do popisu. Bazą dla ich pracy były ruiny okazałego, eklektycznego pałacu, który do końca wojny należał do rodziny von Eickstedtów.

W trakcie kręcenia filmu ustawiono tu nawet uszkodzony, zapewne przez działani-

nia wojenne, pomnik Johanna Wolfganga Goethego. W przyziemiach pałacu ulokowano filmową aptekę, sklepy z gospodarstwem domowym, towarami kolonialnymi, alkoholem i papierosami. Tuż obok stanęły też wózki z obwoźną sprzedażą precli czy wurstów na gorąco.

Na wizycie filmowców w Sławikowie skorzystało otoczenie pałacu. Zanim ruszyła tu kamera, wycięto zarastającą mury trawę, krzewy i samosiejki. Produkcja miała też przekazać finansową darowiznę dla gminy.

W „Fatherlandzie” odnajdzie się też pewnie kilkadziesiąt osób. Być może przemkną przez ekran w ułamkach sekund w scenach zbiorowych. Producenci niemal we wszystkich polskich lokacjach poszukiwali statystów. Udział w tym przedsięwzięciu z pewnością zostanie w ich pamięci na długo.

„Czarne diamenty” do Cannes nie dotarły

Po raz pierwszy festiwal filmowy w Cannes organizo-

wano we wrześniu 1946 roku. Filmy prezentowano w kasynie miejskim. Była to druga po Karłowich Warach powojenna międzynarodowa impreza filmowa.

Francuzi wielkie święto międzynarodowego kina chcieli zorganizować wcześniej. Wszystko przygotowane było na uroczyste otwarcie 1 września 1939 roku. Jak wiadomo, plany pokrzyżowała wojna. Na tę premierową, przedwojenną edycję polska kinematografia planowała wysłać do Cannes film o Śląsku.

„Czarne diamenty” to historia górników chcących zapobiec sprzedaniu ich kopalni zagranicznemu inwestorowi. Głównym bohaterem jest młody inżynier Franciszek Nawrat, który proponuje, by założyć spółdzielnię i wspólnymi siłami prowadzić kopalnię. W filmie nie mogło zabraknąć wątku romansowego, a na ekranie pojawiła się plejada ówczesnych gwiazd.

Nie miał szczęścia do konkursu w Cannes debiut pochodzącego z Sosnowca Stanisława Jędryki „Dom bez okien”. Pokazany w 1962 roku obraz o artystach cyrkowych trafił na festiwal na skutek decyzji politycznej. Władze chciały zablokować w ten sposób „Nóz w wodzie” Romana Polańskiego.

W dotychczasowych 78 edycjach festiwalu filmowego w Cannes polskie filmy dwukrotnie zdobywały nagrodę główną. Złotą Palmę w 1981 roku przyznano „Człowiekowi z żelaza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Natomiast w 2002 roku nagroda ta przypadła „Pianście”, polsko-francusko-niemiecko-brytyjskiej koprodukcji w reżyserii Romana Polańskiego.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem.

Polska premiera „Fatherlandu” 19 czerwca.

WIRTUALNY FLIRT OLGI TOKARCZUK

Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olę Tokarczuk, jak to deklaruje - przyznając jej kolejne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach - to nic dziwnego, że pisarka, gdy czasem zapytają ją o to czy owo, mówi coś, nie dostrzegając potrzeby wyjaśniania swoich przemyśleń w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie. Ma wszak podstawy wierzyć, że szacunek jej okazywany wynika między innymi ze zrozumienia tego, co ma ludziom do przekazania w swoich książkach, a idąc dalej, wierzy, że ci, którzy zadają jej pytania, rozumieją udzielane im odpowiedzi

Dariusz Olejniczak

Noblistka pisze oświadczenie

Co to się działo, co się działo! Uzdrowiska pół ze śmiechu się skręcało - chciałoby się zacytować mistrza Wojciecha opisując, jak na ten fragment wypowiedzi pisarki zareagowały media głównego nurtu, media społecznościowe, podcasty i wszelkie inne formy dostępu do globalnej agory. Tyle że nikomu raczej do śmiechu nie było, bo w przekazach dominują szok i niedowierzanie wymieszane z oburzeniem. Świętym jak najbardziej, bo uświęconym naszym prawem do oczekiwania od polskiej noblistki trwania na piedestale godnym wieszczyni (no bo przecież nie wieszczka). Żaden się nie spodziewał, że zamiast tego pisarka przyzna się do czynności tak karygodnej, jak grzebanie w zasobach AI, sprawdzanie możliwości tego ustroju i zaspokajanie popołudniej - o zgrozo! - ciekawości.

Nie jestem specjalnie zdziwiony ani tym, że Olga Tokarczuk korzysta w ten czy inny sposób z jakiegoś „modelu językowego” (mnie to określenie zawsze bawi, bo to nie żaden język, tylko matematyka), ani tym, że po jej deklaracji „internet zapłonął”. (Ja bym poszedł nawet dalej! Wszak ona wykupiła „najdroższą, najbardziej zaawansowaną wersję”! Ach, jakie to klasistowskie!). Ludzkość odczytała słowa pisarki wprost: Ona pisze książki, używając AI!

Tak zwana opinia publiczna się oburzyła, a Olga Tokarczuk wydała oświadczenie, w którym napisała:



Olga Tokarczuk już raz podpadła opinii publicznej twierdząc, że „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, trzeba mieć pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze”

„Oświadczam krótko i stanowczo:

1. Korzystam ze sztucznej inteligencji na takich samych zasadach, jak większość ludzi na świecie - traktuję ją jako narzędzie, pozwalające szybciej dokumentować i sprawdzać fakty. Zawsze, kiedy z tego narzędzia korzystam, dodatkowo weryfikuję informacje. Tak samo, jak robiłam to przez kilkadziesiąt lat,

czytając książki i szperając w bibliotekach i archiwach.

2. Żaden z moich tekstów, również powieść, która ukaże się jesienią tego roku, nie powstał przy pomocy sztucznej inteligencji - nie licząc używania jej jako narzędzia szybszej kwerendy.

3. Czasem inspiruję się snami, ale zanim i to zdanie zostanie oszczone i zagryzione

przez ekspertów, spieszę donieść, że są to moje własne sny”.

Akurat ostatni punkt mogła sobie autorka darować. To nic niewnoszące do sprawy odwracanie kota ogonem. Zabieg zbędny i może znowu być odczytany niewłaściwie, bo - zapytam prowokacyjnie - czyż nie czuć w tym zdaniu nuty ironii wymieszanej z wyższościową pogardą?

Noblistka ma nadzieję, a ja nie...

Wbrew obawom zaniepokojonych wielbicieli i wielbicielek literatury, ja jestem spokojny o to, że książki Olgi Tokarczuk są pisane przy użyciu przyrodzonego jej, pozostającego w prywatnych jej zasobach, intelektu.

Równocześnie uważam, że niestety myli się ona, mówiąc

pełną wiary we własne słowa, że „nauczymy się szybko rozpoznawać, gdzie sztuczna inteligencja buduje sceny, bo mamy już taką intuicję, że wiemy na zdjęciach, co jest sztuczne, a co nie”.

Sztuczna inteligencja coraz lepiej „przyswaja sobie” zdolność do podrabiania ludzkich niedoskonałości, do unikania perfekcji - jeśli „uzna” to za przydatne - byle tylko oszukać nas, podszywając się pod nas samych, pod ludzi.

Moim zdaniem, jeszcze dajemy radę, na razie umiemy odzielić rzeczywistość od wirtualnych wytworów, ale jak długo jeszcze? Rozwój sztucznej inteligencji postępuje, a „ujemny przyrost” tej naszej, klasycznej, ludzkiej i używanej na co dzień w zwykłych czynnościach (czytanie, pisanie, słuchanie muzyki, oglądanie filmów, nauka itp.) jest niemal geometrycznie proporcjonalny do intensyfikacji starań speców świata cyfrowego.

A my z kolei z wolna zaczynamy ustępować technologii i potrzebujemy AI do wszystkiego. Od gotowania, po naukę języków obcych. Co więcej! Książki też już pisze za nas sztuczna inteligencja. Na razie najczęściej są to książki kucharskie i poradniki w formie e-booków (w mediach społecznościowych nie brakuje „menedżerów” lub „trenerów” oferujących kursy nauczające, jak korzystać z AI przy pisaniu takiej właśnie „literatury fachowej”), ale to dopiero pierwszy mały krok człowieka ku wielkiej intelektualnej apokalipsie ludzkości.

Swoistym paradoksem jest, że do tego, byśmy byli coraz mniej zdolni, choćby do percepcji długich powieści, wielu ludzi zużywa jak najgłębsze zasoby swojej wiedzy, umiejętności i jak najbardziej ludzkiej inteligencji. Bo przecież wszystkie te Chaty GPT, Groki czy Genory nie wymyślają i nie konstruują się same (na razie).

...mimo to apeluję!

Tak czy inaczej, zamiast nadmiernie interpretować to, co powiedziała Olga Tokarczuk, przyjrzyjmy się sobie, przyjrzyjmy się temu, jak korzystamy ze sztucznej inteligencji na co dzień. Oceńmy, czy mamy prawo do krytyki. Przemysłmy, jakich wyborów dokonujemy. Sprawdźmy, kiedy wolimy chodzić na skróty, a kiedy samodzielnie podejmujemy decyzje, gdzie stawiamy granice chroniące naszą indywidualność i podmiotowość wobec naporu tego, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie ustępujemy, tak lekko poddając się weryfikacji algorytmów. Ja wiem, nie jest łatwo być człowiekiem w erze informatycznej, ale trzeba się starać. Żeby po prostu nie zdurnieć do cna.

Opublikowany program podróży pokazuje wyraźnie jej główny kierunek: „spotkanie z człowiekiem tam, gdzie najbardziej potrzebuje nadziei”. Leon XIV odwiedzi zatem peryferie Madrytu i spotka się z migrantami na Wyspach Kanaryjskich.

Papieska statystyka

Pierwszym Papieżem, który przybył do Hiszpanii z wizytą apostolską, był św. Jan Paweł II. W 1982 r. odbył pielgrzymkę przez kraj pod hasłem „Świadek nadziei”. Od 31 października do 9 listopada odwiedził m.in. Madryt, Ávilę, Salamankę, Toledo, Sewillę, Granadę, Saragossę, Montserrat, Barcelonę, Walencję i Santiago de Compostela. Łącznie był w 11 wspólnotach autonomicznych i wygłosił 57 przemówień.

W 1984 r. powrócił do Saragossy na święto Matki Bożej z Pilar. „Bądźcie mocni w wierze jak ta kolumna z Saragossy!” – wzywał wówczas wiernych, nawiązując do nazwy sanktuarium. Kolejne wizyty wiązały się m.in. ze Światowymi Dniami Młodzieży w Santiago de Compostela (było tam blisko 500 tys. uczestników), Kongresem Eucharystycznym w Sewilli oraz spotkaniem młodych na madryckim lotnisku Cuatro Vientos w 2003 r. Wtedy pożegnał się słowami: „Na zawsze, Hiszpanio. Na zawsze, ziemio Maryli!”.

Z kolei Benedykt XVI odwiedził Hiszpanię trzykrotnie. W 2006 r. przybył do Walencji na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin. W 2010 r. udał się do Santiago de Compostela oraz Barcelony, gdzie konsekrował bazylikę Sagrada Familia. Jego ostatnia wizyta przypadła na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 r., odbywające się pod hasłem: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze”.

„Podnieście oczy”

Podróż papieża Leona XIV będzie drugą najdłuższą papieską wizytą w Hiszpanii po wielkiej pielgrzymce Jana Pawła II z 1982 r. Hiszpania nie była też krajem nieznanym dla innych papieży: Pius XII, św. Jan XXIII, Benedykt XVI, Franciszek i sam Robert Francis Prevost odwiedzali ją jeszcze przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Obecnej podróży towarzyszyć będzie hasło „Podnieście oczy” („Alzad la mirada”), zaczerpnięte z Ewangelii św. Jana. Organizatorzy wskazują, że jest to „wezwanie do nadziei i kontemplacji, która zachęca, by nie zamykać się w sobie, lecz odnaleźć jedność, piękno i miłość jako konkretne znaki życia wspólnotowego”. To zarazem zaproszenie do spojrzenia dalej, do spojrzenia poza to, co doraźne „ku rzeczywistości nadziei i zbawienia”.

Nawiązuje do tego logo wizyty Ojca Świętego w Hiszpanii:



FOT. PAPIEPA

Kulminacją pobytu w Baarcelonie będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa

PAPIEŻ JEDZIE DO HISZPANII. JAK ZOSTANIE PRZYJĘTY?

6 czerwca Leon XIV rozpocznie tygodniową wizytę w Hiszpanii. Lewicującej, podzielonej ideologicznie, a mimo to szczególnie często odwiedzanej przez papieży

Mariusz Grabowski

otwarty okrąg, który tworzą postacie ludzi. Są połączone ze sobą i skierowane ku górze, co „wyraża wspólnotę, spotkanie i wzajemne wsparcie”.

Pół mln hostii

Przyjrzyjmy się harmonogramowi papieskiej podróży: rozpocznie się 6 czerwca w Madrycie, gdzie papież spotka się z parą królewską, władzami państwowymi oraz korpusem dyplomatycznym. Ale odwiedzi też obrzeża miasta, w dzielnicę Lu-

cero, gdzie działa projekt Caritas wspierający osoby bezdomne, a wieczorem wspólne modlitewne czuwanie z młodzieżą. Centralnym wydarzeniem spotkań w stolicy Hiszpanii będzie Msza św. w uroczystość Bożego Ciała na Plaza de Cibeles, którą Papież odprawi w niedzielę 7 czerwca.

Poniedziałek 8 czerwca będzie poświęcony spotkaniom instytucjonalnym: z premierem Hiszpanii Pedro Sánchezem oraz parlamentarzystami. W siedzi-

bie konferencji episkopatu odbędzie się spotkanie z biskupami, a następnie modlitwa przed wizerunkiem Matki Bożej Almudeny w katedrze madryckiej. Wieczorem zaplanowano spotkanie z diecezjanami na stadionie Santiago Bernabéu.

W Barcelonie i na Wyspach

Kolejnym etapem wizyty będzie Barcelona. We wtorek 9 czerwca papież nawiedzi katedrę św. Krzyża i św. Eulalii oraz

spotka się z wiernymi na modlitewnym czuwaniu na Stadionie Olimpijskim. Kolejnego dnia uda się do więzienia Brians 1 w Sant Esteve Sesrovires oraz do opactwa na Montserrat, które jest jednym z najważniejszych miejsc duchowych Katalonii (papież zje m.in. obrad z mnichami). Kulminacją pobytu będzie msza św. w bazylice Sagrada Familia, połączona z inauguracją wieży Jezusa Chrystusa. Wydarzenie to wpisuje się w obchody setnej rocznicy śmierci Antonio Gaudiego, twórcy świątyni, nazywanego „architektem Boga”.

Ostatni etap podróży poprowadzi na Wyspy Kanaryjskie, czyli do jednego z głównych miejsc, do których docierają migranci z Afryki. Według oficjalnych danych rządu Hiszpanii, tylko w 2024 r. na archipeląg przybyło prawie 700 łodzi z niemal 48 tys. osób na pokładach. Było to o ponad 7 tys. więcej niż w 2023 r., który również był rekordowy. 11 czerwca na Gran Canarii Papież spotka się z organizacjami niosącymi pomoc przybywającym oraz z samymi migrantami w porcie Arguineguin.

Ostatniego zaś dnia wizyty, 12 czerwca, Ojciec Święty odwiedzi terytoriański ośrodek Las Raíces, gdzie przebywają osoby oczekujące na dalszą pomoc, a także centrum integracji dla migrantów oraz odprawi Eucharystię i wygłosi homilię w porcie Santa Cruz de Tenerife.

Młodzież i Ewangelia

Analizując kontekst papieskiej podróży do Hiszpanii nie sposób uciec od tamtejszej sytuacji społeczno-politycznej. Piętnaście lat po pamiętnych Światowych Dniach Młodzieży w Santiago de Compostela krajobraz duchowy Półwyspu Iberyjskiego uległ znacznemu przesunięciu. Choć blisko 42 proc. społeczeństwa nie utożsamia się z żadną religią, paradoksalnie siła świadectwa młodych Hiszpanów wzrosła.

Raport „Młodzi Hiszpanie 2026” wskazuje, że odsetek młodych identyfikujących się jako katolicy wzrósł z 31,6 proc. w 2020 r. do 45 proc. w 2025 r. To dowód na to, że w świecie przesytu ideologicznego, radykalne pójście za Ewangelią staje się dla młodzieży najbardziej atrakcyjną alternatywą.

Bp senior diecezji Segowia César Augusto Franco Martínez podkreśla, że mimo kultury „życia chwilą”, w młodych drzemie niezmiennie pragnienie transcendencji, którego nie zaspokoją azjatyckie trendy czy laicki styl życia. Leon XIV przybywa do kraju, gdzie katolicyzm przestaje być jedynie tradycją przodków, a staje się świadomym wyborem „pod prąd”.

Zmienia się też układ sił w hiszpańskiej polityce. Zakończony w niedzielę 17 maja wybory w Andaluzji wygrała konserwatywna Partia Ludowa, uzyskując 53 miejsca w lokalnym

parlamencie. Partia Vox uzyskała 15 miejsc, zaś socjaliści z PSOE tylko 28, co jest ich najgorszym wynikiem od czasów tzw. „przywroćenia demokracji” po rządach gen. Franco.

Komentatorzy, zwłaszcza ci pravicowi mówią wręcz o „końcu ery lewicy w Hiszpanii”. Pogrom w Andaluzji to bowiem kolejna porażka partii Pedro Sáncheza w wyborach regionalnych. PSOE, która w ostatnim czasie mierzy się także poważnymi skandalami korupcyjnymi, przegrała głosowania w Estremadurze w grudniu, Aragonii w lutym oraz Kastylii i Leon w połowie marca. Wszędzie tam wygrała Partia Ludowa, przy dobrych wynikach Vox-u.

Wybory parlamentarne w Hiszpanii są zaplanowane na lato 2027 r. Według sondaży prawica może w nich liczyć na około 30 proc. głosów, o kilka punktów procentowych więcej od socjalistów. Poparcie dla Vox-u wynosi ok. 18 proc.

„Tykająca bomba”

Jednym z najgorętszych tematów, podnoszonych przed wizytą Leona XIV, jest kwestia nielegalnej migracji. Bp José Mazuelos z Wysp Kanaryjskich wskazał w wywiadzie dla „The Objective”, że to „tykająca bomba” i wszystkie strony sceny politycznej powinny odstąpić od wykorzystywania imigracji do realizacji własnych celów ideologicznych.

Hiszpańskie władze niedawno zatwierdziły plan legalizacji statusu pół mln migrantów, co spowodowało poważny kryzys w kraju. Co ciekawe, episkopat hiszpański opowiada się za afirmatywną polityką wobec przybyszów, co spowodowało jego ostry konflikt m.in. z partią Vox.

Lider tego ugrupowania Santiago Abascal powtarza w wywiadach za wiceprezydentem USA J.D. Vance’em sugerując, że bardzo często proimigracyjne stanowisko biskupów podyktowane jest obawami o ograniczenie dotacji na cele charytatywne. „Niektórzy ludzie czerpiący zyski z nielegalnej imigracji powinni opuścić pałac i zobaczyć, jakie konsekwencje ma to dla Hiszpanów: dla opieki zdrowotnej, bezpieczeństwa, płac i podatków - komentował w kwietniu Abascal, niedwuznacznie kierując te słowa w stronę bpa Mazuelos.

Z pomocą technologii

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię. Zbliżająca się podróż będzie rewolucją w komunikacji z wiernymi. Ma się ona odbywać za pomocą specjalnie stworzonej strony internetowej. Organizatorzy przewidzieli „sekcję z najczęściej zadawanymi pytaniami”, a także praktyczne informacje dla osób, które chciałyby włączyć się w przygotowania jako wolontariusze lub wesprzeć wydarzenie finansowo poprzez darowizny.

„ZAGINIONA DZIELNICA” ŁODZI. TAM, GDZIE KIEDYŚ KRÓLOWAŁ JIDYSZ, A POLSKI BYŁ JĘZYKIEM EMANCYPACJI

Chodziłem do szkoły podstawowej przy ul. Młynarskiej na Bałutach i ani razu nie usłyszałem od nauczyciela, że w tym miejscu była kiedyś dzielnica żydowska. Nie mówiono też o tym, co stało się z jej mieszkańcami – mówi Paweł Spodenkiewicz, socjolog, pisarz, autor książki „Zaginiona dzielnica, Łódź żydowska – ludzie i miejsca”. – Zaprowadzono nas, uczniów, na otwarcie Pomnika Męczeństwa Dzieci Polskich i nikt w czasie przemówień nie zająknął się, że w tym miejscu ginęły również dzieci żydowskie i romskie, i to tysiącami.

Anna Gronczewska

Właśnie zburzono kamienicę przy ul. Franciszkańskiej 8 w Łodzi. Protestów nie było, choć część Łódzian uznała, że znika ostatni symbol opisywanej przez ciebie „zaginionej dzielnicy”, czyli przedwojennej dzielnicy żydowskiej. To rzeczywiście ostatni symbol?

Skądże znowu! Przecież każdy przedwojenny dom na Starym Mieście i duża część starych domów na Bałutach to niemiświadkowie tamtych czasów. W tych domach mieszkali niegdyś sami Żydzi, tylko dorozcy byli Polakami. Tych budynków pozostało wiele, choć oczywiście znikają, jak ten przy Franciszkańskiej. Część się wyburza, część gruntownie przebudowuje...

...i dochodzą nowe.

Tak, ten proces trwa już od wczesnych lat powojennych. Najpierw pojawiły się domy socrealistyczne, na Starym Mieście i w okolicach Władysławskiej oraz Wojska Polskiego, później doszły osiedla z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Mieszkalem jako chłopak w bloku na takim osiedlu, w okolicach Bałuckiego Rynku. Obok nas było mnóstwo starych budynków, ale nie wiedziałem wtedy, że w czasie okupacji mieszkali w nich Żydzi z getta.

Jak powstała „zaginiona dzielnica”?

Dwieście lat temu, w początkach Łodzi włókienniczej, wydzielono na Starym Mieście rewir dla Żydów. Nie wolno im

było osiedlać się poza nim. W 1862 r. ten zakaz zniesiono, dekretem margrabiego Wielopolskiego, ale Stare Miasto pozostało aż do końca jądrem dzielnicy żydowskiej. Potem ona stopniowo rozszerzała się w kierunku Śródmieścia i Bałut. Biedota migrowała na północ od Starego Miasta, na Bałuty, gdzie grunty były tańsze, a zamożniejsi na południe, na Józefowie biorąc. W Śródmieściu graniczną ulicą przedwojennej dzielnicy żydowskiej była ulica Narutowicza. Dalej zaczynała się tak zwana część chrześcijańska, czyli polsko-niemiecka.

Czy te granice były wyraźne?

Nie, po prostu od pewnego momentu ubywało Żydów i przybywało Polaków i Niemców. Zdarzało się, że właścicielem domu był Niemiec, a mieszkali w nim Żydzi, i odwrotnie, kamienicę kupował Żyd, a lokatorami byli Polacy i Niemcy. Moja babcia mieszkała na północnym skraju Bałut, przy ulicy Zduńskiej, blisko Julianowa. Tam już była ludność mieszana. Właścicielem jej domu był Niemiec, a mieszkali w nim Żydzi i Polacy. W najbiedniejszych czę-

ściach miasta młodzież żyła na ulicach, więc na pograniczu rejonów działały różne bandy, polskie i żydowskie, które trochę walczyły ze sobą. Mój ojciec musiał nauczyć się bić. Kiedy wiele lat później, w czasach szkoły podstawowej, miałem kłopoty ze szkolnymi łobuzami, ojciec kupił mi worek bokserski i rękawice. Przekazał mi coś, czego sam nauczył się w młodości na Bałutach.

Jak wyglądało przed wojną życie codzienne w tej dzielnicy żydowskiej?

Była bieda, w większości wypadków, ale okraszona wisielczym humorem, z którego słyną Żydzi. To był osobny świat, w którym w starszym pokoleniu samowładnie panował jidysz. Przeciętny mieszkaniec tej dzielnicy praktycznie nie stykał się z Polakami czy Niemcami, poza kontaktami czysto zawodowymi, ewentualnie politycznymi, jeśli ktoś na przykład był socjalistą i działał w klasowych związkach zawodowych. Dziadek mojego znajomego z Izraela, ortodoksyjny Żyd, taki prawdziwy, w chałacie i z pejsami, podszedł w so-

botę do młodego mężczyzny na Placu Wolności i wyrwał mu papierosa z ust, wołając, że w szabas nie wolno palić. Z tego powodu wylądował na komisariacie, ponieważ tym przechodniem był wyjątkowo nie Żyd, tylko Polak.

Trochę to przypomina historię z dzielnicy Mea Szearim w Jerozolimie...

Bardzo! To był świat obcy również dla zasymilowanych Żydów. Mój przyjaciel Leon Kowner, który mieszkał przy ul. Orlej, nigdy przed wojną nie był na Starym Mieście. Tę dzielnicę poznał dopiero w czasie okupacji, gdy został więźniem getta. U niego w domu mówiło się po polsku, jego ojciec był polskim patriotą, piłsudczykiem.

Stare Miasto było jednak miejscem ważnym nie tylko dla Żydów. Tu można było kupić najlepsze śledzie...

Tak. Polacy i Niemcy zapuszczali się do dzielnicy żydowskiej w celach handlowych. Chodzili do sklepów przy ulicy Nowomiejskiej, Zgierskiej, Północnej, do różnych hal, wcinających się głęboko w podwórka. Zachowała się jedna taka hala przy ul. Kościelnej, można sobie wyobrazić, jak to wyglądało przed wojną. Istniał też słynny targ staroci, tak zwany Szachermark, na przedłużeniu ulicy Wschodniej. I, oczywiście, byli sprzedawcy śledzi, zwłaszcza w okolicach ulicy Północnej. Stąd potoczna nazwa Parku Staromiejskiego -

Park Śledzia. Mieszkańcy innych rejonów miasta przejeżdżali też przez Stare Miasto, jadąc na Bałucki Rynek, gdzie była krańcówka tramwajów podmiejskich i znajdowało się targowisko z towarami rolnymi.

Jakie były najważniejsze miejsca „zaginionej dzielnicy”?

Mogę wymieniać długo. Duża synagoga przy ul. Wolborskiej, z wielkim zamykanym dziedzińcem, przy którym stał też bes medresz, czyli sala do studiów z własnym zbiorem świętych ksiąg. Siedziba gminy wyznaniowej przy ul. Pomorskiej. Szkoła Talmud Tora. Liczne mykwy, czyli rytualne łaźnie. Cmentarze - stary, przy ul. Wesołej, i nowy, do dziś istniejący. Liczne większe i mniejsze domy modlitwy oraz chedery, czyli szkoły religijne. Młodzież żydowska uczyła się też w państwowych szkołach powszechnych z tego rejonu, tak zwanych „szabasówkach”. Ich nazwa brała się stąd, że nie było w nich nauki w sobotę. Dla socjalistów ważny był skwer na Rynku Staromiejskim, gdzie odbywały się wiece polityczne organizowane przez partię socjalistyczną Bund.

Czy Litzmannstadt Getto to w dużej części ta przedwojenna dzielnica żydowska?

Tylko do pewnego stopnia. Ludność żydowską bardzo ścięśniono. Usunięto wszystkich Żydów ze Śródmieścia,

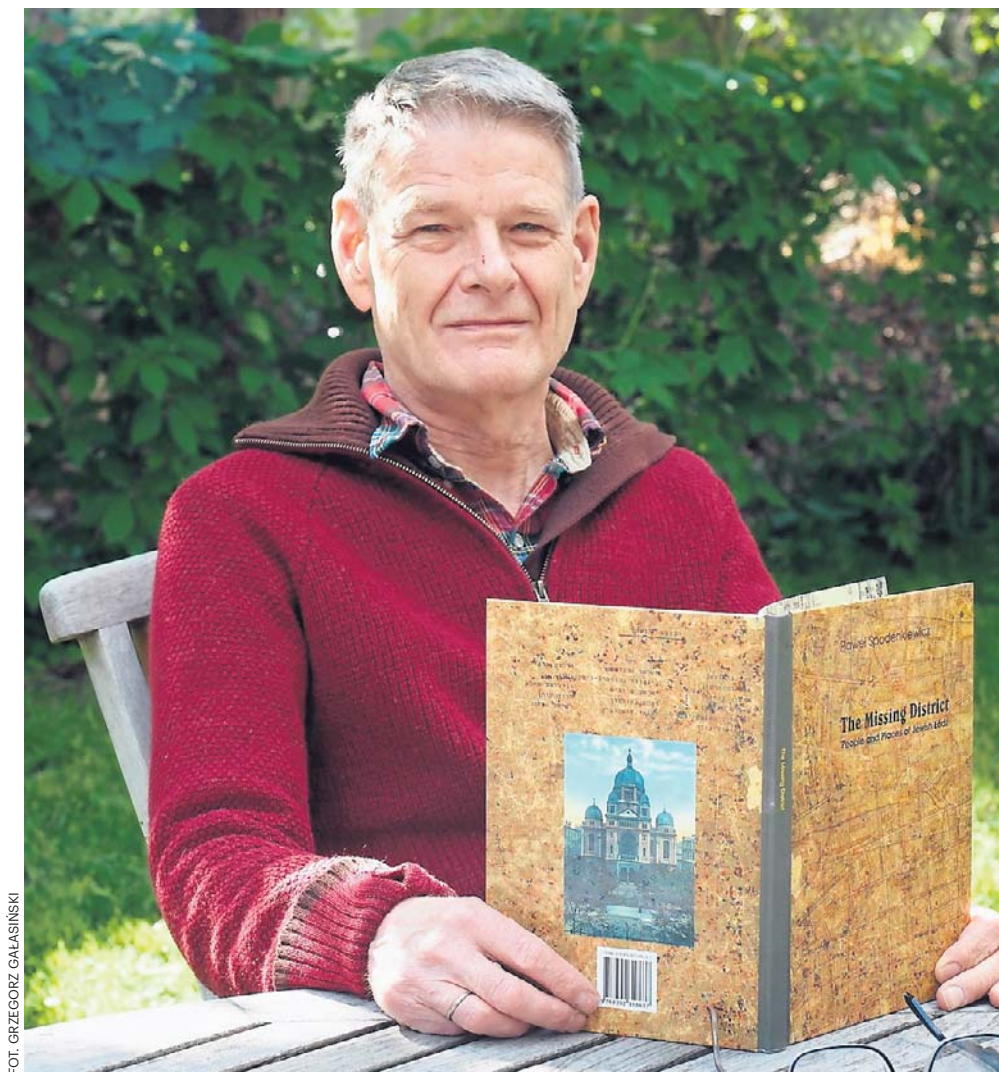
nawet urządzono coś w rodzaju pogromu, żeby przyspieszyć ich eksodus.

Wybór miejsca na utworzenie getta nie był chyba przypadkowy?

Zadziałały dwie przyczyny. Po pierwsze, mnóstwo Żydów już tam mieszkało, po drugie, była to część miasta o wyjątkowo niskim standardzie domów. Łódzkie kamienice o wyższym standardzie zamieszkałe przed wojną przez Żydów i Polaków były stopniowo zasiedlane przez Niemców, których w Łodzi przybywało. Przyjeżdżali z Rzeszy, krajów bałtyckich i Besarabii. Polaków też usuwano poza Śródmieście, na obrzeża miasta.

Potem Niemcy rozpoczęli wyburzenia...

Tak, wyburzyli północną pierzeję ulicy Ogrodowej i Północnej oraz fragment ulicy Zgierskiej, aż do rzeki Łódki, która była jeszcze otwarta. W planach mieli całkowite wyburzenie dzielnicy, by nie został po Żydach żaden ślad. Łódź miała stać się miastem całkowicie niemieckim, ewentualnie polsko-niemieckim, z Polakami jako poddanymi kolonialnymi. Tworzono śmiałe plany, były wielkie ambicje urbanistyczne, wszystko to skończyło się po Stalingradzie. Na tych rozbiórkach pracowali więźniowie getta, mówiło się - pracując na Abbruchu, czyli na wyburzeniach. Najwcześniej zburzono synagogę przy ul. Wolborskiej, wraz z in-



FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

Paweł Spodenkiewicz z angielskojęzycznym wydaniem „Zaginionej dzielnicy”

nymi synagogami łódzkimi. Mówił mi znajomy, który był świadkiem wyburzania świątyni reformowanej przy al. Kościuszki, że przechodnie patrzyli na to i płakali.

Co spowodowało, że po wojnie w Łodzi nie mówiono o getcie?

Rzeczywiście, nie mówiono, wiem to z własnego doświadczenia. Chodziłem tu do szkoły podstawowej przy ul. Młynarskiej i ani razu nie usłyszałem od nauczyciela, że w tym miejscu była kiedyś dzielnica żydowska. Nie mówiono też o tym, co stało się z jej mieszkańcami. Zaprowadzono nas, uczniów, na otwarcie Pomnika Męczeństwa Dzieci Polskich i nikt w czasie przemówień nie zająknął się, że w tym miejscu ginęły również dzieci żydowskie i rómskie, i to tysiącami. Jaka była przyczyna tej polityki? Komuniści byli po wojnie bardzo niepopularni, wszyscy wiedzieli, że są z moskiewskiego nadania. Szukając popularności, sięgnęli po endecki ideał państwa czyisto polskiego. Niektórym to się bardzo spodobało.

Pamięć o łódzkich Żydach zaczęto przywracać w latach dwutysięcznych?

O, znacznie wcześniej, tylko początkowo na małą skalę. Dużą rolę odegrał tu pisarz Arnold Mostowicz książką „Żółta gwiazda i czerwony

krzyż”. On był lekarzem w getcie łódzkim i miał zmysł do ciekawych historii. Polecam tę książkę. On pierwszy napisał o Ślepych Maksie, którego legenda weszła później na stałe do mitologii Łodzi. W ślad za Mostowiczem poszli dziennikarze, a także historycy. W latach dwutysięcznych poznawanie Łodzi żydowskiej stało się nawet modne. Dużą rolę odegrali przewodnicy turystyczni, którzy stworzyli bardzo prężne i ciekawe środowisko. Zgromadzili olbrzymią wiedzę i wykonują świetną robotę edukacyjną.

Na Uniwersytecie Łódzkim powstało Centrum Badań Żydowskich im. Filipa Friedmana...

Właśnie. Pracują tam wybitni badacze historii getta łódzkiego, zajmujący się również przed- i powojennym życiem żydowskim. Myślę, że ich patron, który przed wojną uczył historii w łódzkim gimnazjum polsko-hebrajskim, a po wojnie wykładał na Columbii w Nowym Jorku, bardzo by się ucieszył... a może nawet zdumiał, że młodzi polscy uczeni z takim powodzeniem poznają i opisują żydowską historię. On był pionierem badań historii Żydów łódzkich, wszyscy szliśmy jego śladami.

Działa również w Łodzi Gmina Wyznaniowa Żydowska...

...ale bardzo słabo, pamiętam jej lepsze czasy. Tam poznałem jeszcze przedstawicieli starszego pokolenia, ocalałych z Zagłady. Często wtedy do nich wpadałem. Zapraszali mnie nawet na swoje święta. Prowadziłem z nimi niezapomniane rozmowy. Część z nich nagrałem. Niedawno przekazałem wszystkie moje taśmy badaczom z Centrum im. Friedmana. Bardzo się ucieszyli.

Kiedy ty pierwszy raz usłyszałeś o getcie i „zaginionej dzielnicy”?

Dawno temu, w początkach lat osiemdziesiątych, gdy wpadł mi w rękę pamiętnik z getta łódzkiego Jakuba Poznńskiego. Nagle wszystkie ulice, które znałem z dzieciństwa, Franciszkańska, Zgierska czy Zawiszy, nabrały zupełnie innego wymiaru. Grałem tam w piłkę nożną z kolegami, nie wiedząc, że dwadzieścia lat wcześniej dokładnie w tym samym miejscu umierali z głodu więźniowie getta. Doznałem szoku poznawczego, który zmobilizował mnie do działania. Zacząłem właśnie od nagrywania relacji, najpierw w Łodzi, potem w Izraelu. Mieszkało tam jeszcze wielu byłych więźniów getta. W 1993 roku zaproszono mnie na rocznicową uroczystość w teatrze Ohel Szem w Tel Awiwie. Jego duża sala była wypełniona po brzegi.



FOT. TOMASZ JABLONSKI/IAI

Kamienica przy ul. Franciszkańskiej 8, została już wyburzona

W jakim języku przemawiano na tej uroczystości?

Po hebrajsku. W rozmowach prywatnych mogłem na szczęście prawie ze wszystkimi rozmawiać po polsku. Ciekawe, że nawet z tymi, którzy wyrastali w ortodoksyjnych rodzinach i w domu z rodzicami czy dziadkami rozmawiali w jidysz. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak szybko postępowała w okresie międzywojennym akulturacja młodego pokolenia do kultury polskiej.

Chodzili do polskich szkół...

Tak, do tych wspomnianych „szabasówek”, a także do polskojęzycznych gimnazjów. W tych szkołach nauczycielami byli na ogół Żydzi, ale już bardzo spolonizowani. Oni często zarażali uczniów entuzjazmem do kultury polskiej. Taki był przypadek Arnolda Mostowicza, który w swoim gimnazjum syjonistycznym spotkał Wilhelma Falleka, wybitnego polonistę, bliźniego przyjaciela Stefania Skwarczyńskiego. Dzięki niemu został polskim pisarzem. Jeśli w tych szkołach pracowały nauczycielki, to często wyemancypowane z ortodoksyjnego środowiska, w podwójnym sensie, jako osoby świeckie i jako kobiety. W tej emancypacji pomagały im studia uniwersyteckie. Ci nauczyciele w większości pochodzili z Galicji, gdzie poziom wykształcenia był wyż-

szy i procesy asymilacyjne działały wcześniej.

Więc język polski był językiem emancypacji?

Tak. Często jako świadomy wybór, wyraz buntu przeciwko ortodoksji religijnej rodziców. Działały procesy modernizacyjne. Jeśli ktoś został bundystą, czyli żydowskim socjalistą, to starał się programowo kultywować jidysz, ale i tak nasiąkał kulturą polską. To samo było z syjonistami – programowo uczyli się hebrajskiego, a w domu mówili po polsku. Przywódcy syjonistyczni, jak Jerzy Rosenblatt czy Markus Braude, mówili świetnie po polsku.

Byli też pewnie tacy, którzy pozostawali w religijnym środowisku swojego urodzenia...

Część mieszkańców „zaginionej dzielnicy” programowo odgradzała się od nowoczesnych wpływów. Mam na półce ciekawe wspomnienie Icchaka Cytrynowskiego, łódzianina, który przeżył Auschwitz i wyemigrował do Australii. On wychował się w środowisku chasydzkim. Jego ojciec uważał, że wysyłając syna do „szabasówki”, narazi go na zgubny wpływ żydowskich kolegów i kształcił go sam, w domu. Więc Cytrynowski nie nauczył się polskiego, swoje wspomnienia napisał w jidysz. Trochę to przypomina sytuację z domu rodzinnego Singerów, tych pisa-

rzy, w Leoncinie. Gdy młody Izaak Baszewis powiedział ojcu, że chce uczyć się polskiego, ojciec mu powiedział – po co, przecież zaraz przyjdzie Mesjasz! Trochę szkoda, że mu tak powiedział, może byśmy mieli jeszcze jednego Nobla polskiego pisarza.

Co dziś pozostało po Litzmannstadt Getto?

Sporo domów, na niektórych można zobaczyć tabliczki informujące o instytucjach gettowych, które się tam mieściły, w kilku językach. Jest stacja Radegast, z której wywożono Żydów do Chełmna i Oświęcimia. Jest nieco eksponatów w muzeach, na przykład obrazy i rysunki Sary Majerowicz, Vincenta Braunera czy Józefa Kownera. W zeszłym roku widziałem bardzo ciekawą wystawę tych prac w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Została „Kronika Getta Łódzkiego”, dzieło wyjątkowe, dzięki któremu możemy wiele dowiedzieć się o cierpieniu i zagładzie więźniów getta.

Wyburzenie kamienicy przy ul. Franciszkańskiej 8 zrobiło na tobie wrażenie?

Tak. Mieszkam teraz w Śródmieściu i właśnie ten dom witał mnie, gdy wjeżdżałem na teren dawnego getta. Prawdę mówiąc, czyniłem to zawsze ze ściśniętym gardłem, chyba jak każdy, kto zna historię Bałut i Starego Miasta.

Ulgi w ZUS dla przedsiębiorców

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

W 2025 roku przedsiębiorcy z województwa łódzkiego złożyli ok. 6 tys. wniosków o różnego rodzaju ulgi, na przykład rozłożenie zaległości składowych na raty lub odroczenie terminu płatności składek.

Rozstrzygnięcie w sprawie takiego wniosku za każdym razem poprzedzane jest wnikliwą i merytoryczną analizą przeprowadzaną przez wyspecjalizowanych analityków Wydziałów Obsługi Wniosków o Ulgę w ZUS. Takich Wydziałów na terenie kraju jest w sumie 10, w tym aż 2 na terenie województwa łódzkiego. Co ciekawe, żaden z wniosków o ulgę łódzkich płatników nie jest rozpatrywany przez analityków z naszego regionu.

W 2025 roku na terenie województwa łódzkiego płatnicy składek złożyli ponad 5 tys. wniosków o rozłożenie na raty należności z tytułu składek oraz 830 wniosków o odroczenie terminu płatności składek.

W tym samym czasie płatnicy z łódzkiego podpisali blisko 3 tys. układów ratalnych oraz otrzymali 350 zgód na odroczenie terminu płatności składek. Żadne z rozstrzygnięć stanowiących podstawę zawarcia ugody z łódzkimi płatnikami nie było wydane przez oddziały ZUS z terenu województwa łódzkiego.

Dzięki temu miejscowi przedsiębiorcy mają zapewnioną bezstronność przy rozpatrywaniu wniosków. Zachowanie bezstronności to jeden z powodów, dla którego w 2021 roku wyodrębniono na terenie kraju 10 oddziałów ZUS, w których utworzono Centra, z biegiem czasu przekształcone w Wydziały Obsługi Wniosków o Ulgę. Zatrudnieni w nich analitycy, zajmujący się merytorycznym rozpatrywaniem wniosków o ulgę, stanowią wysoko wykwalifikowaną kadrę, która zgodnie z licznymi szkoleniami i warsztatami podejmuje jednolite decyzje w sprawach o udzielenie pomocy w spłacie należności.

Na terenie województwa łódzkiego takie wydziały zlokalizowane zostały w I i II Oddziale ZUS w Łodzi. W myśl zasady „odmiejscowienia”, rozpatrują one wnioski o ulgi płatników z całego kraju, z wyjątkiem tych pochodzących z województwa łódzkiego.

- Wprowadzając zasadę, zgodnie z którą nikt nie ma



Obowiązuje zasada, zgodnie z którą nikt nie ma wpływu na to, do którego analityka czy wydziału w kraju, wpłynie wniosek o ulgę oraz kolejna zasada – dotycząca braku możliwości rozpatrywania w wydziale wniosków z własnego oddziału i ościennych

wpływu na to, do którego analityka czy wydziału w kraju, wpłynie wniosek o ulgę oraz kolejną zasadę, dotyczącą braku możliwości rozpatrywania w Wydziale OUL wniosków z własnego oddziału i ościennych - gwarantujemy absolutną bezstronność przy rozpatrywaniu wniosków. Centralizacja i szczególnie nacisk na szkolenia i konsultacje organizowane dla analityków pozwoliły na standaryzację i jednolitość rozstrzygnięć oraz skrócenie czasu obsługi - mówi Paweł Jaroszek, członek Zarządu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W ubiegłym roku do wydziałów obsługujących ulgi w I i II Oddziale ZUS w Łodzi wpłynęło blisko 26,5 tys. wniosków z całego kraju (z wyłączeniem wniosków z województwa łódzkiego), z czego 80 proc. spraw zostało rozpatrzonych pozytywnie dla klienta.

Najwięcej wniosków dotyczyło ulg związanych z rozło-

żeniem na raty zaległości składowych. Takich wniosków oba oddziały rozpatrzyły pozytywnie niemal 17 tys. Analitycy pozytywnie zaopiniowali także 1,5 tys. wniosków o odroczenie terminu płatności składek oraz wydali 3,3 tys. pozytywnych opinii o zmianę warunków udzielonej już ulgi. Analitycy z łódzkiego 900 razy wydali też pozytywną opinię o utrzymaniu w mocy zawartej umowy ratalnej lub odroczenia terminu płatności składek.

W tym roku mija 5 lat od powołania wyspecjalizowanych jednostek, z pomocą których proces udzielania ulg płatnikom składek jest jednolity, wolny od nadużyć i terminowy.

- Dziś płatnik, który z powodu braku możliwości opłacenia składek popadł w zadłużenie albo wie, że będzie miał problem z opłatą nadchodzących składek, wniosek o ulgę w postaci rozłożenia zaległo-

ści na raty lub odroczenie terminu płatności składa u doradcy ds. ulg i umorzeń. Doradca wyjaśni, jakie dokumenty należy złożyć wraz z wnioskiem, pomoże je skompletować i przygotować do analizy. Nie ma jednak wpływu na to, do którego Wydziału na terenie kraju wpłynie dokumentacja i nie kontaktuje płatnika z analitykiem. Dzieje się tak właśnie dlatego, by zachować bezstronność w przeprowadzaniu analizy i uniknąć ewentualnych wpływów na decyzję analityka - mówi Agnieszka Majkowska-Nowak, z-ca dyrektora ds. dochodów w I Oddziale ZUS w Łodzi.

- Dbamy także o to, by zachować równomierne obciążenie pracą poszczególnych Wydziałów. Zaletą centralizacji zadań w Wydziałach Obsługi Wniosków o Ulgę jest także wysoka elastyczność w wykonywaniu zadań, wynikająca z adekwatnej do zadań liczby

analityków, umożliwiającą zastępowalność w przypadku absencji lub zmian kadrowych. Nie ma takich sytuacji, że pracownik jest nieobecny, więc sprawa jest odłożona ad acta, do jego powrotu. To też ma pozytywny wpływ na terminowe zadania analityków - mówi Agata Wiśniewska-Półtorak, dyrektor Departamentu Realizacji Dochodów w Centrali ZUS.

W całym kraju do Wydziałów Obsługi Wniosków o Ulgę od 1 kwietnia 2021 do 31 marca 2026 roku wpłynęło w sumie 626,3 tys. wniosków, a rozpatrzono w tym czasie 616,3 tys. wniosków, m.in.:

- ponad 300 tys. wniosków o rozłożenie należności na raty;
- ponad 59 tys. wniosków o odroczenie terminu płatności;
- ponad 65,5 tys. wniosków o zmianę warunków umowy o rozłożenie należności na raty lub odroczenie terminu płatności;

- niemal 28 tys. wniosków o utrzymanie umowy w mocy;
- ponad 39 tys. wniosków kwestionujących sposób rozpatrzenia sprawy;
- 79 tys. wniosków o ulgi egzekucyjne, w tym dotyczące kosztów egzekucyjnych;
- 10 tys. opinii dotyczących planów restrukturyzacyjnych.

- Przez te 5 lat, do Wydziałów trafiały również dodatkowe zadania związane z sytuacjami kryzysowymi i działaniami osłonowymi państwa. Dotyczyły one m.in. rozwiązań wprowadzonych w czasie pandemii w ramach tarcz antykryzysowych, mechanizmów wsparcia wynikających z kryzysu energetycznego, w tym wniosków o stosowanie ceny maksymalnej paliw gazowych, a także pomocy dla osób poszkodowanych wskutek powodzi - dodaje Ewa Głowacka-Borowiecka z-ca dyrektora ds. dochodów w II Oddziale ZUS w Łodzi.

MAGAZYN

SPORTOWY24

25.05.2026

Piłkarze Lechii Zielona Góra już pukają do bram II ligi. Awans mają w garści. Sukces najpewniej przypieczętują w najbliższą sobotę STR. 17



FOT. MARIUSZ KAPALA

Lechia już niemal pewna gry w II lidze

TENISISTKA STOŁOWA NATALIA BAJOR WYGRAŁA TURNIEJ Z CYKLU WTT STR. 16

Jakich bohaterów miał zakończony właśnie sezon piłkarskiej PKO Ekstraklasy? STR. 20-21

Bartosz Zmarzlik trzeci w żużlowym turnieju Grand Prix Czech w Pradze STR. 22

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna

Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Zryw Rzeczyca – Meteor Jordanowo 3:0, Pogóń II Świebodzin – Sokół Dąbrówka Wielkopolska 5:1, Spartak Budachów – Medyk Cibórz 2:2. Mecze Dar-Bol Alfa Jaromirowice – Lubusze Rusinów, Delta Smardzewo – Czarni Palck, Odra Transtone Logistics Glińsk – Płomień Chlebowo i Schnug Chociule – Carina II Gubin zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Alfa	22	51	65:21
2. Czarni	22	50	63:27
3. Zryw	23	44	67:34
4. Odra	22	43	59:24
5. Meteor	23	38	54:50
6. Pogóń II	23	37	66:51
7. Carina II	22	35	73:56
8. Lubusze	22	34	53:43
9. Spartak	24	34	68:55
10. Płomień	22	25	53:41
11. Delta	22	24	38:83
12. Medyk	23	22	44:81
13. Sokół	24	10	20:86
14. Schnug	22	8	19:90

Grupa II

MKS Nowe Miasteczko – Odra II Bytom Odzkański 1:1, Czarni Rudno – Chynowianka Zielona Góra 0:0, Pogóń Przyborów – Miesko Konotop 6:1, Piast Czerwiesk – Mazel Sparta Łężyca 2:2, Odra II Nietków – Lech Sulechów 5:2. Mecze KP Świdnica – Błękitni Lubiecin i Start Ploty – Drzonkownianka Racula zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. KP	22	59	116:30
2. Odra II Nietków	23	52	84:32
3. Chynowianka	23	48	76:29
4. Sparta	23	45	65:36
5. MKS	23	43	43:40
6. Lech	23	40	56:46
7. Czarni	23	36	48:39
8. Drzonkownianka	22	23	40:59
9. Piast	23	23	36:60
10. Start	22	20	44:57
11. Pogóń	23	19	44:76
12. Odra II Bytom Odrz.	23	18	40:104
13. Miesko	23	14	36:80
14. Błękitni	22	10	28:68

Grupa III

Zjednoczeni Brody – Orzeł Konin Żagański 12:0, Tupliczanka Tuplice – Sparta Mierków 1:3, Czarni Jelenin – Kado Górzyn 0:0, Delta Sieniawa Żarska – Czarni II Żagań 6:1, Iskra Małomice – Czarni Dragowina 4:1. Budowlani Gozdnicza – WKS Łaz 3:0 (walkower; goście nie dotarli na spotkanie). Mecze Nysa Trzebień – Beskid Bożnów zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zjednoczeni	23	61	91:26
2. Beskid	22	49	89:38
3. Czarni Dragowina	23	46	107:46
4. Kado	23	44	83:38
5. Delta	23	43	73:43
6. Czarni Jelenin	23	40	80:45
7. Budowlani	23	40	56:35
8. Iskra	23	39	71:45
9. Sparta	23	30	45:79
10. Czarni II	23	20	48:67
11. Orzeł	23	20	45:92
12. Tupliczanka	23	14	36:115
13. Nysa	22	9	22:87
14. WKS	22	4	21:108

GORZÓW

Grupa I

LZS Bobrówko – Meprozet Stare Kurowo 5:4, Błękitni Lubno – Zjednoczeni Przytoczna 5:4, Pogóń II Skwierzyna – GPK Kłodawa 0:3, Noteć Stare Bielice – Delta Tir-Gum Stare Polichno 3:0, Iskra Janczewo – Kosmos Rudnica 0:1, GPK Pszczew – GKS Bledzew 7:2, Muszelka Ogardy – Złote Piaski Dzierżów 3:0 (walkower), Pogóń II Skwierzyna – GPK Kłodawa 0:3 (walkower).

1. LZS	23	58	102:28
2. GPK Kłodawa	23	57	89:25
3. Zjednoczeni	24	50	94:46
4. Meprozet	23	48	88:37
5. GPK Pszczew	23	44	66:49
6. Kosmos	24	40	46:35
7. Muszelka	23	38	59:38
8. Noteć	24	36	50:60
9. GKS	23	29	59:87
10. Błękitni	23	26	45:67
11. Iskra	24	24	44:68
13. Delta	22	8	23:74
12. Pogóń II	25	16	39:116
14. Złote Piaski	25	4	16:87

Grupa II

Juwenia Boczów – Stal II Sulecin 6:5, Zieloni Lubiechnia Wielka – KS Nowiny Wielkie 7:1, KS Lubniewiczanka – Ilanka II Rzepin 4:3, Celuloza II Kostrzyn nad Odrą – Polonia II Słubice 0:4, Mościenko Sienno – Odra Górzycza 2:6, Zorza Kowalów – Leśnik Lemierzycze 3:0. Mecze Znicz Trzemeszno – Pogóń Krzeszyce zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zorza	23	60	86:23
2. Polonia II	23	58	87:20
3. Zieloni	23	56	94:26
4. Odra	23	43	68:44
5. Ilanka II	23	37	80:50
6. Celuloza II	23	36	57:57
7. Stal II	23	35	70:70
8. Leśnik	23	30	54:78
9. KS	23	30	48:67
10. Juwenia	23	25	53:67
11. Lubniewiczanka	23	24	44:74
12. Pogóń	22	15	40:82
13. Znicz	22	14	39:81
14. Mościenko	23	4	31:112

(pg)

zowe Agata Lochert i Filip Kamola. Z kolei dla KS Dragon Gorzów srebro zdobył Igor Stępnik, a brąz Martyna Rodzik i Jakub Zaborowski.

LEKKA ATLETYKA

Gorzowianka skutecznie pokonała o minimum na ME
Aleksandra Kondratowicz spełniła swoje marzenia i jest bliska wyjazdu na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy do lat 18. Siedmioboistka ALKS AJP Gorzów wygrała zawody w Warszawie, osiągając wynik 5.305 pkt. To rezultat o ponad 100 „oczek” wyższy od minimum na imprezę, która w lipcu odbędzie się we włoskim Rieti.

Tenis stołowy

Zielonogórzanka spełniła jedno ze swoich marzeń

WIELKIE ZWYCIĘSTWO NATALII BAJOR W TURNIEJU Z CYKLU WTT

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Natalia Bajor, tenisistka stołowa ZKS Palmiarnia Zielona Góra, wygrała w portugalskim Lagos prestiżowy turniej światowego cyklu WTT Feeder. W wielkim finale gry pojedynczej pokonała Japonkę Asukę Sasao.

Cykl WTT (World Table Tennis) to seria turniejów organizowana przez Międzynarodową Federację Tenisa Stołowego (ITTF). Jest dla pingpongistów jedną z najbardziej prestiżowych imprez na świecie. Natalia Bajor kapitalnie spisała się w Portugalii. Zanim stanęła do rywalizacji w finale singlistek, wspólnie ze Szwedem Mattiasem Karlssonem zdobyła brązowy medal w grze mieszanej.

W rywalizacji indywidualnej zawodniczka zielonogórskiego klubu pięciokrotnie odprawiała z kwitkiem swoje rywalki, trzy pojedynki kończyła w trzech setach. Tak było m.in. w półfinale, w którym pokonała (11:8, 11:8, 11:7) świetną Li Yu-Jhun z Tajwanu. Finał był niezwykle emocjonujący, Polka wygrała 3:2 (12:10, 5:11, 11:8, 11:13, 13:11) z reprezentantką Japonii – Asuką Sasao. To był historyczny moment dla Natalii Bajor, która w piątym swoim finale zawodów tej rangi, triumfowała po raz pierwszy w karierze.

- Wygrałam swój pierwszy turniej WTT i z pewnością jest



FOT. ARCHIWUM NATALII BAJOR

Dwie najlepsze zawodniczki turnieju w portugalskim Lagos. Natalia Bajor (po prawej) i Japonka Asuka Sasao

to jedno z największych osiągnięć w mojej dotychczasowej karierze - napisała Natalia Bajor w mediach społecznościowych. - Finał był meczem pełnym walki, stresu, ogromnych emocji i momentów, które zostaną ze mną na długo. Ten sukces nie byłby możliwy bez osób, które wspierają mnie każdego dnia na mojej sportowej drodze. Ogromne podziękowania dla trenera Lucjana Błaszczyka, trenera Marcina Kusińskiego oraz wszystkich

osób, z którymi współpracuję i trenuję na co dzień. Za wsparcie, pomoc, motywację, wiarę i wspólne dążenie do rozwoju. Dziękuję również mojej rodzinie, która wspiera mnie na dosłownie każdym etapie kariery. Ogromne podziękowania także dla Polskiego Związku Tenisa Stołowego za stworzenie warunków do konkurowania na najwyższym poziomie oraz opiekę i wsparcie podczas całego procesu. Szczególne po-

dziękowania kieruję również do klubu ZKS Palmiarnia Zielona Góra, gdzie mam możliwość trenować w bardzo dobrych warunkach i rozwijać się sportowo każdego dnia. Dziękuję wszystkim, którzy trzymali za mnie kciuki i wspierali mnie podczas całego turnieju. To dla mnie naprawdę wyjątkowy moment i spełnienie jednego z marzeń.

Natalia Bajor to utytułowana pingpongistka, która od kilku lat trenuje w Drzonkowie pod okiem trenera Lucjana Błaszczyka, a od roku reprezentuje ZKS. Gra również w Bundeslidze (TTC Berlin Eastside). Wcześniej po sukcesy sięgała w barwach klubów z Wrocławia i Tarnobrzegu. 29-latką startowała na igrzyskach olimpijskich w Tokio i Paryżu, a w ostatnich ośmiu latach zdobyła pięć tytułów indywidualnej mistrzyni Polski.

Droga Natalii Bajor do sukcesu w turnieju WTT Feeder:

- **1/16 finału:** Natalia Bajor - Nina Guo Zheng (Francja) 3:0 (13:11,11:5,11:3);
- **1/8 finału:** Natalia Bajor - Chen Min-Hsin (Tajwan) 3:0 (11:9,12:10,11:8);
- **Ćwierćfinał:** Natalia Bajor - Jieni Shao (Portugalia) 3:2 (11:6,11:4,7:11,7:11,11:8);
- **Półfinał:** Natalia Bajor - Li Yu-Jhun (Tajwan) 3:0 (11:8,11:8,11:7);
- **Finał:** Natalia Bajor - Asuka Sasao (Japonia) 3:2 (12:10,5:11,11:8,11:13,13:11).

©©

W skrócie

KICKBOXING

Grad medali gorzowian w mistrzostwach Polski low kick
Pięć medali zdobyli kickbokserzy klubu Sporty Walki Gorzów podczas mistrzostw Polski w formule low kick. Na najwyższym stopniu podium stanął w Kielcach walczący w kategorii do 67 kg junior starszy Filip Staniec, który wygrał cztery walki, w tym dwie przed czasem. Srebrne medale wywalczyli Julian Jacek i Adam Kowalczyk, a brą-

BASEBALL

Puchar Polski już bez graczy Gigantów Zielona Góra
Baseballiści Gigantów Zielona Góra na pierwszej rundzie zakończyli udział w rozgrywkach Pucharu Polski. W turnieju w Miejskiej Górze ulegli miejscowym Demonom 2:28 oraz KSB Wrocław 2:8.

PŁYWANIE

Brąz w PP oraz kwalifikacja na mistrzostwa Europy i świata
Filip Bilavskiy z Towarzystwa Pływackiego Zielona Góra zdobył brązowy medal na dystansie 5.000 m podczas ostatnich w tym sezonie zawodów Pucharu Polski w pływaniu długodystansowym

w Gliwicach. Zielonogórzanin zajął 8. miejsce w rywalizacji open oraz 13. w swojej kategorii wiekowej 14-15 lat. Wynik 58.05,41 mieści się w minimum kwalifikacyjnym na mistrzostwa Europy oraz świata.

ŻUŻEL

W Opolu najlepsi rybniczanie, Lubuszanie poza podium
Franciszek Szczyrba z ROW Rybnik zdobył 14 pkt. i wygrał drugą rundę tegorocznej edycji Pucharu GKSŻ 500Rcc w Opolu. Na drugim miejscu uplasował się jego klubowy kolega Wiktor Klecha, który zdobył 13 pkt., a podium uzupełnił Ignacy Knop z As Akademii Lipno - 11 pkt. W zawo-

dach wystąpiło trzech Lubuszan. Piąte miejsce zajął Michał Głębocki ze Stal Gorzów - 10 pkt., ósmy był Marcel Czyż-niejewski z Falubazu Zielona Góra - 7 pkt., a piętnasty kolejny z żużlowców Falubazu Julian Wronecki - 4 pkt. Pierwszy tegoroczny turniej o Puchar GKSŻ w Świętochłowicach wygrał Franciszek Szczyrba, drugi był Fabian Brożyna (Celfast Wilki Krosno), a trzeci Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań).

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY
Trzy srebra i jeden brąz zielonogórzan w domowych MP
W drzonkowskim WOSiR odbyły się mistrzostwa Polski

w dwóch kategoriach wiekowych - do 15 i do 19 lat. W starszej grupie sportowcy stanęli w szranki na torowcy przeszkód, w pływaniu, szermierce oraz w laser run, a więc biegu, połączonym ze strzelaniem. W młodszej zawodnicy nie brali udziału w szermierce, a więc rywalizowali w czwórboju. Troje przedstawicieli ZKS Drzonków wywalczyło srebrne medale - Anna Samokina (U-15 kobiet), Danyło Lustiuk (U-15 mężczyzn) i Zuzanna Gradoń (U-19 kobiet). W tej ostatniej kategorii w klasyfikacji mistrzostw Polski Maja Gradoń dołożyła jeszcze do dorobku ZKS brąz. (rg)

Piłka nożna Komplet punktów lubuskich drużyn w III lidze. Warta i Cariny triumfowały na wyjazdach

Lechia Zielona Góra już wita się z II ligą

Paweł Górski,
Cezary Konarski
sport@gazetalubuska.pl

Już tylko jeden, mały kroczek pozostał piłkarzom Lechii Zielona Góra, by cieszyć się z awansu do II ligi. W przedostatniej kolejce III-ligowych spotkań Zielonogórzanie wygrali z Karkonoszami Jelenia Góra.

Lechia Zielona Góra	4 (0)
Karkonosze Jelenia Góra	0

Bramki: Flis (51), Bargiel (59), Mycan (73), Szmigiel (80).
Lechia: Bursztyn - Tumala, Rutkowski, Flis - Szmigiel (od 83 min Aleksandrowicz), Ziarkowski (od 75 min Majchrzak), Nahrebecki, Lizakowski (od 75 min Zientarski) - Bargiel (od 75 min Lisowski), Więcek, Dębski (od 66 min Mycan).

Lechia podchodziła do meczu z Karkonoszami znając już wynik spotkania Górnika Polkowice, z którym toczy walkę o awans. Dzień wcześniej zespół z Dolnego Śląska sensacyjnie przegrał z Górnikiem II Zabrze 0:6. Oznaczało to, że w przypadku zwycięstwa Lechii z Karkonoszami, będzie ona miała trzy punkty przewagi nad ekipą z Polkowic, z którą w najbliższą sobotę zmierzy się w ostatniej kolejce. Stawką meczu z drużyną jeleniogórską był zatem względny spokój w tzw. finale sezonu.

W pierwszej połowie spotkania żadnej z ekip nie udało się „napocząć” rywala, a były ku temu okazje. Te 45 minut gry było wyrównane, oba zespoły potrafiły postraszyć się wzajemnie. Blisko był chociażby Przemysław Bargiel w 41 min, ale piłka po jego strzale nieznacznie minęła bramkę gości.

Po zmianie stron boiska podopieczni trenera Sebastiana Mordala od razu wzięli sprawy w swoje ręce i ruszyli do przodu. Pierwsze chwile drugiej połowy przyniosły zmasowany atak na bramkę Karkonoszy, aż w końcu w 51 min wynik otworzył Paweł Flis, który idealnie wyskoczył do zagranej z rzutu różnego piłki i głową skierował ją do siatki.

Lechia zamierzała pójść za ciosem i udało się to już w 59 min. Chwilę wcześniej Zielonogórzanie wykonywali rzut wolny sprzed pola karnego gości. Piłka po bezpośrednim strzale trafiła w rękę jednego z tworzących mur obrońców, po czym sędzia wskazał na „wapno”. Rzut karny pewnie wykorzystał Przemysław Bargiel i było 2:0 dla coraz bar-



Michał Szmigiel (nr 24) był za szybki dla rywali. Ci, nie zawsze zgodnie z przepisami, próbowali zatrzymać jego ataki

dziej uradowanych gospodarzy.

Kolejne trafienia to była już kwestia czasu. W 73 min pięknym „rogalem” piłkę zawinął do bramki Przemysław Mycan, który ledwie chwilę wcześniej pojawił się na murawie. Niedługo potem końcowy rezultat na 4:0 ustalił Michał Szmigiel, który został idealnie wypuszczony do kontry, znalazł się w sytuacji sam na sam i strzelił obok bezradnego bramkarza.

Trybuny na „dołku” oszalały. Po końcowym gwizdku zapanała ogromna radość – choć głównie wśród kibiców, którzy już świętowali awans do II ligi. Piłkarze tonowali za to nastroje, wiedząc, że czeka ich jeszcze mecz w Polkowicach.

– My chcemy po prostu wygrać teraz finał sezonu, zbudować sobie jeszcze większą przewagę w lidze – stwierdził trener Lechii, Sebastian Mordal. – Dziś w drugiej połowie zaczęliśmy realizować plan, bo w pierwszej nie robiliśmy tego, co sobie założyliśmy. Gdzieś pewnie trochę głowy i nogi były spięte i zamysłaliśmy się po jednej stronie.

– Wiedzieliśmy, że to będzie ciężki mecz – mówił strzelec pierwszej bramki, Paweł Flis. – Patrząc na tabelę, dla Karkonoszy każdy punkt jest na wagę złota i utrzymania w III lidze. Dlatego wiedzieliśmy, że będą tu przysłowiowo gryźć murawę. Udało nam się wygrać... a może jednak nie „udało”. Wygraliśmy po prostu pewnie, ale

nie było łatwo. Do strzelenia pierwszej, drugiej bramki to był to wyrównany mecz.

Przed Lechią teraz intensywny tydzień. W najbliższą środę zagra w Gorzowie z Odrą Bytom Odrzański w finale lubuskiego Pucharu Polski, a trzy dni później – wspomniany mecz w Polkowicach. Aby dopełnić plan awansu do II ligi Zielonogórzanie muszą utrzymać zaliczkę z pierwszego starcia z Górnikiem. Jesienią na „dołku” było 5:0, zatem Lechia może teraz nawet przegrać, ale nie wyżej niż pięcioma bramkami. Taki scenariusz da Zielonej Górze wymarzoną II ligę.

Dwa ciosy Cariny z rzutów karnych

Gubinianie przed tygodniem odpoczywali, bo w terminarzu mieli mecz z wycofaną z rozgrywek Stalą Jasiień, dlatego z pewnością chcieli pójść za ciosem po swojej znakomitej grze w ostatnim, zwycięskim spotkaniu z rezerwami Zagłębia Lubin. Byli faworytami wyjazdowej konfrontacji ze zdegradowanym już do IV ligi LZS-em Starowice Dolne. Być może podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego weszli w mecz uśpieni rolą faworyta, bo w pierwszej połowie nie zadali rywalom ani jednego ciosu.

Bezbramkowy remis utrzymał się jednak tylko przez trzy minuty drugiej części spotkania. Carina objęła prowadzenie

po wykorzystanym rzucie karnym przez Japończyka Yuyę Kamona. Na kolejnego gola Gubinianie pracowali w zasadzie do końca meczu – w siódmej minucie doliczonego czasu gry wynik ustalił Przemysław Haraszkiewicz, też z rzutu karnego. Przypieczętował w ten sposób utrzymanie Cariny w III lidze.

Młodzież z Warty dyktowała warunki

Pewna utrzymania jest też Warta Gorzów, która kolejny raz grała składem naszpikowanym zawodnikami z ze swojej akademii. Młodzież sprostowała zadaniu i w wyjazdowym spotkaniu pokonała nieco wyżej notowany MKS Kluczbork.

Gorzowianie już w pierwszej połowie meczu mieli kilka okazji do zdobycia bramki. Bliści szczęścia byli m.in. Dominik Simiński i Mateusz Kaczmarek. Po jednym ze strzałów tego drugiego piłka trafiła w słupek miejscowej bramki. Goście swoją przewagę udokumentowali jednak dopiero w 79 min po trafieniu Jowina Radzińskiego.

LZS Starowice Dolne	0
Carina Gubin	2 (0)

Bramki: Kamon (48 z karnego), Haraszkiewicz (90+7 z karnego).
Carina: Chadała - Buszewski, Diduszko, Staszekowian, Skowronek - Elorhan (od 60 min Matuszewski), Nazar (od 80 min Kania), Dziedzic (od 71 min Szela), Kamon - Bednarczyk, Haraszkiewicz.

MKS Kluczbork	0
Warta Gorzów	1 (0)

Bramka: Radziński (80).
Warta: Andrzejczak - Majerczyk, Siwiński, Waliś - Radziński, Tuliszka, Gireń (od 90 min Niklas), Pałaszewski - Kaczmarek (od 69 min Rybicki), Pakuła (od 90 min Marchel), Cichoszewski (od 81 min Soules).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

33. kolejka: Zagłębie II Lubin - Miedź II Legnica 1:3, Górnik II Zabrze - Górnik Polkowice 6:0, Skra Częstochowa - KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój 4:0, Pniówek Pawłowice - Śleza Wrocław 2:4, Stal Jasiień - Słowianin Wolibórz 0:3 (walkower). Mecz Polonia Nysa - Sparta Katowice zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Lechia	33	70	75:16
2. Górnik Polkowice	33	67	63:40
3. Skra	33	59	67:54
4. Zagłębie II	33	57	75:58
5. Sparta	32	56	47:32
6. Górnik II	33	51	73:42
7. KS Panattoni	33	51	46:44
8. MKS	33	49	61:43
9. Warta	33	49	52:47
10. Śleza	33	49	49:51
11. Carina	33	47	49:49
12. Słowianin	33	45	46:48
13. Miedź II	33	43	61:57
14. Karkonosze	33	42	55:56
15. Polonia	32	34	48:54
16. LZS	33	27	32:79
17. Pniówek	33	19	28:75
18. Stal	33	7	21:102

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

31. kolejka: Victoria Szczaniec - Odra Bytom Odrzański 0:2, ZAP Syrena Zbąszynek - Zorza Port 2000 Mostki 1:2, Łucznicz Strzelec Krajeńskie - Róża Różanki 0:2, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Dozamet Nowa Sól 3:0, Sprotavia

Szprotawa - Stilon Gorzów 1:2, Pogoń Skwierzyna - Piast Iłowa 4:5, Ilanka Rzepin - Czarni Żagań 1:2, Odra Nietków - Stal Sulęcín 2:1, Lechia II Zielona Góra - Pogoń Świebodzin 2:2.

1. Odra Bytom Odrz.	31	87	113:20
2. Stilon	31	80	88:26
3. Polonia	31	79	108:21
4. Zorza	31	65	82:56
5. Sprotavia	31	56	76:60
6. Odra Nietków	31	52	54:46
7. Ilanka	31	51	68:38
8. Lechia II	31	46	82:60
9. Pogoń Skwierzyna	31	46	54:47
10. Syrena	31	45	57:53
11. Piast	31	40	55:70
12. Victoria	31	30	40:80
13. Pogoń Świebodzin	31	27	51:81
14. Róża	31	25	29:82
15. Czarni	31	21	25:70
16. Dozamet	31	19	20:62
17. Łucznicz	31	19	24:79
18. Stal	31	15	27:102

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 27. kolejka: GKP Bogdaniec - Uran Trzebiecz 0:3, Spartak Deszczno - Radowiak Drezdenko 2:0, Orzeł Międzyrzecz - Sokół Gościm 1:1, Piast Kamin - Pionier Zwierzyn 3:0, Czarni Browar Witnica - Stilon II Gorzów 0:1, Warta Słońsk Browar Pavco - Warta II Gorzów 1:2, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Toroma Torzym 9:0, Lubuszanin Drezdenko - Spójnia Osno Lubuskie 2:2.

1. Piast	27	65	54:24
2. Celuloza	27	62	94:25
3. Orzeł	27	59	82:30
4. Lubuszanin	27	55	65:41
5. Warta II	27	47	79:52
6. Sokół	27	42	47:52
7. Spartak	27	41	61:56
8. Warta Słońsk	27	38	48:40
9. Stilon II	27	37	59:51
10. Czarni	27	35	47:41
11. Radowiak	27	30	36:51
12. Uran	27	27	43:72
13. Spójnia	27	25	49:72
14. Toroma	27	24	37:79
15. Pionier	27	18	25:72
16. GKP	27	15	28:96

Zielona Góra, 27. kolejka: Dąb Sława-Przyszków - Pogoń Wschowa 2:0, Korona Kożuchów - Pogoń Wężyńska 6:0, Błękitni Ołobok - Budowlani Lubsko 1:3, Unia Kunice Żary - TS Przylep Zielona Góra 2:1, Relax Grabice - Promień Żary 0:2, ŁKS Łęknica - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 0:2, Zorza Ochla - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower). Mecz Cargovia Kargowa - Bóbr i PME Bobrowice zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Korona	28	72	85:25
2. Promień	27	71	84:15
3. Zorza	27	67	92:20
4. Tęcza	27	64	79:30
5. ŁKS	27	53	74:30
6. TS Przylep	27	45	52:38
7. Budowlani	27	42	58:55
8. Dąb	27	40	58:56
9. Relax	27	31	55:76
10. Unia	27	31	46:65
11. Pogoń Wężyńska	27	27	46:66
12. Błękitni	28	27	45:66
13. Bóbr	26	23	32:79
14. Cargovia	27	13	34:97
15. Pogoń Wschowa	27	12	26:99
16. Dozamet II	30	18	24:73

34. KOLEJKA EKSTRAKLASY

WIDZEW ŁÓDŹ - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Baena 11, Fornalczyk 56 - Vallejo 69.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - ARKA GDYNIA 3:0
Bramki: Bulat 37, Brunes 71, Silva 75.

POGOŃ SZCZECIN - GKS KATOWICE 1:1
Bramki: Cuić 31, Wędrychowski 90+6.

LEGIA WARSZAWA - MOTOR LUBLIN 4:0
Bramki: Nsame 32, 55, Chodyna 39, Elitim 49.

LECH POZNAŃ - WISŁA PŁOCK 2:2
Bramki: Palma 30, Walemark 60 - Rogełj 48, Kamiński 90+5.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramka: Pululu 32-karny

GÓRNIK ZABRZE - RADOMIAK 6:2
Bramki: Chłani 9, 13, Liseth 28, Sadilek 42, 45, Janza 53 - Balde 72, Soumah 80.

CRACOVIA - KORONA KIELCE 1:1
Bramki: Zahiroleslam 6 - Svetlin 2.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - LECHIA GDAŃSK 3:2
Bramki: Putiwcew 21, Kurzawa 30, Zapolnik 57 - Bobcek 50, 90+4.

1. Lech Poznań	34	60	62-45
2. Górnik Zabrze	34	56	50-38
3. Jagiellonia Białystok	34	56	56-41
4. Raków Częstochowa	34	55	51-40
5. GKS Katowice	34	50	51-45
6. Legia Warszawa	34	49	42-37
7. KGHM Zagłębie Lubin	34	48	45-38
8. Wisła Płock	34	46	34-38
9. Pogoń Szczecin	34	45	47-49
10. Radomiak	34	44	52-53
11. Korona Kielce	34	43	40-40
12. Motor Lublin	34	43	46-53
13. Cracovia	34	42	39-42
14. Widzew Łódź	34	42	41-41
15. Piast Gliwice	34	41	42-46
16. Lechia Gdańsk	34	38	62-65
17. Arka Gdynia	34	36	34-61
18. Bruk-Bet Termalica	34	34	43-65

* Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

Lech Poznań i Górnik Zabrze zagrają w eliminacjach Ligi Mistrzów.
Jagiellonia Białystok zagra w eliminacjach Ligi Europy.
Raków Częstochowa i GKS Katowice zagrają w eliminacjach Ligi Konferencji.

Sezon 2026/2027 rozpocznie się 24 lipca br.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

20 goli
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
18 goli
Karol Czubak (Motor Lublin)
16 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa) i Mikael Ishak (Lech Poznań)
15 goli
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
14 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
13 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Marcel Wędrychowski (GKS Katowice)
Choć w ostatniej kolejce Jean-Pierre Nsame, Tomasz Bobcek, Maksym Chłani czy Lukas Sadilek popisywali się dubletami, zdecydowaliśmy się wyróżnić piłkarza GKS Katowice. 24-latek zdobył bramkę przeciwko klubowi, którego jest wychowankiem.



PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk uzupełniła stawkę zdegradowanych

Spadkowicz z Niecieczy zabrał do I ligi dwa zespoły z Wybrzeża

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W ostatniej, 34. kolejce PKO Ekstraklasy mieliśmy co najmniej kilka wzruszających pożegnań.

Bohaterem najhucniejszego był Lukas Podolski, w meczu Górnik - Radomiak, który kilkadziesiąt godzin wcześniej został właścicielem klubu.
Mistrz świata z 2014 roku pojawił się na boisku w 2. połowie. I oficjalnie zakończył karierę, w wieku 40 lat został najstarszym zawodnikiem w historii ekstraklasy.

Górnik rozbił Radomiaka i przypieczętował wicemistrzostwo oraz udział w eliminacjach Ligi Mistrzów od II rundy. Już do przerwy podopieczni trenera Michała Gasparika zdominowali bezradnego rywala i prowadzili aż 5:0 (!), a błyszczeni przede wszystkim Maksym Chłani, Lukas Sadilek i Sondre Liseth.

Lech Poznań już przed ostatnią kolejką zapewnił sobie mistrzostwo Polski, ale przy komplecie publiczności (41 529 kibiców) przy Bułgarskiej chciał godnie zakończyć sezon. Kolejorządzenie objął po kapitałnym rzucie wolnym Luisa Palmy. Po przerwie Wisła Płock dwukrotnie odpowiadała, a remis w doliczonym czasie uratował był Lechita... Marcin Kamiński.

Po końcowym gwizdku Lech odebrał trofeum i medale za dziesiąty tytuł w historii, który daje mu także prawo do noszenia złotej gwiazdy w herbie na koszulkach.



Tomasz Bobcek wywalczył tytuł króla strzelców, ale doświadczył też goryczy spadku

Jagiellonia zakończyła sezon na trzecim miejscu i zagra w eliminacjach Ligi Europy. Białostoczanie pokonali Zagłębie Lubin 1:0 po rzucie karnym wykorzystanym przez Afimico Pululu.

Raków liczył na potknięcia Górnika i Jagiellonii, ale się nie doczekał, więc musi zadowolić się czwartym miejscem i grą w eliminacjach Ligi Konferencji - w której w poprzednim sezonie w fazie ligowej uplasował się na wysokim drugim miejscu. W sobotę, podobnie jak w Zabrzu, żegnano klubowe legendy. Po sezonie z Rakowem rozstanał się Ivi López oraz Zoran Arsenić, który z dużą dozą prawdopodobieństwa dołączy do Legii.

Największe emocje przeżywali kibice w Szczecinie. Zawodnicy urządzili fanom istny roller-

coaster - dosłownie i w przenośni! GKS Katowice długo przegrywał po голу Filipa Cuić, ale w doliczonym czasie czerwona kartkę obejrzał bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński. Między słupkami na ostatnie minuty musiał niespodziewanie stanąć... napastnik Cuić, którego chwilę później pokonał były zawodnik Pogoni Marcel Wędrychowski, zapewniając GKS-owi arcyważny remis i udział w europejskich pucharach. Zespół wraca do nich po 23 latach.

Legia Warszawa pewnie pokonała Motor Lublin 4:0, ale mimo zwycięstwa nie zdołała awansować do kwalifikacji Ligi Konferencji. Po meczu pożegnano pięciu piłkarzy - w tym bramkarza Kacpra Tobiasza, który jest wychowankiem.

Trzecim spadkowiczem została Lechia Gdańsk, która przegrała w Niecieczy 2:3 z Termalicą. Bohaterem spotkania został Tomasz Bobcek, który na osłodę w końcówce rzutem na taśmę skompletował dublet i został królem strzelców ekstraklasy z dorobkiem 20 trafień.

Mecz Widzewa z Piastem miał być „o życie”, ale w obliczu porażki Lechii z Termalicą - nie miało takiej wagi. Łodzianie w 56. minucie prowadzili już dwiema bramkami, a chwilę później kontaktowym golem odpowiedział Hugo Vallejo.

Cracovia do starcia z Koroną przystępowała „na musiku”, ale ostatecznie padł satysfakcjonujący Pasy remis, a obie bramki padły przed dziesiątą minutą spotkania.©©

Lech, Górnik, GKS i Widzew fetują, a Lechia i Legia optakują zakończenie sezonu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech, Górnik, GKS Katowice i... Widzew w ekstazie, Lechia w żałobie, a Legia zawiedziona.

Lech Poznań po remisie z Wisłą Płock (2:2) odebrał na Bułgarskiej trofeum mistrza Polski i złote medale. Po ceremonii piłkarze z kibicami rozpoczęli świętowanie 10. w historii klubu tytułu mistrzowskiego. Wieczorem „Kolejorz” odkrytym auto-

karem pojechał na plac Marka na Międzynarodowych Targach Poznańskich, gdzie odbyła się oficjalna mistrzowska feta.

Górnik, który zdobył Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju dające prawo gry w eliminacjach Ligi Mistrzów, po ostrym strzelaniu z Radomiakiem też fetował udany sezon. - Zasłużyliśmy na to miejsce, przez cały sezon byliśmy w czołówce - ocenił trener Michał Gasparik.

Mistrz świata 2014 Lukas Podolski, nowy właściciel Górnika, sobotnim występem zakończył

zawodniczą karierę. - Nie można sobie wyobrazić lepszego zakończenia kariery. Zdobylismy Puchar Polski i srebrny medal. Dziś klub wygląda lepiej niż pięć lat temu, kiedy tu przyszedłem, ale jeszcze nie jesteśmy na topie - stwierdził 130-krotny reprezentant Niemiec. Podkreślił, że po zakończeniu kariery zasłużył na urlop z rodziną. - Gdybym powiedział teraz żonie, że nadal będę robił to, co wcześniej, to by mnie zaabiła albo wyrzuciła z domu. Nie wiem, kiedy pojedziemy

na urlop, ale parę tygodni razem spędzimy. To nie było łatwe, kiedy ja - stary dziad - ciągle wyjeżdżałem. Miało tak być przez rok, trwało pięć lat - powiedział.

GKS Katowice rzutem na taśmę, w doliczonym czasie gry, zapewnił sobie udział w europejskich pucharach. - Co tu dużo mówić, zakończyliśmy drugi sezon i zawsze mówiłem, że to tabela po 34 kolejkach jest jedyną prawdziwą i jedyną ważną. Skończyło się to tym, że z racji tego, że w pierwszej czwórce jest Górnik Zabrze, za-

gramy w europejskich pucharach. Głos mi się trochę łamie, bo to długa historia - mówił trener „Gieksy” Rafał Górak.

Legia Warszawa, która już witała się z gaską, ostatecznie straciła miejsce w Lidze Konferencji na rzecz Katowic. - Myśleliśmy swoje wykonali, ale niestety, nie wszystko od nas zależało - ocenił zawiedziony trener Legii Marek Papszun.

Lechia Gdańsk, która po dwóch latach wraca do 1 ligi, opuszczała stadion Termaliki, gdzie przegrała 2:3 w żalobnych

nastrojach. - Gdy się traci największej bramek w lidze, zazwyczaj się spada i nie jest żadnym pocieszeniem, że zdobyliśmy ich tyle samo, co mistrz - zauważył trener „Biało-zielonych” John Carver.

Na drugim biegunie był szkoleniowiec Widzewa Łódź Aleksandar Vuković, który uratował RTS przed degradacją. - Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę z zespołem. Wiadomo, można było zrobić to wcześniej i byłby spokojniej, ale nie zamierzam narzekać - powiedział.©©

GKS Katowice był największą rewelacją sezonu

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Marcinem Adamskim, trzykrotnym reprezentantem Polski, zasłużoną postacią dla Rapidu Wiedeń, z którym był mistrzem Austrii i grał w Champions League.

Adamski był na meczu Pogoni Szczecin z GKS Katowice (1:1). Wychowanek i prezes Floty Świnoujście pokusił się o ocenę sezonu 2025/26 w ekstraklasie.

Spodziewałeś się takiej dramaturgii w ostatniej kolejce ekstraklasy?

Długo nie zanosilo się, że Pogoń może stracić punkty. GKS grał słabo, nie przypominał zespołu, który postawił się Lechowi i zachwycał ofensywnym futbolem. Gospodarze mieli okazję na strzelenie kolejnych goli, ale ich nie wykorzystali, a potem w niezrozumiały sposób dla mnie zachował się bramkarz Pogoni, zobaczył czerwoną kartkę i zastąpił go zawodnik z pola, Cuic. Wyrównał... wychowanek szczyńskiego klubu Marcel Wędry-

chowski i GKS oszalał ze szczęścia. Katowiczanie okazali się największą rewelacją sezonu, ale na powrót do europejskich pucharów zasłużyli, bo po prostu grali ładnie, z połosem, dawali kolorytu zdominowanej przez futbol fizyczny ekstraklasie.

Kto był największym przegranym sezonu?

Skoro w trakcie rozgrywek Legia sięgnęła po Marka Papszuna, to nie muszę dodawać. Papszun poukładał zespół, uporządkował w takim starym dobrym niemieckim stylu i niewiele zabrakło do awansu do pucharów. O niepowodzeniu Legii przesądziło trafienie Wędrichowskiego na obiekcie kolejnego z wielkich rozczarowań, czyli Pogoni. Pogoń wyglądała słabo w obronie, ale w spotkaniu z GKS Katowice podobała mi się lewa strona - Benjamin Mendy i Paul Muka-iru. Mendy długo nie grał, pokazał jednak, że nieprzypadkowo wcześniej osiągał takie sukcesy, a w CV ma mistrzostwo świata z Francją. Z niego Pogoń może mieć jeszcze wielki pożytek, trzeba jednak



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Radość piłkarzy GKS Katowice w Szczecinie była w pełni uzasadniona. Po 25 latach klub wraca do Europy

przyznać, że z transferami klub ze Szczecina nie trafiał. Zdaje sobie sprawę z tego prezes - Alex Haditaghi, któremu bardzo zależy na klubie, na kibicach, żyje piłką. Ta drużyna nie potrzebuje rewolucji, tylko trochę roszad, przede wszystkim uporządkowania tyłów. Pogoń mając taki potencjał, też finansowy, piękny stadion i zakochanych w niej fanów nie może bronić się przed spadkiem, tak jak Widzew Łódź, gdzie lu-

dziom odpowiedzialnym za transfery należy się nagana - Osman Bukari to tego wizytówka, a łatwo się go nie pozbędą. Ogromne inwestycje nie przełożyły się na wyniki i do końca trzeba było walczyć o utrzymanie. Nie tego oczekiwali kibice, chyba na więcej liczone też w Lechii Gdańsk. Owszem, pięć punktów karnych zrobiło swoje, gdyby ich nie było, Lechia pozostałaby w ekstraklasie, lecz w końcówce zali-

czyła serię pięciu porażek. Spada z największą liczbą goli strzelonych - tak jak Lech, ale też najwięcej straciła. Fajnie się oglądało podopiecznych Johna Carvera, niestety piłka jest okrutna - wyrok na Lechii, a wcześniej na Arce Gdynia wykonała Termalica Nieciecza, godnie roztając się z elitą. W tym małym ośrodku właściciele porządnie zarządzają klubem, nie ma mowy o zwolnieniu Marcina Brosza, przecież autora awansu, który znów spróbuje powalczyć o powrót na najwyższy szczebel.

Nasza ekstraklasa się rozwija?

Pod względem fizycznym wygląda dobrze, ale wielu piłkarzy jest przepłaconych i sprowadzanych za zbyt dużą kasę. Problem tkwi w szkoleniu, często wcześniej odrzuci się bardzo dobrych technicznie, ale słabiej zbudowanych chłopców. Takie coś przecież da się nadrobić, a my zniechęcamy utalentowanych młodych zawodników. W ekstraklasie mamy za mało indywidualności takich jak Bartosz Nowak z GKS Katowice, a w europejskich pucharach w dalszych fazach mecze wy-

grywa się piłkarsko. Trzeba przyznać, że Polska stała się największym beneficjentem powołania Ligi Konferencji, gdzie łapiemy punkty i dzięki temu więcej naszych zespołów zobaczymy w rywalizacji międzynarodowej w kolejnym sezonie. Z drugiej strony nie udało się tam przebić do półfinałów, a to by było coś. Uważam, że nasz futbol posiada duży potencjał, tylko trzeba go umieć wydobyć. Wierzę w jeszcze mocniejszy postęp.

Lech awansuje do Ligi Mistrzów?

Lech jest zarządzany bardzo dobrze, promuje zawodników, sprzedaje, uzupełnia skład na tyle, by osiągać sukcesy w kraju i przyzwocić wypad w Lidze Konferencji. Wypracował sobie korzystną pozycję wyjściową w kwalifikacjach Ligi Mistrzów i ma doświadczenie sprzed roku z dwumeczem z Crveną Zvezdą. Liga Mistrzów w Polsce jest realna, a liczę, że któryś z naszych zespołów przebiję się do Ligi Europy, a ekstraklasa poczyni kolejne kroki we właściwym kierunku. ©©

Liderzy kadry z golami na koniec sezonu. Niestety tylko jeden trafił gdzie trzeba

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski i Piotr Zieliński strzelili gole w weekend. Pierwszy pokonał bramkarza Valenci CF. Drugi natomiast... trafił do własnej siatki.

Ponadto warto odnotować debiut w Serie A nastoletniego reprezentanta młodzieżówki.

Pożegnalny gol

Największym wydarzeniem dość ubogiego już weekendu w europejskich ligach było rozebranie przez Lewandowskiego ostatniego meczu w barwach FC Barcelona. Kapitan reprezentacji Polski wyszedł w pierwszym składzie Dumy Katalonii na wyjazdowe spotkanie z Valencią CF. Nie był to jedyny Polak uczestniczący w tej rywalizacji. W bramce katalońskiego giganta stał Wojciech Szczęsny, który jeszcze nie zamierza rozstawać się z klubem.

Pierwsza połowa spotkania 38. kolejki hiszpańskiej La Liga zakończyła się bezbramkowo, a podopieczni Hansiego Flicka wyglądali tak, jakby nie do końca chcieli im się walczyć o zwycięstwo w ostatnim meczu sezonu. Trochę nie ma się

co dziwić, bo Blaugrana tytuł mistrza Hiszpanii zapewniła sobie już 2 tygodnie temu.

W drugiej części kibice zgromadzeni na słynnym Estadio Mestalla wreszcie zobaczyli gole. Jako pierwszy w 61. minucie trafił Robert Lewandowski. Doświadczony polski napastnik intuicyjnie ruszył do piłki zagraanej przez Ferrana Torresa i skierował piłkę do bramki.

- Ponadczasowy Lewandowski. Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola. Robert to wyjątkowy napastnik i wystarczyło mu niecelne uderzenie Ferrana, aby samemu trafić do siatki - ocenił występ Polaka kataloński „Sport”.

FC Barcelona nie cieszyła się jednak długo z prowadzenia. Zaledwie 5 minut później Szczęsnego pokonał Javi Guerra, a chwilę później prowadzenie popularnym Nietoperzem dał Luis Rioja. W doliczonym czasie nokautujący cios zadał argentyński napastnik Guido Rodrígu.

Pech we Włoszech

Zupełnie inaczej ostatnią kolejkę ligowych rozgrywek będzie wspominał Zieliński. Inter Mediolan zremisowała w „polskim” meczu 3:3 z FC Bologną, której bramkarzem jest Łukasz Skorupski.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

- Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola - napisał „Sport”

Mistrzowie Włoch objęli prowadzenie w 22. minucie, gdy piłkę do siatki polskiego bramkarza skierował Federico Dimarco. Trzy minuty później to Bologna cieszyła się z gola. Strzelił go Federico Bernardeschi. Gospodarze byli lepsi w końcówce pierwszej połowy i za sprawą Tommaso Pobegi wyszli na prowadzenie.

Inter miał nadzieję wyrównać stan rywalizacji, ale tymcza-

sem z trzeciego gola cieszyła się Bologna. W 48. minucie doszło do zamieszania w polu karnym mediolańskiej drużyny. Zieliński chciał interweniować, ale zrobił to tak niefortunnie, że skierował piłkę do własnej bramki. Ostatecznie spotkanie zakończyło się jednak podziałem punktów, bo najpierw gola kontaktowego strzelił Pio Espósito, a w końcówce do wyrównania doprowadził Andy Diouf.

Oczekiwany debiut

Obowiązkowo należy odnotować wyczekiwany debiut Adriana Przyborka w barwach Lazio Rzym. Młodzieżowy reprezentant Polski pojawił się na boisku w 82. minucie meczu na Stadio Olimpico z Pisą. Do stolicy Włoch trafił pod koniec stycznia za 4,5 mln euro z Pogoni Szczecin.

Drużyna 19-latkę wygrała 2:1, ale rozgrywki zakończyła na 9. miejscu w tabeli i w przyszłym sezonie nie zagra w europejskich pucharach.

Baraż Grabary

Niemiecki VfL Wolfsburg w ostatniej kolejce Bundesligi wywalczył prawo gry w barażu, którego stawką jest dla niego pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeciwnikiem popularnych Wilków jest ekipa Paderborn SC, która zajęła 3. miejsce na zapleczu elity.

Pierwsze spotkanie w Wolfsburgu zakończyło się bezbramkowym remisem, więc Grabara mógł cieszyć się z pierwszego czystego konta od roku. Nawet w przypadku utrzymania, Polak prawdopodobnie z klubu odejdzie. Z medialnych doniesień wynika, że jest na celowniku między innymi klubów angielskiej Premier League oraz... brazylijskiego Santosu.

Bez awansu do Serie A

Niestety w półfinale baraży na zapleczu włoskiej Serie A poległo Palermo FC, którego zawodnikami są dwaj polscy obrońcy: Patryk Peda oraz Bartosz Bereszynski. Zespół z Sycylii przegrał pierwszy mecz z US Catanzaro aż 0:3 i mimo zwycięstwa w rewanżu 2:0, to rywale zagrają w finale. Pierwszy z Polaków już w pierwszej połowie opuścił boisko z powodu kontuzji. Drugi całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych.

WYNIKI:

Final Puchar Francji:
RC Lens - OGC Nice 3:1.

38. kolejka La Liga:

Deportivo Alaves - Rayo Vallecano 1:2, Real Betis - Levante 2:1, Celta Vigo - Sevilla 1:0, Espanyol - Real Sociedad 1:1, Getafe - Osasuna 1:0, Girona - Elche 1:1, Mallorca - Real Oviedo 3:0, Real Madryt - Athletic Bilbao 4:2, Valencia - Barcelona 2:1.

Final Pucharu Niemiec:

Bayern Monachium - VfB Stuttgart 3:0.

Baraż o Bundesligę:

VfL Wolfsburg - SC Paderborn 0:0 (pierwszy mecz).

38. kolejka Serie A:

Fiorentina - Atalanta 1:1, Bologna - Inter 3:3, Lazio - Pisa 2:1, Parma - Sassuolo 1:0.
©©

Piłkarstwo Wybraliśmy najlepszych piłkarzy i drużynę zakończonych rozgrywek w PKO Ekstraklasie

POZNAJĄCIE NAJWIĘKSZYCH BOHATERÓW ZAKOŃCZONEGO W WEEKEND SEZONU

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Prezentujemy ranking i jedenastkę najlepszych piłkarzy wybranych przez dziennikarzy sportowych Polska Press - z dzienników regionalnych i serwisu internetowego GOL24.

BRAMKARZ

Głosami dziennikarzy Polska Press to Jasmin Burić został uznany Bramkarzem Sezonu w PKO Ekstraklasie. Weteran Zagłębia Lubin przeżywał drugą młodość. Pierwszy występ zaliczył dopiero... w 12. kolejce.

Burić tuż przed czterdziestką (urodziny będzie obchodził w lutym) napisał wspaniałą historię. Sezon zaczął jako zmiennik. Pierwszym wyborem trenera Leszka Ojrzyńskiego był znacznie młodszy Dominik Hładun. W połowie października przeciwko swojej byłej drużynie, czyli Legii Warszawa, nabawił się jednak urazu. Obyło się bez zabiegu, ale konieczna okazała pauza trwająca aż do teraz.

Działacze Zagłębia, choć było już po letnim okienku, zdecydowali się na transfer awaryjny - tzw. medyczny. Z Widzewa Łódź ściągnęli Rafała Gikiewicza. Czas pokazał, że niepotrzebnie. Burić w roli zastępcy wypadł bowiem fenomenalnie. Zaliczył dwucyfrową liczbę czystych kont. Wiele meczów po prostu wybronił, popisując się reflekssem. - Jasiu, broń do pięćdziesiątki! - życzyli mu kibice Lecha Poznań, gdy w marcu przybyli na mecz do Lubina. W Kolejorzu Bośniak z polskim paszportem spędził wcześniej dekadę. Na finiszu sezonu pomógł mu w pewnym sensie zdobyć tytuł, nie wpuszczając m.in. bramki w wyjazdowym spotkaniu z Górnikiem Zabrze, który wtedy był najpoważniejszym kontrkandydatem do tytułu.

W walce o miano najlepszego golkipera Burić miał godnych rywali - m.in. Sławomira Abramowicza z Jagiellonii Białystok, Ivana Brkicia z Motoru Lublin, Xaviera Dziekońskiego z Korony

Kielce, Bartosza Mrozka z Lecha Poznań czy Rafała Strączka z GKS Katowice.

Ranking bramkarzy:

1. Jasmin Burić (Zagłębie Lubin)
2. Rafał Strączek (GKS Katowice)
3. Ivan Brkić (Motor Lublin), Bartosz Mrozek (Lech Poznań)

ŚRODKOWY OBROŃCA

Wojciech Mońka zasłużył na miano Środkowego Obrońcy Sezonu w PKO Ekstraklasie - orzekli dziennikarze Polska Press. Stoper Lecha Poznań przebojem wdarł się do ligi. Pod koniec ubiegłego roku wskoczył do jedenastki mistrzowskiego zespołu, po czym regularnie zachwycał wyjątkowo dojrzałą jak na swój wiek grą. Dziś jest pod ścisłą obserwacją topowych zespołów z Europy. Wszyscy liczą, że zostanie przy Bułgarskiej, choć nie jest to wcale pewne.

Mońka urodził się w Poznaniu i przeszedł przez wszystkie szczeble renomowanej Akademii Lecha. Trener Niels Frederiksen pod koniec rundy jesiennej uznał, że 19-latek jest gotowy na grę w podstawowym składzie pierwszego zespołu. Miał rację. Młody Lechita praktycznie co mecz zachwycał skutecznymi interwencjami, sadząc na ławce m.in. najlepszego obrońcę zeszłego sezonu, czyli Mateusza Skrzypczaka.

Lech nie ma zamiaru sprzedawać Mońki w letnim okienku. Działacze w tej sprawie mówią jednak o ważnym zastrzeżeniu. Jeżeli do klubu przyjdzie oferta z gatunku tych nie do odrzucenia, to zostanie rozpatrzona. Co mają na myśli? Na przykład kwotę ośmiocyfrową, czyli taką, za jaką zostali sprzedani już kiedyś Jakubowie Moder i Kamiński.

Mońka to jeden z czterech Polaków nominowanych do prestiżowej nagrody Golden Boy wyróżniającej największe talenty do lat 21. W przeszłości jej laureatami zostali m.in. Lionel Messi czy Kylian Mbappe. - Mońka to największy talent polskiej piłki - uważa Dariusz Dudka,



który miał okazję z nim pracować w Lechu.

W kategorii Obrońca Sezonu Ekstraklasa Mońka pokonał m.in. Rafała Janickiego z Górnika Zabrze, Arkadiusza Jędrzicha z GKS Katowice czy Marcina Kamińskiego z Wisły Płock.

Ranking środkowych obrońców

1. Wojciech Mońka (Lech Poznań)
2. Rafał Janicki (Górnik Zabrze)
3. Arkadiusz Jędrzych (GKS Katowice)

BOCZNY OBROŃCA

Głosami dziennikarzy Polska Press to Joel Pereira został wybrany na Boczny Obrońcę Sezonu w PKO Ekstraklasie. Piłkarz Lecha Poznań dołożył swoją cegiełkę do obrony tytułu. Zdobył po bramce w ważnych me-

czach z Rakowem Częstochowa i Motorem Lublin, które dzięki niemu nie zostały przegrane.

Pereira od lat uchodzi za topowego bocznego obrońcę. Gra po prawej stronie i często robi przewagę na połowie rywala. Tak było podczas niedawnego wyjazdu do Lublina, kiedy znakomitym podaniem obsłużył Leo Bengtssona, autora jedyne go gola w tym spotkaniu. Ten wynik utorował drogę do 10. mistrzostwa. Dla Portugalczyka była to 5. asysta w rozgrywkach poprzedzona rewelacyjnym występem z Legią Warszawa zakończonym wygraną aż 4:0.

W pewnym momencie na Pereirę mocno naciskał Robert Gumny, który na chwilę wygryzł go nawet ze składu. Słowo kluczowe brzmi oczy-

wiście: na chwilę. Pereira prędko wrócił do jedenastki i pokazał młodszemu koledze, kto rządzi na prawym skrzydle w defensywie.

Kto konkurował z Lechitą o miano najlepszego bocznego obrońcy? W ścisłej szóstce uplasowali się jeszcze Erik Janża z Górnika Zabrze i Jan Grzesik z Radomiaka. Sporo głosów otrzymał również Michał Gurgul - klubowy kolega Pereiry.

Joel Pereira we wrześniu skończy 30 lat. W Polsce występuje nieprzerwanie od 2021 roku. Jego kontrakt obowiązuje jeszcze przez sezon. Czy zostanie wypełniony? Tego do końca nie wiadomo, ponieważ z otoczenia piłkarza wypłynęła właśnie sugestia, że chciałby odejść do jednej z egzotycznych lig i tam zarobić

wielokrotność tego, co ma zagwarantowane w Poznaniu.

Ranking bocznych obrońców

1. Joel Pereira (Lech Poznań)
2. Jan Grzesik (Radomiak Radom)
3. Erik Janża (Górnik Zabrze)

DEFENSYWNY POMOCNIK

Zdaniem dziennikarzy Polska Press reprezentant Górnika Zabrze - Patrik Hellebrand. Dzięki Czechowi zespół osiągnął niesamowity, podwójny sukces.

Hellebrand jeszcze w połowie rundy był łączony z transferem do Pogoni Szczecin. W szatni Górnika zrobił się z tego temat do żartów. Gdy wręczano świąteczne prezenty, czeski pomocnik otrzymał tradycyjny szczeciński paprykarz.

Bogiem a prawdą - już wtedy było jasne, że ani Pogoni, ani żadnego innego polskiego klubu na niego nie stać. Hellebrand podbił swoją wartość w rundzie rewanżowej. To w niej jako lider środka pola poprowadził Zabrzan do zdobycia Pucharu Polski i wicemistrzostwa, które zagwarantowało udział w eliminacjach Ligi Mistrzów.

Jeszcze nie wiadomo, czy na europejskim odcinku Hellebrand pomoże Górnikowi. Tureckie media są przekonane, że jest dogadany z Bursaspor, do którego odchodzi Juergen Elitim z Legii Warszawy.

Po cichu Hellebrand wie, że ten sezon jeszcze się dla niego... nie skończył. Trafił bowiem na listę rezerwową kadry Czech na mundial. Kto wie, może nawet zostanie wyrwany z wakacji, tak jak swego czasu Łukasz Piszczek.

Z kim Hellebrand wygrał walkę o miano najlepszej boiskowej szóstki? Przede wszystkim z Antonim Kozubalem z Lecha Poznań, Tarasem Romanczukiem z Jagiellonii Białystok, Oskarem Repką z Rakowa Częstochowa, czy Iwanem Żelizką z Lechii Gdańsk.

Ranking defensywnych pomocników

1. Patrik Hellebrand (Górnik Zabrze)
2. Antoni Kozubal (Lech Poznań)
3. Iwan Żelizko (Lechia Gdańsk)

OFENSYWNY POMOCNIK

Bartosz Nowak decyzją dziennikarzy Polska Press został wybrany Ofensywnym Pomocnikiem Sezonu w PKO Ekstraklasie. Zawodnik GKS Katowice w wieku 32 lat wykreślił najlepsze statystyki w swojej karierze. Przed nim podbój Europy - z tym samym zespołem.

Nowak potrafił nie tylko kreować, ale i finalizować. Dosłownie jednego gola zabrakło mu do tego, by wykreślić dwucyfrową liczbę bramek - skończył bowiem z dziewięcioma. W tyle zostawił konkurencję jeśli chodzi o asysty. Miał ich aż trzynaście. Drugi w klasyfikacji Camilo Mena z Lechii Gdańsk ubierał osiem.

Dzięki życiowej formie Nowaka GieKSa po wielu latach oczekiwania znów będzie reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej. Wystąpi w II rundzie eliminacji Ligi Konferencji. Walczyła o to dosłownie do samego końca, zaliczając zwycięski remis z Pogonią Szczecin po голу strzelonym w doliczonym czasie bramkarzowi, którym został piłkarz... z pola - po czerwonej kartce i komplecie zmian. Nowak przebywał na murawie do ostatniego gwizdka. Po nim koledzy z drużyny, Adrian Błąd i Dawid Kudła, przebrwali mu wywiad w Canal+

Sport, by obwieścić, po stuknięciu butelkami piwa, że według szatni zasłużył na miano najlepszego piłkarza Ekstraklasy.

Kogo Nowak pokonał w rankingu ofensywnych pomocników? Przede wszystkim najsukuteczniejszego obcokrajowca w historii PKO Ekstraklasy, czyli Jesusa Imaza z Jagiellonii Białystok. Sporo głosów otrzymał również Luis Palma z Lecha Poznań. Nie wykluczone, że to trio zobaczymy również na ligowych boiskach w przyszłym sezonie - znak zapytania dotyczy bowiem wyłącznie ostatniego z wymienionych.

Ranking ofensywnych pomocników

1. Bartosz Nowak (GKS Katowice)
2. Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
3. Luis Palma (Lech Poznań)

SKRZYDŁOWY

Ali Gholizadeh został uznany głosami dziennikarzy Polska Press za Skrzydłowego Sezonu w PKO Ekstraklasie. Zawodnik Lecha Poznań grał momentami na poziomie znanym z topowych lig Europy. Niestety, z finiszu rozgrywek wypadł z powodu poważnej kontuzji, przez którą straci również udział w mundialu z reprezentacją Iranu.

Kunszt Gholizadeha widzieliśmy choćby na wiosnę w meczu do jednej bramki z Legią Warszawa. To po jego uderzeniu zespół objął prowadzenie, które potem jeszcze trzykrotnie podwyższył.

Pomysł, precyzja, zabójcze wykonanie - to wszystko cechowało 30-latkę na boiskach Ekstraklasy. Jego nazwisko było jednym z najgłośniejszych skandowanych podczas mistrzowskiej fety. Rok temu ktoś równie znaczącym był Afonso Sousa. Portugalczyk jednak odszedł - do Turcji.

Sezon dla Gholizadeha dobiegł końca przedwcześnie w Lublinie, na trzy kolejki przed końcem, gdy pechowo zerwał więzadła krzyżowe. Kibice dodali mu wtedy otuchy, a klub ponowił ofertę kontraktową, którą przyjął. Ta historia - mimo zakrętów - będzie mieć więc ciąg dalszy. I całe szczęście! Bo w topowej formie Ali grał nawet bardziej porywająco od Bartosza Nowaka, naszego Piłkarza Sezonu. Kłopoty zdrowotne nie pozwoliły mu jednak zbliżyć się do liczb lidera GieKSy.

Kto rywalizował z Gholizadehem o miano najlepszego skrzydłowego? Sporo głosów otrzymali jeszcze Maksym Chłani z Górnika Zabrze, Camilo Mena z Lechii Gdańsk czy Dawid Błanik z Korony Kielce.

Gholizadehowi będzie ciężko powtórzyć sukces w przyszłym sezonie. Wkrótce przejdzie bowiem operację kontuzjowanego ko-

łana, po której czeka go co najmniej pół roku przerwy. Jesień ma na pewno z głowy.

Ranking skrzydłowych

1. Ali Gholizadeh (Lech Poznań)
2. Maksym Chłani (Górnik Zabrze)
3. Camilo Mena (Lechia Gdańsk)

NAPASTNIK

Choć Lechia Gdańsk spadła do 1. ligi, to jej napastnik Tomasz Bobcek zasłużył na miano Napastnika Sezonu w PKO Ekstraklasie. Słowak wbił najwięcej bramek ze wszystkich. Koronę króla strzelców przypieczętował dubletem w finałowej kolejce.

Lechia znalazła Bobcka w Ružomberoku, zanim dwa sezony temu wywalczyła awans do PKO Ekstraklasy. Na zapleczu Słowak pokazał, że ma to coś. Potem walczył z kontuzjami, aż w końcu zrobił różnicę w Ekstraklasie. Teraz, czyli w drugim pełnym sezonie, z 20 trafieniami został najsukuteczniejszym zawodnikiem. Jakże paradoksalnie brzmi to w zestawieniu z faktem, że jego drużyna zaraz znów wystąpi w 1. lidze...

Kogo pokonał Bobcek w rankingu napastników? Odpowiedź znajduje się w czołówce klasyfikacji strzelców. Mowa przede wszystkim o Karolu Czubaku z Motoru Lublin, Mikaelu Ishaku z Lecha Poznań czy Jonatanie Braucie Brunecie z Rakowa Częstochowa.

Bobcek więcej w Ekstraklasie już jednak nie zagra. Nawet gdyby Lechia w niej została, to jego szansa na zatrzymanie i tak wydawała się nikła. Po snajpera ustawi się bowiem kolejka chętnych ze znacznie lepszych lig. W mediach podawano już choćby nazwę AS Monaco i zawrotną kwotę - 12 mln euro.

24-letni Bobcek to jedyny ligowiec, który wbił hat-tricka obrońcom tytułu mistrzowskiego, Lechowi Poznań. Po ostatnim występie miał łyzy w oczach, ponieważ jego wysiłek nie dał biało-zielonym nawet utrzymania.

Ranking napastników

1. Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
2. Karol Czubak (Motor Lublin)
3. Mikael Ishak (Lech Poznań)

JEDENASTKA SEZONU

Na podstawie rankingu na poszczególnych pozycjach, który powstał przy udziale kilkunastu dziennikarzy sportowych Polska Press, stworzyliśmy „zespół marzeń”.

W naszej jedenastce odnajdziecie piłkarzy młodych, ale i w sile wieku. Polaków i obcokrajowców. Łączą ich jedno - za nimi naprawdę wspaniałe rozgrywki. Dominują - w pełni zasłużenie - zawodnicy Lecha, Górnika i GieKSy. ©©

PIŁKARZ SEZONU

Do pełni szczęścia zabrakło jedynie powołania od selekcjonera Jana Urbana

Bartosz Nowak głosami dziennikarzy Polska Press został uznany Piłkarzem Sezonu w PKO BP Ekstraklasie. Pomocnik GKS Katowice miał gigantyczny wpływ na wyniki zespołu. Strzelił prawie tyle samo goli, ile zapisał asyst. Był po prostu w życiowej formie.

32-letni zawodnik ma za sobą równy sezon. Niemal co tydzień grał dobrze albo wręcz bardzo dobrze. Zdarzyły mu się także występy wybitne, jak choćby te przeciwko Radomiakowi czy Zagłębiu Lubin. To wszystko znalazło odbicie w kluczowych statystykach, do 9 goli dołożył bowiem 12 asyst. Bez niego zespół na pewno nie biłby się do samego końca - skutecznie! - o pięte miejsce gwarantujące europejskie puchary. - To zawodnik na wskroś ofensywny, ale cenię go również za to, jaką pracę wykonuje w defensywie - podkreślił w jednym z wywiadów trener GKS-u Rafał Górak.

Najlepiej o sezonie Nowaka świadczy niedawna dyskusja, jaka przetoczyła się przez media sportowe. Wielu cenionych eks-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

- To zawodnik na wskroś ofensywny, ale cenię go również za pracę w defensywie - mówi jego trener Rafał Górak

pertów apelowało wręcz o powołanie tego zawodnika do reprezentacji Polski, na przykład na baraż o mundial. Selekcjoner Jan Urban, choć zna go na wylot ze wspólnych czasów w Górniku Zabrze, powołania nigdy nie wysłał, argumentując decyzję silną konkurencją z klubów zagranicznych, m.in. Piotra Zielińskiego.

Nowak w walce o miano najlepszego piłkarza sezonu pokonał przede wszystkim Aliego Gholizadeha z Lecha Poznań. Tak jak Irańczyk nigdzie się nie rusza z ekstraklasy. Na Nowej Bukowej ma ważną umowę aż do połowy 2029 roku. Kto wie, czym nas zaskoczy w nadchodzącej edycji rozgrywek? ©©

TRENER SEZONU

Udowodnił coś niedowiarkom, a „Kolejorz” potrafił zagrać z polotem

Niels Frederiksen został wybrany przez dziennikarzy Polska Press Trenerem Sezonu w PKO BP Ekstraklasie. Duńczyk z Lecha Poznań udowodnił wszystkim niedowiarkom, że można nie tylko obronić tytuł, ale jeszcze długo godzić grę w lidze z europejskimi pucharami.

Frederiksen nie miał łatwego zadania. Szczególnie w rundzie

jesiennej borykał się z nieustannymi problemami kadrowymi. Liczne kontuzje czołowych piłkarzy z pola zaburzały plany na poszczególne mecze. Wiosną, gdy sytuacja uległa nieco poprawie, Lech nabrał już mistrzowskiego rozpędu. Punktował powyżej 2,00 na mecz i zaszczytnie obronił tytuł, pieczętując go na kolejną przed końcem.

Lech Frederiksena potrafił zagrać z polotem jak żaden inny zespół z czołówki. Początki bramki wbił w pojedynczym meczu aż pięciu rywalom. Boleśnie o jego sile przekonała się wiosną zwłaszcza Legia Warszawa.

U Frederiksena błyszczyli liderzy ofensywy: Mikael Ishak, Ali Gholizadeh czy Luis Palma. 55-latek miał też odwagę postawić na 19-letniego Wojciecha Mońkę, który okazał się największym objawieniem sezonu.

Sam Frederiksen, mimo kuszącej oferty z angielskiego Watfordu, postanowił przedłużyć kontrakt o dwa lata. Teraz celem jest awans do Ligi Mistrzów, przekreślony w ubiegłym roku w dwumeczu z Crveną Zvezdą Belgrad. Jego Lech ma wszelkie argumenty, by jako trzeci polski zespół w historii - po Legii Warszawy i Widzewie Łódź - trafić do tej piłkarskiej elity.

W kategorii Trener Sezonu Frederiksen w pokonanym boju pozostawił przede wszystkim Michała Gasparika z Górnika Zabrze, czyli zdobywcę Pucharu Polski. ©©



FOT. ADAM JASTRZEBOWSKI

W kategorii Trener Sezonu Frederiksen w pokonanym boju pozostawił przede wszystkim Michała Gasparika z Górnika

Efektowne wygrane Biało-Czerwonych

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Siatkarki i siatkarze dali popis w turniejach towarzyskich przed nadchodzącymi rozgrywkami Ligi Narodów.

Polskie siatkarki pokonały Serbię 3:0 (25:17, 25:18, 25:18) w drugim meczu turnieju towarzyskiego dell'AIA AeQuilibrium Cup Women Elite w Genui.

Biało-Czerwone na inaugurację turnieju przegrały z Turcją 2:3. Trener reprezentacji Polski Stefano Lavarini drugi mecz zaczął praktycznie zupełnie inną szóstką. Na boisku pojawiła się między innymi Martyna Łukasik, która piątkowe spotkanie obejrzała z ławki rezerwowych.

Serbki, podobnie jak Polki, w Genui występują w mocno zmienionym składzie bez swoich najlepszych zawodniczek: trener Zoran Terzić do Włoch nie zabral między innymi jednej z najlepszych atakujących na świecie Tijany Bosković.

Pierwsze dwie odsłony miały bardzo jednostronny i bardzo podobny przebieg. Biało-Czerwone już na początku seta uzyskiwały kilkupunktową przewagę i po niespełna godzinie prowadziły 2:0. W trzeciej partii Serbki zaczęły od mocnego uderzenia, bo w końcu wygrywały już 8:1. Lavarini desygnował do gry między innymi Martynę Czymiańską i ta zmiana mocno zmieniła oblicze gry. Polki błyskawicznie odrobiły straty i po kilku minutach był remis 13:13. Jeszcze przez moment trwała w miarę wyrównana walka, ale przy stanie 20:18 polskie siatkarki wygrały pięć ostatnich akcji.

Polscy siatkarze pokonali w Katowicach Bułgarię 3:0 (25:17, 25:17, 25:15) w ostatnim meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, zapewniając sobie końcowe zwycięstwo w imprezie. Turniej

zaczął się w środę w Sosnowcu, gdzie Biało-Czerwoni przegrali z Serbami 2:3, a Bułgaria pokonała Ukrainę 3:1. Później Polacy wygrali z Ukrainą 3:1, natomiast Bułgaria z Serbią 3:2.

Trener Polaków Nikola Grbić ponownie zmienił skład w porównaniu do spotkania w Sosnowcu. W wyjściowej szóstce zostali Aleksander Śliwka, Bartłomiej Lemański, Marcel Bakaj i libero Maksymilian Granieczny.

Już od początku Biało-Czerwoni narzucili rywalom swoje warunki gry. Przy zagrywce Marcela Bakaja zbudowali przewagę 12:7, natomiast dwa błędy Asparucha Asparuchowa powiększyły dystans na 15:8. W końcówce serię dobrych zagrywek zanotował Bartosz Zych, a seta zakończył blok Adriana Markiewicza (25:17).

Druga partia początkowo stała pod znakiem wyrównanej walki punkt za punkt. Dobra gra blokiem drużyny trenera Grbicia pozwoliła jej objąć prowadzenie 12:9, które następnie spokojnie utrzymywali. Końcówka należała do Michała Gierzota - jego skuteczne akcje, w połączeniu z zagraniami Bartłomieja Lemańskiego i Aleksandra Śliwki, dały Biało-Czerwonym zwycięstwo 25:17. Blok był mocną stroną Polaków również w trzeciej partii (9:3). Akcje Alaksieja Nasiewicza i Gierzota powiększyły dystans do 10 punktów (16:6). Biało-Czerwoni zdominowali rywali w tej odsłonie i wygrali 25:15 po błędzie Deniśława Bardarowa.

Trenerzy obu zespołów zdecydowali o rozegraniu dodatkowego seta. Był on najbardziej wyrównany ze wszystkich - tym razem inicjatywa była po stronie Bułgarów, którzy wykorzystali błędy Polaków i wygrali 25:22.

Kolejnym przystankiem Polaków będzie chińskie Linyi, gdzie 10 czerwca rozpocznie walkę w Lidze Narodów. ©



Radość siatkarzy reprezentacji Polski podczas sobotniego meczu Silesia Cup z Bułgarią w Katowicach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL. W drugiej tegorocznej eliminacji mistrzostw świata na żużlu, Grand Prix Czech w Pradze, Bartosz Zmarzlik zajął na Stadionie Markéta 3. miejsce i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

W finale broniący tytułu Polak przegrał z Duńczykiem Leonem Madsenem i Australijczykiem Bradym Kurtzem. Zwycięzca pierwszego turnieju Grand Prix w Landshut Kacper Woryna i Dominik Kubera odpadli w biegach ostatniej szansy, a Patryk Dudek zakończył starty na zasadniczej części zawodów.

Bartosz Zmarzlik był najlepszy w zasadniczej części turnieju, dzięki czemu awansował bezpośrednio do finału. Sześciokrotny złoty medalista mistrzostw świata wygrał cztery wyścigi, a w jednym przyjechał na trzecim miejscu. Jako drugi bezpośredni awans uzyskał Madsen.

Pozostali Polacy jeździli w sobotę w kratkę. Kubera, po świetnym początku, w ostatnich dwóch seriach zdobył tylko punkt, natomiast Woryna rozpoczął słabiej, ale miał udany finisz. Obaj zapewnili sobie miejsce w biegach ostatniej szansy, których zwycięzcy uzupełnili stawkę finalistów. Okazali się nimi Kurtz i Duńczyk Michael Jepsen Jensen, który w drugim z tych wyścigów wyprzedził Worynę i Kubera.

Dominik Dudek po trzech startach miał obiecujące 6 punk-



Broniący tytułu Bartosz Zmarzlik nie wygrał po raz czwarty zawodów Grand Prix na praskim stadionie Markéta

tów, ale w dwóch pozostałych nie zdobył żadnego, zajmując 12. miejsce w zawodach.

W finale nie zabrakło emocjonującej walki. Od startu prowadził Madsen, który zdołał się obronić przed zaciekle atakującym go przez cały dystans Kurtzem.

Bartosz Zmarzlik słabo wystartował i rywalizował o miejsce na podium z Jesperem Jensenem. Na ostatnich metrach wyprzedził Duńczyka, zapewniając sobie pozycję lidera mistrzostw świata.

Najlepszy czas zawodów uzyskał wspomniany Michael Jepsen Jensen w biegu numer 6. - 64,61.

W stolicy Czech zabrakło kontuzjowanych Szweda Fredrika Lindrena i Brytyjczyka Daniela Bewleya, który w minioną środę miał wypadek w lidze duńskiej.

Zlisty rezerwowych zastąpili ich Duńczyk Anders Thomsen i reprezentant gospodarzy Jan Kvech. Sukcesów jednak nie odnieśli.

Kolejne turnieje Grand Prix odbędą się 5 i 6 czerwca br. w Manchesterze na „The National Speedway Stadium Manchester”. ©

GRAND PRIX CZECH:

1. Leon Madsen (Dania) - 14 (1,3,3,2,2,3) - 20 pkt. GP; 2. Brady Kurtz (Australia) - 11+3 (3,d,2,1,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 14 (3,3,1,3,3,1) - 16; 4. 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10 (2,3,3,2,0,0) - 14; 5. Jack Holder (Australia) - 11+2 (1,3,2,2,3) - 12; 6. Kacper Woryna (Polska) - 9+2 (2,1,1,3,2) - 11; 7. Dominik Kubera (Polska) - 9+1 (3,2,3,0,1) - 10; 8. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 7+1 (0,0,2,3,2) - 9; 9. Jason Doyle (Australia) - 7+0 (2,2,0,2,1) - 8; 10. Max Fricke (Australia) - 8+0 (2,1,0,3,2) - 7; 11. Robert Lambert (W. Brytania) - 6 (0,2,0,1,3) - 6; 12. Patryk Dudek (Polska) - 6 (3,1,2,0,0) - 5; 13. Anders Thomsen (Dania) - 5 (1,1,3,d,d) - 4; 14. Jan Kvech (Czechy) - 5 (0,1,1,1) - 3; 15. Nazar Parnicki (Ukraina) - 3 (1,0,1,1) - 2; 16. Adam Bednar - 1 (0,0,1,0,0) - 1; 17. Daniel Klima - ns - 0; 18. Adam Nejzchleba (wszyscy Czechy) - ns - 0.

Biegpobiegu:

1. (66,47) Kubera, Doyle, Thomsen, Lambert
2. (66,54) Kurtz, Woryna, Parnicki, Kvech
3. (65,53) Dudek, Jepsen Jensen, Madsen, Bednar
4. (65,64) Zmarzlik, Fricke, Holder, Lebediew
5. (65,76) Holder, Kubera, Dudek, Kurtz (d/1)
6. (64,61) Jepsen Jensen, Lambert, Fricke, Parnicki
7. (65,14) Zmarzlik, Kvech, Thomsen, Bednar
8. (64,91) Madsen, Doyle, Woryna, Lebediew
9. (65,77) Kubera, Lebediew, Bednar, Parnicki
10. (65,33) Madsen, Kurtz, Zmarzlik, Lambert
11. (65,11) Thomsen, Dudek, Woryna, Fricke
12. (65,04) Jepsen Jensen, Holder, Kvech, Doyle
13. (64,93) Fricke, Madsen, Kvech, Kubera
14. (64,89) Woryna, Holder, Lambert, Bednar
15. (65,57) Lebediew, Jepsen Jensen, Kurtz, Thomsen (d/4)
16. (xx,xx) Zmarzlik, Doyle, Parnicki, Dudek
17. (65,43) Zmarzlik, Woryna, Kubera, Jepsen Jensen
18. (65,74) Lambert, Lebediew, Kvech, Dudek
19. (65,25) Holder, Madsen, Parnicki, Thomsen (d/st)
20. (65,63) Kurtz, Fricke, Doyle, Bednar

Półfinały:

21. (64,91) Kurtz, Holder, Lebediew, Fricke (w/u)
22. (66,15) Jepsen Jensen, Woryna, Kubera, Doyle
Finał:
23. (65,87) Madsen, Kurtz, Zmarzlik, Jepsen Jensen

Chińskie początki naszych pań. Świat szaleje na całego

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Podczas drugiego w tym sezonie mitingu lekkoatletycznego zaliczającego do cyklu Diamentowej Ligi w chińskim Xiamen, Maria Żodzik i Maria Andrejczyk zajęły czwarte miejsce.

Na „Egret Stadium” w Xiamen nad Cieśniną Tajwańską konkurs oszczepniczek z udziałem dwóch Polek - Marii Andrejczyk i Małgorzaty Maślak-Glugli wygrała Chinka Yan Ziyi, która już w pierwszej kolejce uzyskała fenomenalną odległość 71,74 m! To drugi wynik w historii światowej lekkoatletyki, rekord świata juniorek, rekord Diamentowej Ligi! Dalej rzuciła tylko legendarna Czeszka Barbora Špotáková - w 2008 roku - 72,28 m.

Yan Ziyi (ur. 22 maja 2008 roku) to ta zawodniczka, która nie mogła startować w senior-



Maria Andrejczyk udanie rozpoczęła sezon 2026

skich imprezach mistrzowskich z powodu... wieku. Była bowiem za młoda...

Mityng w Xiamen to pierwszy przypadek od ośmiu lat, kiedy w konkurencji technicznej Diamentowej Ligi wzięły udział dwie Polki - w 2018 roku, w Bir-

mingham startowały dwie kulemiotki: druga w konkursie była wówczas Paulina Guba - 17,92 m i osma Klaudia Kardasz - 16,79 m.

Ostatecznie, Maria Andrejczyk została sklasyfikowana w Xiamen na 4. miejscu z wynikiem z trzeciej kolejki - 62,51 m, co oznacza również minimum na tegoroczne mistrzostwa Europy (10-16 sierpnia w... Birmingham). To jej drugie najlepsze otwarcie sezonu w karierze (w 2021 roku pamiętne 71,40 na Pucharze Europy w rzutach w Splicie).

Seria Andrejczyk: x - 55,19 m - 62,51 m - x - 58,47 m (prawo szóstego rzutu w Diamentowej Lidze ma tylko czołowa „trójka”).

Maria Żodzik również zajęła 4. miejsce z wynikiem 1,94 m. Polka miała trzy nieudane próby na wysokości 1,97 m. Tę konkurencję wygrała Ukrainka Julia Łewczenko - 1,99 m.

W biegu na dystansie 100 metrów przez płotki (+0,5 m/sek.) Amerykanka Masai Russell wygrała z czasem 12,14 (reakcja startowa - 0,118) - to drugi wynik w historii tej konkurencji (wolniejszy ledwie o 0,02 sekundy od rekordu świata Nigeryjki Tobi Amusan) i oczywiście rekord Ameryki Północnej, rekord „Wanda Diamond League”.

Kulomiot Rajindra Campbell ustanowił z kolei nieoficjalny rekord świata... leworęcznych - 22,34 m, to także rekord Jamajki. Do startów powrócił rekordzista świata Ryan Crouser - 21,41 m i trzecie miejsce.

W trakcie zawodów 28. edycji Pucharu Europy w biegu na 10 000 metrów Elżbieta Glinka wygrała we włoskiej La Spezie w czasie 31:45,36! To drugi w tym roku wynik w Europie i drugi czas w historii polskiej lekkoatletyki - do rekordu Polski Karoliny Jarczyńskiej zabrakło niespełna 2 sekund - (31:43,51). ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011527970

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Miasta i Gminy Szlichtyngowa
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości

ozn. nr ew. dz. 129/7 o pow. 0,1343 ha, położonej w Dryżynie, gmina Szlichtyngowa, powiat wschowski, woj. lubuskie, KW ZG1W/00021649/6, cena wywoławcza: 59800,00 zł + 23% VAT, wadium: 5980,00 zł, postąpienie: 598,00 zł.

Działka przeznaczona jest w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod MU/1 – budownictwo zagrodowe, mieszkaniowe jednorodzinne, usługi i nieuciążliwa działalność gospodarcza. Funkcja wykluczona – uciążliwa działalność produkcyjna i przetwórcza.

Termin i miejsce przetargu: przetarg na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się dnia 9 lipca 2026 r. o godzinie 12:00 w Urzędzie Miasta i Gminy Szlichtyngowa, ul. Rynek 1, 67-407 Szlichtyngowa. Wpłata wadium do 2 lipca 2026 r. Pełną informację nt. przetargu podano do publicznej wiadomości: na tablicy ogłoszeń w siedzibie UM i G Szlichtyngowa, ul. Rynek 1, 67-407 Szlichtyngowa, na stronie internetowej: www.szlichtyngowa.pl, w BIP pod adresem: <http://bip.szlichtyngowa.pl/>, w sposób zwyczajowo przyjęty na tablicach ogł. w sołectwach.

Szczegółowe informacje dot. przetargu pod nr tel. 65 549 24 31 lub osobiście w siedzibie UM i G Szlichtyngowa od poniedziałku do piątku w godz. urzędowania.

*Burmistrz Miasta i Gminy Szlichtyngowa
/-/ Jolanta Wielgus*

REKLAMA

0011527176

BURMISTRZ BRODÓW

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Brody, przeznaczonych do użyczenia w drodze bezprzetargowej (Zarządzenie nr 258/26 z dnia 20.05.2026 r.).

REKLAMA

0011528769

Wójt Gminy Skąpe
GP.6722.33.2024.2025.2026

OGŁOSZENIE

o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa

Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o przyjęciu dokumentu planu ogólnego gminy Skąpe, przyjętego Uchwałą Rady Gminy Skąpe nr XXIV/208/2026 z dnia 22 maja 2026 r.

Jednocześnie informuję, że z treścią ww. dokumentu wraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 43 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Gminy w Skąpem, Skąpe 65, w godzinach urzędowania oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Skąpe pod adresem: <https://redakcja.samorząd.gov.pl/web/gmina-skape/sesja-xxiv-z-dnia-22052026-r>

REKLAMA

0011527178

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Brodów

ogłasza II ustny nieograniczony przetarg
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej,
stanowiącej własność Gminy Brody, położonej w obrębie Biecz
ozn. działką nr 276/2 o pow. 0,1800 ha – KW ZG1R/00018438/6.
Cena wywoławcza: 59.500 zł /wadium: 5.950,00 zł.

Do ustalonej ostatecznie ceny nieruchomości naliczony zostanie 23% podatek VAT.

Działka zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów jest oznaczona jako: PsVI.
Przetarg odbędzie się w dniu 26.06.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, Rynek 2 (sala USC) o godz.: 9.00.

Wadium w pieniądzu (PLN) należy wpłacić najpóźniej do dnia 22.06.2026 r. na konto: Erste Bank Polska o/Lubsko nr 22 1090 1564 0000 0000 5600 1658. Pełny tekst ogłoszenia o przetargu opublikowany jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na stronie internetowej Urzędu (www.brody.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.brody.pl)

Szczegółowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim Brody, pok. nr 7, lub pod nr tel. 68 371 21 55 w. 203.

REKLAMA

0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

REKLAMA

0011504916

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
KASACJA POJAZDÓW
64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)
500 545 500

REKLAMA

0011524098



Nadleśnictwo Smolarz

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie

ogłasza zatwierdzony przez

Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych

wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży – pustostanu

– w trybie przepisów art. 40a ustawy

z dnia 28.09.1991 r. o lasach (Dz.U. z 2025 r. poz. 567)

Lp.	Nadleśnictwo Obręb leśny Oddział i pododdział	Nazwa obrębu ewidencyjnego Gmina Adres nieruchomości	Numer ewidencyjny działki Numer KW Pow. działki (m2)	Rodzaj zabudowy i sposób zagospodarowania
1	Smolarz Smolarz 96 d	Śloneń Dobiegów Śloneń 59 66-520 Dobiegów	463/2 GW1K/00020547/0 2350	Budynek mieszkalny, jednorodzinny z budynkiem gospodarczym. Pustostan.

O kupno lokalu niezasiedlonego – pustostanu – mogą ubiegać się pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, spełniający warunki określone w ust. 9 art. 40a ustawy o lasach.

Zamiar nabycia niezasiedlonego lokalu mieszkalnego pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40a ust. 9 ustawy o lasach, mogą zgłaszać w Nadleśnictwie Smolarz, w formie pisemnego wniosku, w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia wykazu. Do wniosku załącza się oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie wraz z dokumentami uprawniającymi do obniżenia ceny, tj. dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy o lasach; propozycję sposobu spłaty należności, a w szczególności ilość rat, w jakich zostanie spłacona należność. Wartość nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży, do uzyskania w Nadleśnictwie Smolarz. Szczegółowe zasady i warunki sprzedaży regulują przepisy art. 40a ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U. z 2025 r. poz. 567) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzania przetargu ograniczonego (Dz.U. z 2013 r. poz. 1206).

Jak zagramy trzy koncerty w weekend, to już jesteśmy trochę zmęczeni, bo mamy swoje lata

Krzysztof Skiba w Interii, fot. Przemysław Świdorski



Z ŻYCIA GWIAZD

Ewelina Lisowska

spacerowała z ukochanym
W miniony weekend piosenkarka przyjechała do Sopotu, aby wystąpić na festiwalu Polsatu. Na miejscu towarzyszył jej ukochany Andi Mancin. To starszy od Eweliny Lisowskiej o 15 lat kierowca rajdowy. Fotoreporterzy sfotografowali parę, jak relaksowała się, spacerując w ciągu dnia słynnym Monciakiem.

Wersow

rośnie z dnia na dzień

Influencerka pokazała ostatnio w internecie, ile przytyła w ciąży. Okazało się, że jest 18–19 kilogramów na plusie. – Dosłownie mam większy brzuch z tygodnia na tydzień – powiedziała w serwisie YouTube. Jak sama podkreśliła, najważniejsze jest jednak to, że jej synek rozwija się prawidłowo.

Patricia Kazadi

żywi się toksyną

Prezenterka gościła w internetowym programie „Stare zdjęcia gwiazd”. Prowadzący przypomniał jej, że w 2010 r. wyznała, iż „pociągają ją frajerzy”. W odpowiedzi Kazadi stwierdziła: – Dziś zmieniłabym słowo „frajerzy”, bo jest pejoratywne. Dziś powiedziałabym, że pociągają mnie „toksyki”. Ja żywię się toksyną, jeśli chodzi o relacje damsko-męskie. I dlatego już nie wchodzę w te tematy. Jestem sama cztery lata i nigdy nie byłam szczęśliwsza. To najlepszy etap w moim życiu. (GZL) fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Fryderyki 2026 – Gala Muzyki Rozrywkowej TVP 1, 20:30

To doroczne święto polskiej muzyki. W jednym miejscu spotkają się najlepsi i najpopularniejsi artyści, twórcy oraz producenci, by wspólnie celebrować największe sukcesy i odkrycia rodzimej sceny. Podczas transmitowanej gali ogłoszeni zostaną laureaci najbardziej prestiżowych nagród muzycznych w kraju – Fryderyków.

Sanktuarium

TVN, 22:00

Australia 2011 rok. Grupa płetwonurków wyrusza na ekspedycję do systemu jaskiń. Wraz z nadejściem tropikalnej burzy ekipa zostaje odcięta od wejścia do kompleksu. Uczestnicy chcą znaleźć wyjście z zalewanych korytarzy.

Straszny film 2

Paramount, 22:25

Czwórka nastolatków zostaje zwabiona przez nauczyciela do nawiedzonego domu w ramach pracy nad szkolnym projektem. Chodzi o zbadanie paranormalnych sił działających w tym domu.

Siedmiu wspaniałych

Polsat, 22:55

Remake słynnego westernu Johna Sturgesa z 1960 roku. Siedmiu rewolwerowców jedzie do wioski na pograniczu amerykańsko-meksykańskim, żeby rozprawić się z bandą opryszków, którzy gnębili ubogich wieśniaków.

KRZYŻÓWKA NR 78

Poziomo:

- 3) zwycięzca Wimbledonu w 2025 roku,
10) wyborczy lub przemysłowy,
11) żaglowiec kapitana Józefa Konrada Korzeniowskiego,
12) ironicznie o dobroczyńcy,
14) mnóstwo ludzi, czereda,
15) mieszkaniec Bawarii lub Nadrenii,
16) jamnik lub terier jako pies myśliwski,
19) piłkarski klub z Bergamo,
23) stolica na skraju Pustyni Syryjskiej,
27) początkowy punkt na skali,
28) zorganizowana grupa szpiegów,
29) część ściany pomalowana na olejno,
30) kleik dla maluszka,
33) bloczek do pisania przez kalkę,
37) legendarny książę Polan,
38) lekkomyślny człowiek, lądado,
39) rzymskie łaźnie publiczne,
40) grecka wyspa u wybrzeży Albanii,
41) lotny rozpuszczalnik otrzymywany z drzew iglastych.

Pionowo:

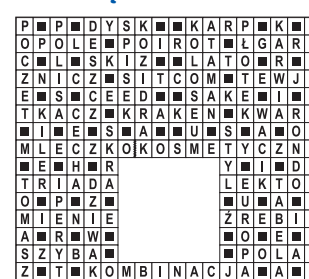
- 1) naczynie w kształcie muszli,
2) dobra ..., z bajki o Kopciuszku,
3) drzewo iglaste, araukaria,
4) ziołowa nalewka, piołunówka,
5) dopływ Wisły, Czarna Woda,
6) tłuszczowa lub chrzęstna,
7) ciało niebieskie z warkoczem,



- 8) miasto z fabryką fortepianów,
9) wafelowy smakołyk z cukierni,
13) waluta Korei Południowej,
17) miejsce postoju karawany,
18) uwielbiany przez fanów,
20) auto z salonu Opla,
21) samosąd na Dzikim Zachodzie,
22) nie idzie w las (w przysłowie),
24) aktor grający bez słów,

- 25) dawne narzędzie żniwiarza,
26) imię pisarki z Grodna,
30) część nogi konia chroniona podkową,
31) ruchoma część obrabiarki,
32) udzielany przez bank,
34) kosmetyk dla noworodka,
35) przywóz towarów z zagranicy,
36) podkarpackie miasto z Narodowym Muzeum Powozów.

ROZWIĄZANIE NR 77



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważna decyzja przyniesie sukces. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór pozwoli spokojnie uporządkować emocje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa poprawi relacje z otoczeniem. Horoskop na dziś mówi, że drobny gest okaże się ważniejszy niż wielkie obietnice.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe wiadomości zmieniają ci plany, ale horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że zachowasz spokój i szybko znajdziesz rozwiązanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliska osoba okaże ci wsparcie. Horoskop dzienny to wskazówka, by popołudnie wykorzystać na chwilę wytchnienia oraz relaksu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Energia i pewność siebie pomogą ci zdobyć uznanie, lecz horoskop na dziś radzi by unikać zadzierania nosa i niepotrzebnych sporów...

Rak (22.06 - 22.07)

Intuicja podpowie właściwy krok, a spokojna rozmowa pomoże uniknąć napięcia. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży udany dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Spotkanie z kimś życzliwym poprawi humor. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny sukces doda ci motywacji do działania.

Panna (23.08 - 22.09)

Niespodziewana okazja zachęci cię do szybkiego działania. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem zbierzesz plony swojej aktywności.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć chaosu, a cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Kreatywny pomysł zwróci uwagę otoczenia. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał planowaniu nowych celów.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość pomoże ci lepiej zrozumieć bliskich, a spokojny wieczór poprawi nastrój. Horoskop na dziś wróży wieczerę w miłym nastroju.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Unikaj ludzi, którzy zazwyczaj mają inne zdanie niż ty. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że wasze spotkanie może źle się zakończyć...